DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości. R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 3 (og. zb. 17) Marzec 1947 r. Rok III

WARSZAWA
ŁODŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

R e d a k c j a zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

S k r ó t w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

P r e n u m e r a t a kwartalna (za trzy numery): normalna — 75 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 60 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 45 zł.

K o n t o P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. C e n a n u m e r u — 30 zł.

TREŚĆ ZESZYTU:

Prof. Henryk Świątkowski, Minister Sprawiedliwości: Nowe polskie prawo ustrojowe 3

Dr Stefan Rozmaryn, Prof. Uniwersytetu Warszawskiego: Uwagi o niektórych zagadnieniach ustaw konstytucyjnych. 4

Stefan Bancerz, Dyrektor Departamentu Ustawodawczego Minist. Sprawiedliwości: Amnestia w Polsce przedwrześniowej a amnestia obecnie . . 15

Leszek Lernell, p. o. Naczelnika Wydziału Prawa Karnego Minist. Sprawiedliwości: Ustawa amnestyjna 19

Jerzy Sawicki, Prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego: Podstawy socjologiczno-prawne odpowiedzialności zbrodniarzy faszystowskich . 30

Płk. Dr Marian Muszkat, Szef Misji do badania zbrodni niemieckich: Czy wyrok norymberski pozostał bez echa? 38

Tadeusz Górski, Wiceprezes Sądu Okręgowego: O usprawnieniu procesu cywilnego 39

Władysław Chojnowski Sędzia Sądu Okręgowego: Umorzenie egzekucji z mocy samego prawa . . 42

Dr Franciszek Longchamps, adiunkt Uniwersytetu Wrocławskiego: Metodyka popularyzacji prawa 44

Odpowiedzi prawne, Prawo karne, prawo cywilne . 46

Witold Czachórski, Sędzia Sądu Grodzkiego. Z prasy prawniczej. Recenzja 49

Kronika 50

Prof. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI
Minister Sprawiedliwości

NOWE POLSKIE PRAWO USTROJOWE

Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 19 lutego 1947 r. Ustawa Konstytucyjna o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej otwiera nowy doniosły okres w życiu Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Przyjęcie tej ustawy przez Sejm, jako organ władzy zwierzchniej Narodu Polskiego, jest widomym znakiem i dowodem stabilizacji politycznej. W miejsce organów najwyższych, które wyrosły z czynu wyzwoleńczego Narodu, ale które z natury rzeczy posiadały charakter tymczasowy, Sejm Ustawodawczy wprowadził nowe urządzenia konstytucyjne. Akt wyborów, dokonany w dniu 9 stycznia 1947 r. stał się w ten sposób, zgodnie z dążeniami stronnictw Bloku Demokratycznego, momentem ogromnej wagi dla dalszego kształtowania się naszego życia politycznego: z wyborów tych wyszedł bowiem pierwszy w historii Polski prawdziwie demokratyczny Sejm, który dokonał wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, wyraził zaufanie nowemu Rządowi i uchwalił niezmiernie doniosłe ustawy i rezolucje. Oto dlaczego stwierdzamy, że pierwsza sesja sejmu ustawodawczego, wybranego zgodnie z zapowiedzią Manifestu Lipcowego, posiada prawdziwie historyczne znaczenie.

Stabilizacja polityczna przejawia się w okoliczności, że odtąd życie polityczne Narodu Polskiego rozwijać sie będzie w formach, którym nadano znaczenie konstytucyjne. Rozpatrywana z tego punktu widzenia Ustawa Konstytucyjna o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej nie oznacza bynajmniej tylko nowego etapu tymczasowości, ze względu na zapowiedź uchwalenia nowej konstytucji Rzeczypospolitej. Ustawa lutowa, oczywiście, nie jest pełną ogarniającą wszystkie zagadnienia kartą konstytucyjną. Ale obowiązywać ona będzie aż do uchwalenia nowej Konstytucji przez Sejm Ustawodawczy i do czasu wejścia w życie tej nowej Konstytucji będzie ona podstawą polityczno-ustrojową Państwa i Narodu.

Ścisły związek między życiem politycznym i prawnym, oraz między obiema tymi formami ideologicznymi a ich podstawą społeczno-gospodarczą nakazuje wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski i dla sprawy stabilizacji prawnej. Nowe gospodarcze podstawy ustrojowe Polski krzepną z każdym dniem, a na nich wszak opiera się nasze życie polityczne i prawne. Stabilizacja polityczna idzie więc w parze ze stabilizacją prawną. Nie znaczy to, że zakończony już został etap doniosłych zmian prawnych, które cechują działalność Polski odrodzonej. Przeciwnie, świadomi niewzruszalności tych nowych podstaw społeczno - gospodarczych i konstytucyjnego utrwalenia nowych form politycznych, z tym głębszym przekonaniem o słuszności i zwycięstwie naszej sprawy, my, demokratyczni prawnicy, kontynuować będziemy wielkie dzieło odnowy naszego prawa.

Stabilizacja prawna nie tylko winna być bodźcem dla pracy ustawodawczej, ale powinna też wejść głęboko w świadomość wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości w ich codziennej pracy. Znaczy to, że cała działalność sądów, prokuratury, adwokatury, notariatu musi być przeniknięta duchem tej nowej ery, spokojnym przeświadczeniem o nieodwracalności naszej drogi rozwojowej, o żelaznej konieczności historycznego postępu, która kształtuje nasze życie gospodarcze, polityczne i prawne.

Ustawa Konstytucyjna nie zapomniała o wymiarze sprawiedliwości. Sejm Ustawodawczy rozumiał doskonale, jakie znaczenie w życiu Narodu i Państwa posiada wymiar sprawiedliwości i duch, jakim ten wymiar jest przeniknięty. Sądom poświęcony jest cały szereg artykułów Ustawy Konstytucyjnej o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezawisłe sądy jako najwyższe organa Rzeczypospolitej w zakresie wymiaru sprawiedliwości wymienione są w ustawie konstytucyjnej wraz z takimi najwyższymi organami, jak Sejm Ustawodawczy, Prezydent Rzeczypospolitej, Rada Państwa i Rząd w zakresie ustawodawstwa i władzy wykonawczej.

To wysokie stanowisko, jakie Ustawa Konstytucyjna przyznaje sądom, nakłada na nie tym większe obowiązki wobec Narodu i Państwa. Sądom powierza Sejm Ustawodawczy, jako organ władzy zwierzchniej Narodu, sprawowanie wymiaru sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sądy są organami demokratycznej, opartej na nowych podstawach Rzeczypospolitej i w jej imieniu wydają wyroki. Zbędne jest podkreślać, że wymiar sprawiedliwości sądy sprawować winny w duchu nowej ustawy konstytucyjnej, gdyż inaczej nie byłoby to orzekanie „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej". Sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Ale ustawy te — to ustawy demokratycznego Państwa Polskego. Są one wiążące dla sędziów właśnie, jako wyraz woli demokratycznego Państwa, muszą więc być tłumaczone i stosowane zgodnie z tą wolą. Wszelka inna wykładnia, wszelkie inne stosowanie prawa byłoby wypaczeniem

imienia Rzeczypospolitej, a nie wymiarem sprawiedliwości w jej imieniu!

Wielkie zaufanie, jakim Sejm Ustawodawczy darzy sądy, oddając w ich ręce wymiar sprawiedliwości, znalazło dobitne potwierdzenie w konstytucyjnej zapowiedzi przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości. Jest to oświadczenie dowodzące, że stabilizacja polityczna i prawna postąpiła tak daleko, iż można już dokonać tego aktu o wielkiej doniosłości społecznej. Jest to oświadczenie wiążące, które wykonane będzie w drodze ustawodawczej w niedalekiej już, miejmy nadzieję, przyszłości. Należy wyrazić przekonanie, że Sądy nasze okażą się godnymi tego wielkiego zaufania, jakiego dowodem jest — pod względem zawodowego i społecznego poziomu — zapowiedź scalenia wymiaru sprawiedliwości w sądownictwie powszechnym.

Wymiar sprawiedliwości sprawowany przez sądy opierać się winien na ustawach. Każda ustawa musi być ściśle stosowana, a w razie potrzeby — należycie tłumaczona.

W swej działalności sędziowie powinni kierować się duchem nie tylko Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r., ale także rezolucji, uchwalonej w dniu 22 lutego 1947 r. przez Sejm Ustawodawczy w sprawie realizacji praw i wolności obywatelskiej. Sejm Ustawodawczy jako organ władzy zwierzchniej Narodu oświadczył uroczyście, że w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych oraz przy wykonywaniu kontroli nad działalnością Rządu i ustalaniu zasadniczego kierunku polityki Państwa kontynuować będzie realizację podstawowych praw i wolności obywatelskich. W demokracji ludowej te prawa i wolności obywatelskie przestają być tylko formą, gdyż stają się prawami rzeczywiście wszystkich obywateli, stają się prawami robotnika, chłopa, inteligenta, i nie zależą już w swoim zakresie działania od materialnego położenia obywatela. Sądy powołane są do ochrony tych podstawowych praw wolności obywatelskich, zgodnie z obowiązującymi ustawami. Sejm Ustawodawczy podkreślił jednak równocześnie zasadę, która wyrażona została już w Manifeście Lipcowym: że nie wolno nadużywać praw i wolności obywatelskich do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej. Wyzyskiwaniu praw i wolności dla tego sprzecznego z ich istotą celu, winny zapobiegać ustawy, których stosowanie leży w ręku sądów.

Sejm Ustawodawczy uchwalił deklarację w sprawie realizacji *praw i wolności* obywatelskich. Ale nie należy zapominać, że do podstwowych założeń konstytucji marcowej należą także podstawowe powszechne *obowiązki* obywatelskie. Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej. Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych przepisów prawnych. Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą, t. j. organa narodu we wszystkich dziedzinach władzy.

Wysoki zawodowy i społeczny poziom wymiaru sprawiedliwości winien przyczynić się do pogłębienia wychowania obywateli w duchu tych podstawowych i powszechnych obowiązków wobec demokratycznego Państwa Polskiego, którego podstawy ustrojowe określa obecnie nowa Ustawa Konstytucyjna.

Dr STEFAN ROZMARYN
Prof. Uniwersyt. Warszawskiego

UWAGI O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH USTAW KONSTYTUCYJNYCH
z 4 i 19 LUTEGO 1947 ROKU

I. Uwagi ogólne.

1. Ustawa konstytucyjna z dnia 4 lutego 1947 o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej [1]) i Ustawa Konstytucyjna z dnia 19 lutego 1947 o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej [2]) tworzą *zwartą i systematycznie zamkniętą całość* przepisów prawnych, w których urzeczywistnia się „pouvoir constituant" Sejmu Ustawodawczego, wybranego zgodnie z zapowiedzią Manifestu Lipcowego PKWN. Stanowią one zamkniętą całość mimo, iż obie te Ustawy Konstytucyjne powołują się na podstawowe założenia Konstytucji Marcowej (art. 1), a Ustawa z 19 lutego stanowi także o odpowiednim stosowaniu 24-ch artykułów tej Konstytucji, gdy określa przepisy, regulujące stanowisko posłów (art. 11), wykonywanie urzędu Prezydenta Rzplitej (art. 13) i sprawowanie funkcji przez Rząd (art. 19 ust. 1). Podstawowe założenia Konstytucji, jak również powołane w Ustawie Konstytucyjnej artykuły obowiązują bowiem dzisiaj nie z woli Sejmu Ustawodawczego, wybranego w 1919 roku i nie z mocy jakiejś własnej, niewzruszonej siły tych przepisów, a także nie na podstawie logicznej konieczności, wiążącej Sejm Ustawodawczy, wybrany 19 stycznia 1947 r., lecz właśnie *z woli tego Sejmu Ustawodawczego*, który uprawniony jest

[1]) Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 43.
[2]) Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 71.

do stanowienia Konstytucji i ustaw jako organ zwierzchniej władzy Narodu [3]).

Manifest Lipcowy PKWN postanawiał, że „podstawowe założenia Konstytucji z 17 marca 1921 r. obowiązywać będą *aż do zwołania* wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym *Sejmu Ustawodawczego* [4]), który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję". Sejmem tym jest właśnie Sejm Ustawodawczy, wybrany w dniu 19 stycznia 1947 [5]), a zwołany przez Prezydenta KRN jako sprawującego zastępstwo Prezydenta Rzplitej [6]). Co oznacza przytoczone oświadczenie, zawarte w Manifeście, że podstawowe założenia Konstytucji marcowej obowiązywać będą aż do zwołania nowego Sejmu? Wyraża ono w formie przepisu prawnego głęboką prawdę, że gdy Sejm Ustawodawczy wyposażony jest w „pouvoir constituant", to *od Sejmu* zależy, czy podstawowe założenia i poszczególne przepisy Konstytucji marcowej obowiązywać będą i nadal, po zwołaniu Sejmu, czy też zastąpione będą innymi urządzeniami ustrojowymi. Sejm Ustawodawczy wypowiedział się za pierwszą alternatywą, kiedy w dniu swojego zwołania uchwalił Ustawę Konstytucyjną, „kierując się podstawowymi założeniami Konstytucji z 17 marca 1921 r." (art. 1). Wola ta znalazła następnie dobitne potwierdzenie, również expressis verbis, w Ustawie Konstytucyjnej z 19 lutego, która obok podstawowych założeń utrzymała w mocy także cały szereg artykułów Konstytucji marcowej.

Wynika stąd, że w działaniach Sejmu Ustawodawczego znalazła adekwatne formalne wyrażenie teoretyczna prawda, którą głosił genialny Tomasz *Hobbes*, twierdząc, że ustawodawcą jest „non is, cuius autoritate leges ab initio institutae sunt, sed is, cuius autoritate retinentur" [7]). Podstawowe założenia i poszczególne przepisy Konstytucji marcowej obowiązują dziś nadal z woli Sejmu Ustawodawczego, „cuius autoritate retinentur", dopóki Sejm w formach przewidzianych dla zmiany Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego [8]) nie postanowi inaczej, albo też nie uchwali nowej Konstytucji Rzplitej [9]). Uchwalenie nowej Konstytucji przez Sejm nie będzie „zmianą" Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego, lecz aktem ex novo, do którego stanowienia Sejm Ustawodawczy jest powołany. Z tego zaś wysnuć należy wniosek, że uchwalenie Konstytucji Rzplitej (art. 3 pkt. a) nie będzie wymagać kwalifikowanej większości, określonej w Ustawie Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r.

Rozważania powyższe prowadzą do konkluzji, że Ustawy Konstytucyjne z 4 i 19 lutego 1947 traktowane być muszą jako zamknięta całość aktów konstytucyjnych, które dokonały inkorporacji [10]) podstawowych założeń i niektórych artykułów konstytucji marcowej w skład urządzeń konstytucyjnych nowej Polski. Ustawy Konstytucyjne są tym *prius* prawnym, na którym opiera się dziś, w pewnym zakresie, moc Konstytucji marcowej. Wynika stąd, że inkorporowane podstawowe założenia i artykuły Konstytucji marcowej rozumiane być winny (interpretowane i stosowane) *z ducha tych nowych Ustaw Konstytucyjnych*, a nie naodwrót. Wykładnia i stosowanie postanowień nowych Ustaw Konstytucyjnych, wraz z normami inkorporowanymi, dokonywane z ducha Konstytucji marcowej 1921 r., byłyby błędem. Moc obowiązująca Konstytucji marcowej jest bowiem prawnym *posterius*, gdyż wypływa z nowych Ustaw Konstytucyjnych, a nie odwrotnie.

2. Wykładnia nowego prawa konstytucyjnego, a więc zarówno postanowień nowych Ustaw Konstytucyjnych, jak i utrzymanych przez nie w mocy założeń i artykułów Konstytucji marcowej, sprzeczna z tymi teoretycznymi założeniami, oznaczałaby narzucanie starych form ustrojowych nowej treści, której formy te już nie odpowiadają. Nowe wino nie daje się tutaj wlać w stare miechy. Formy prawne, a zatem przepisy prawne wszelkiego rodzaju (szczególnie konstytucyjne) są i muszą być determinowane przez treść społeczno-gospodarczą, t. j. przez stosunki społeczno-gospodarcze. Forma prawna jest bowiem specyficznym wyrażeniem obiektywnie danych stosunków społecznych, stanowiących jej treść. Forma musi się dostosować do treści, treść znaleźć musi adekwatną formę. Rozdźwięk między formą i treścią jest możliwy, gdyż są one związane dialektycznie, ale są względnie samodzielne. Lecz rozdźwięk ten może być tylko chwilowym, przemijającym, albowiem stosunki społeczno-gospodarcze przekształcają nakoniec nieadekwatną formę prawną, w którą (przejściowo) są zamknięte. Treść ma prymat przed formą.

Wynika stąd teoretyczne potwierdzenie rozwiniętej już tezy, że moc prawa opiera się na woli współczesnego ustawodawcy: prawo wyraża bowiem treść stosunków społeczno-gospodarczych, które tę wolę kształtują, a nie odrywa się bynajmniej od swojego źródła, jak twierdzą zwolennicy t. zw. obiektywnej wykładni. Uczą oni, że ustawa odrywa się od

[3]) Art. 1 Ustaw Konstytucyjnych.

[4]) Podkreślenia moje;

[5]) art. 84 Ordynacji wyborczej (Dz. U. R. P. Nr. 48 poz. 274).

[6]) Rozp. Prezydenta KRN z 29 stycznia 1947 r. o zwołaniu Sejmu Ustawodawczego (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 35), oparte na art. 25 ust. 1 i 2 Konstytucji marcowej i art. 2 ustawy z 11.IX.1944 (Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 23 i Nr. 19 poz. 97).

[7]) **Hobbes:** Leviathan, Rozdz. XXVI. O tym zagadnieniu porównaj **autora:** Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa, 1939, str. 39 i nast.

[8]) art. 30 Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r (kwalifikowana większość).

[9]) art. 1 i 3 pkt. a) Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r.

[10]) Używam tu terminu „inkorporacja" dla oznaczenia formalnej recepcji, nie zaś w sensie jakiegoś systematycznego porządkowania (tworzenia Corpus).

ustawodawcy i „opiera się na samej sobie, utrzymywana własną siłą i ciężarem, pełna własnego sensu" *(Binding)*[11]). W rzeczywistości jednak obowiązująca ustawa, jako manifestacja woli współczesnego ustawodawcy i jako specyficzna forma, wyrażająca stosunki społeczno-gospodarcze, nie odrywa się wcale ani od tej woli ani od tych stosunków: inaczej bowiem nie byłaby ustawą obowiązującą.

Jakie wnioski należy stąd wyciągnąć, kiedy rozważamy zagadnienia konstytucyjne współczesnej Polski?

1) *Po pierwsze.* Stwierdzić trzeba, że niemożliwym się stał powrót „tout court" do Konstytucji marcowej 1921 r., która wyrosła — gdyż inaczej być nie mogło — z całkowicie innych podstaw społeczno-gospodarczych, aniżeli stosunki. istniejące dzisiaj w odrodzonej z woli i walki ludu Rzeczypospolitej.[12]) Dlatego istotnym błędem, grzechem pierworodnym, było (jeszcze przed Ustawą Konstytucyjną z 19 lutego 1947) założenie, na którym oparty jest wykład polskiego prawa politycznego *Mycielskiego*, a mianowicie teza, że tekst konstytucji marcowej obowiązywał w odrodzonej Polsce „w całej swej rozciągłości i to w sensie literalnym"[13]). Fakt, na który autor się powołuje, „cytowania w aktach urzędowych Rządu poszczególnych artykułów konstytucji",[14]) nie świadczy bynajmniej o przejęciu Konstytucji w całej rozciągłości, a tymbardziej nie daje podstaw do twierdzenia o przejęciu w sensie literalnym. Żadna ustawa Krajowej Rady Narodowej nie proklamowała takiego przywrócenia Konstytucji marcowej. Niepodobna bowiem wracać do form ustrojowych tej Konstytucji, w całości i literalnie, skoro w rezultacie wykonania reformy rolnej, upaństwowienia podstawowych gałęzi gospodarki narodowej i przejścia do zasady planowego kierownictwa i planowej działalności w gospodarce polskiej tak głęboko zmieniła się treść społeczna, wymagająca nowej, odpowiedniej formy. I jeżeli w okresie debat nad Ustawą Konstytucyjną z 19 lutego 1947 przedstawiciele PSL podjęli próbę przywrócenia w całości Konstytucji marcowej, to próbę tę udaremniła historia znacznie wcześniej, aniżeli komisja sejmowa, która wniosek posłów PSL odrzuciła.

2) *Po drugie.* Nie może być powrotu „tout court" do Konstytucji marcowej także w wykładni nowego prawa konstytucyjnego, stworzonego Ustawami Konstytucyjnymi z lutego 1947 r. Na taką błędną wykładnię ex tunc nie pozwala sama forma inkorporacji, wskazująca na to, że moc Konstytucji marcowej opiera się na tych Ustawach, a nie naodwrót. Ale co ważniejsze: nie pozwalają na to zmienione stosunki społeczno-gospodarcze, których formą wyrażenia winny być obowiązujące przepisy prawne, a przede wszystkim urządzenia konstytucyjne. Wszelka wykładnia, aby być prawdziwym wyrażeniem woli współczesnego władcy, opierać sie musi na tych stosunkach i czerpać z ich źródła. Oto dlaczego powiedzieć musimy, że także z tej przyczyny wykładnia naszego prawa konstytucyjnego z ducha Konstytucji 1921 r. byłaby błędem i próbą cofnięcia wstecz wskazówek zegara dziejów.

3) *Po trzecie.* Nasze nowe prawo konstytucyjne ustanawia pewne urzędy i władze, które istniały też w Konstytucji marcowej. Mają one jednak, z woli Sejmu Ustawodawczego, być formą nie starej, lecz *nowej* treści społeczno-gospodarczej gdyż mają być tej treści należytym wyrazem. Wynika stąd że Sejm, Prezydent Rzplitej, Rząd, Najwyższa Izba Kontroli, Sądy, Trybunał Stanu, o których mowa w nowych Ustawach Konstytucyjnych, nie mogą być bynajmniej rozumiane jako poprostu recepcja dawnych urządzeń i instytutów, znanych Konstytucji marcowej i przez nią regulowanych. Mimo identyczności nazwy i historycznego związku są to w istocie swej organa całkiem nowe, albowiem wyraża się w nich nowa treść.[15]). Rozważając więc ustrój, zakres działania i wzajemny stosunek oraz zakres uprawnień tych organów wychodzić należy z założeń innych, aniżeli te, na których analogiczne organa opierały się według konstytucji 1921 roku. A więc:

a) Nie ma już w nowym ustroju społeczno-gospodarczym podłoża dla konfliktów pomiędzy najwyższymi władzami. Wszystkie organa najwyższe są w równej mierze przedstawicielami interesów ludu i narodu;

b) Sejm nie jest Sejmem Konstytucji 1921 nie tylko spowodu zniesienia Senatu, ale dlatego, że w swej olbrzymiej większości wyraża dążenia, odpowiadające rzeczywistym interesom i rzeczywistej woli ludu i narodu;

c) Prezydent Rzplitej nie jest już naśladownictwem króla, który „règne, mais ne gouverne pas", lecz stał się rzeczywistym organem

---

[11]) O tych problemach **autora:** Prawo podatkowe a prawo prywatne, str. 20 i nast.

[12]) To słuszne stanowisko zajmuje **K. Biskupski** w swym interesującym studium o „Ustroju Państwowym R. P.", ogł. w książce **Biskupski-Starościak:** Rady Narodowej srt. 11—12.

[13]) Prof. **A. Mycielski,** Polskie Prawo Polityczne (Konstytucja z 17.III.1921) 1947, str. 7 i 8.

[14]) **Mycielski** mówi o aktach Rządu, podczas gdy idzie o **ustawy,** np. z 15.VII.1944 o tymcz. trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 3); z 11.IX.1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. R. P. 1946 Nr. 3 poz. 26); z 11.IX.1944 o kompetencjach Przewodniczącego KRN (Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 23); z 31.XII.1944 o powołaniu Rządu Tymczasowego R. P. (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 99), Por. też dekret PKWN z 28.XII.1944 o ślubowaniu urzędników państwowych i sędziów (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 94).

[15]) Słusznie pisał **St. Ehrlich:** Zagadnienie praworządności („Państwo i Prawo", 1946, Nr. 9—10): „Stare formy prawne coraz bardziej będzie wypełniała nowa treść społeczno-gospodarcza, nadając im nowy sens i zmieniając ich dotychczasowe znaczenie".

władzy najwyższej, sprawującym jako organ Narodu władzę wykonawczą;

d) Rząd nie może dziś stać się wykładnikiem dążeń antydemokratycznych, a w szczególności antyparlamentarnych (jakim jest w państwach o ustroju kapitalistycznym), gdyż jest on również organem Narodu, realizującym jego rzeczywiste interesy i dążenia.

To samo, mutatis mutandis, dotyczy także istoty i wzajemnych stosunków wszystkich innych organów, mających swą analogię w Konstytucji marcowej, ale napełnionych nową, inną, treścią.

4) *Po czwarte.* Te same momenty, które nie pozwalają uznać dzisiejszych organów najwyższych Rzplitej za urządzenia, przeniesione poprostu z Konstytucji marcowej, z tym większą racją przemawiają przeciw rozpatrywaniu ich jako instytutów, zaczerpniętych z innych, obcych wzorów. Podobnie jak nasz ustrój społeczno-gospodarczy jest indywidualnym zjawiskiem historycznym, tak samo i nasze formy prawno-ustrojowe (będące tej treści wyrazem) nie mogą być tłumaczone na podstawie wzorów parlamentaryzmu angielskiego [16]) lub francuskiego [17]), albo systemu prezydencjalnego [18]), czy też systemu rad ZSRR. Próby tłumaczenia i interpretowania stosunków wzajemnych Sejmu, Prezydenta, Rządu, na podstawie wzorów i urządzeń obcych, byłyby równie błędnymi, jak sięganie w tym względzie do literalnego sensu Konstytucji marcowej.

5) *Po piąte.* Wykładnia Ustaw Konstytucyjnych 1947 r. w całości dokonywaną być musi z woli współczesnego ustawodawcy, którą kształtują współczesne stosunki społeczno-gospodarcze. Żadne argumenty płynące z rzekomej „istoty rzeczy", albo „istoty parlamentaryzmu" czy też „istoty rządów gabinetu" i t. p. nie mają pozytywno-prawnego znaczenia. Argumentacja, oparta na takich i tylko takich względach, byłaby najgorszego typu „Begriffs jurisprudenz". Taką logomachię odrzucić należy tym bardziej, że przecież urządzeń oderwanych od konkretnego ukształtowania hic et nunc, w ogóle nie ma. Instytuty prawne nie kształtują przepisów prawa, ale — przeciwnie — kształtowane są przez nie, gdyż są ich systematycznym wyrażeniem i niczym więcej. Nie ma żadnej suwerennej „logiki instytutów prawnych", którąby panowała nad prawem pozytywnym. Instytuty są właśnie takimi, jakimi je chce mieć prawo: o tyle więc ustawodawca jest wszechmocnym, gdy chodzi o instytuty prawne [19]). O ile więc zmienia się prawo, to zmienia się ją i oparte na nim instytuty. Odchylenie się przepisów prawnych od pewnych szablonowych czy typowych ukształtowań nie dyskwalifikuje bynajmniej obowiązującego prawa, lecz wskazuje na konieczność stworzenia pojęć bardziej odpowiednich, aniżeli dotychczasowe, dla adekwatnego ujęcia i wyrażenia tych nowych norm.

Cóż stąd, że w krajach t. zw. rządów gabinetu ministrowie odpowiadają za wszystkich urzędników, a u nas, wobec niepowtórzenia w Ustawie Konstytucyjnej z 19 lutego przepisu art. 43 ust. 3 Konstytucji marcowej, tej odpowiedzialności za urzędników Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej nie ma? Nie oznacza to wcale, że Ustawa Konstytucyjna „wypacza" lub „narusza" jakąś logikę czy istotę rzeczy. Oznacza to tylko, że wobec innego pozytywno-prawnego ukształtowania owa logika rzeczy nie jest dla nas wcale logiką, bo nie ma rzeczy samej. Nienaruszalną „logiką rzeczy" jest tylko logika ustroju społeczno-gospodarczego.

3. Rozważania nasze nie znaczą jednak bynajmniej, że zaprzecza się w nich *ciągłości rozwoju* naszej demokratycznej myśli ustrojowej. Samo nawiązanie do podstawowych założeń Konstytucji Marcowej w Manifeście Lipcowym, przejęcie szeregu jej artykułów w ustawach 1944 — 1946 r., rozwinięcie głównych jej urządzeń w nowych Ustawach Konstytucyjnych, inkorporacja w te Ustawy jej założeń i postanowień (por. L. 1), świadczy dowodnie o nawiązaniu przez odrodzoną Rzeczpospolitą do przeszłości.

Ale jest to ciągłość nie trwania lecz rozwoju, dynamika a nie statyka, dialektyka a nie metafizyka. Mówiąc o ciągłości, nie wolno zapominać, że chodzi o ciągłość *rozwoju,* a więc o nowy etap na linii postępu, o nowy i wyższy szczebel rozwojowy. Ukształtowane przez Ustawy Konstytucyjne organa najwyższe są w dziejach naszej demokratycznej myśli ustrojowej — w porównaniu z Konstytucją 1921 r. — *wyższym szczeblem* rozwojowym, gdyż są wyrazem rewolucyjnych zmian, jakie zaszły w naszych stosunkach społeczno-gospodarczych, a które cechują okres Polski ludowej. Dzięki tym zmianom, które zniszczyły ekonomiczne podstawy politycznej władzy obszarników i karteli w Polsce, demokracja przestała być tylko hasłem i słowem, za którym kryło się, początkowo maskowane, a potym otwarte zaprzeczenie władzy ludu. Dopiero wtedy, gdy naród odzyskał swą gospodarczą suwerenność, możliwą się stała polityczna władza ludu, a więc olbrzymiej większości Narodu. Są to *truizmy.* Ale truizmy te leżą u podstaw naszego życia politycznego i dlatego można i należy powtarzać je często i z naciskiem.

---

[16]) Najnowszy wykład w książce **K. Grzybowskiego:** Demokracja angielska, Kraków, 1946.

[17]) Mówimy o parlamentaryzmie III Republiki; najnowsze przedstawienie tego systemu w książce **Sibert:** La constitution de la France du 4.IX.1870 au 9.VIII. 1944, 1946.

[18]) O istocie tego systemu **Wachlowski:** Rząd prezydencjalny w St. Zj. Am. 1935 i K. **Grzybowski:** Demokracja Stanów Zjednoczonych A. P., Kraków, 1947.

[19]) W tym zakresie przyznać można rację głośnemu paradoksowi **Kirchmanna:** Ueber die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft, że „jedno pociągnięcie pióra ustawodawcy zmienia w makulaturę całe biblioteki."

Ustawy Konstytucyjne 1947 r. są wyższym szczeblem także w stosunku do okresu Krajowej Rady Narodowej w Polsce niepodległej (22.VII.1944 — 19.I.1947). „KRN dobrze zasłużyła się Ojczyźnie" stwierdził Sejm Ustawodawczy, a Ustawa Konstytucyjna z 4 lutego 1947 postanawia wyraźnie, że Sejm „kontynuuje dzieło KRN". Ustawa Konstytucyjna z 19 lutego 1947 również nawiązała nie tylko do podstawowych założeń Konstytucji marcowej, lecz także do historycznych osiągnięć społecznych, gospodarczych i politycznych KRN, akcentując i tutaj ciągłość demokratycznych tradycji ustrojowych. Inaczej zresztą być nie mogło, skoro podstawy społeczno - gospodarcze okresu KRN i okresu Sejmu Ustawodawczego są jednakowe. Rada Państwa z Ustawy Konstytucyjnej jest kontynuatorem Prezydium KRN, jako stały, kollegialny, o niewielkim składzie organ najwyższy Rzeczypospolitej, działający pod przewodnictwem Prezydenta. Ustrój rad narodowych usankcjonowany został przez Ustawę Konstytucyjną (art. 1). Ta wspólność podstaw społeczno - gospodarczych i myśli politycznej pozwala w zasadzie obficie sięgać do praktyki konstytucyjnej, jaka wytworzyła się przed 4.II.1947. Tym niemniej Ustawy Konstytucyjne stanowią, także w porównaniu z okresem KRN, nowy etap rozwojowy, gdyż są one wykładnikiem postępującej stabilizacji i rozwoju wprowadzonych przez KRN reform społeczno-gospodarczych.

Z tej przyczyny niewątpliwie także nowa Konstytucja Rzeczypospolitej (art. 1 i art. 3 pkt. a Ustawy Konstytucyjnej z 19.II.1947) będzie z kolei wyższym szczeblem rozwojowym w stosunku do instytutów, jakie ustalają lutowe Ustawy Konstytucyjne.

4. Sejm Ustawodawczy, podobnie jak KRN, reprezentuje ciągłość rozwoju polskiej demokratycznej myśli ustrojowej, i odrzuca — rzecz oczywista — t. zw. konstytucję kwietniową. Ale nie tylko ten akt, który był poprostu pogwałceniem prawa, nie może być uznany. Sejm Ustawodawczy, podobnie jak KRN, nie uznaje też za obowiązujące *zygzaków* naszej niedawnej historii ustrojowej, np. tego cofnięcia się demokratycznej [20]) linii, jakie znalazło swój wyraz w noweli do Konstytucji marcowej z 2 sierpnia 1926 r.[21]). Taką była wola ustawodawcy, która niejednokrotnie przejawiała się: w Manifeście Lipcowym i w ustawach KRN; taką jest też wola Sejmu Ustawodawczego, wyrażona w Ustawach Konstytucyjnych. Nowela z 1926 r. zrodzona z zamachu stanu o podłożu antydemokratycznym, nie obowiązuje w Polsce odrodzonej.

Teza ta ma istotne znaczenie. Jeżeli bowiem w art. 13 i 19 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 mowa o art. 44 Konstytucji, to oznacza to wskazanie na tekst pierwotny tego artykułu, nie zaś tekst zmieniony w dniu 2 sierpnia 1926. Ograniczenie, dodane tą nowelą do art. 58 Konstytucj marcowej, nie zostało przejęte przez Ustawę Konstytucyjną, mimo powołania tego artykułu w art. 19 ust. 1. Tymbardziej nie ma mocy prawnej nowy tekst art. 26, który pozwalał Prezydentowi Rzplitej rozwiązać Sejm, przed upływem kadencji, na wniosek Rady Ministrów.

5. Już z dotychczasowych uwag o stosunku Ustaw Konstytucyjnych do Konstytucji marcowej wynika, że postanowienia art. 1 obu Ustaw Konstytucyjnych nie są wcale jedynie deklaracją programową. Mają one, przeciwnie, formę *i treść normy prawnej*, a w szczególności prawno-konstytucyjnej. Jej prawno-konstytucyjny charakter, wynikający z treści, potwierdzony jest nie tylko nazwą obu ustaw („Ustawy Konstytucyjne"), lecz także postanowieniem o kwalifikowanych formach jej zmiany [22]).

Na tym nie wyczerpuje się jednak znaczenie prawno-konstytucyjne art. 1 obu ustaw. Bardzo ważnym momentem jest *formalne* nadanie *konstytucyjnego* charakteru zasadniczym reformom społeczno-gospodarczym i politycznym, przeprowadzonym w Rzeczypospolitej. Zmiany te, rzecz oczywista, i dotąd miały charakter konstytucyjno-ustrojowy ze względu na swą treść. Obecnie zaś — wobec usankcjonowania ich w ustawach konstytucyjnych — reformy społeczne i ustrojowe, potwierdzone przez Naród w głosowaniu ludowym z dnia 30 czerwca 1946 [23]) oraz zasady ustawodawstwa o radach narodowych uzyskały charakter norm konstytucyjnych także formalnie. Jest to bezwątpienia ważnym precedensem w naszym prawie konstytucyjnym — momentem, który wpłynie na treść nowej Konstytucji Rzeczypospolitej.

II. Uwagi o niektórych przepisach szczegółowych.

Po rozważeniu w części I-ej zagadnień ogólnych, związanych z metodologią badań nad Ustawami Konstytucyjnymi 1947 r., przejść można do uwag o niektórych zagadnieniach szczegółowych.

[20]) Nie dotyczy to zagadnień budżetowych, jak słusznie stwierdza **G. L. Seidler:** Ewolucja problemów budżetowych w polskim prawie państwowym, Kraków, 1946, str. 18.

[21]) Ustawa z 2.VIII.1926 zmieniająca i uzupełniająca Konstytucję R. P. z 17.III.1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78 poz. 442). **Komarnicki:** The spirit of Polish constitutional law and its recent development (w „Studies in Polish and comparative Law", London, 1945), str. 3—4 stwierdza słusznie, że nowela ta „greatly influenced the whole political system" i że w jej rezultacie „the centre of gravity of the regime passed from Parliament to President". **Mycielski,** l. c. najwidoczniej uważa nowelę za wpełni obowiązującą (str. 27, 53, 95—98, 153 i in. oraz przedruk tekstu Konstytucji marcowej str. 257—284).

[22]) Art. 30 Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947. Ustawa Konstytucyjna z 4 lutego 1947 nie zawiera analogicznego przepisu; wobec powtórzenia jednak treści jej art. 1, 2, 3 ust. 2 i art. 7 ust. 1 w treści art. 1 i 12 Ustawy Konstytucyjnej z 19.II. 1947 normy te również zmienione być mogą tylko w kwalifikowanych formach, przewidzianych w art. 30.

[23]) Art. 2 ustawy z 27.IV.1946 o głosowaniu ludowym (Dz. U. R. P. Nr. 15 poz. 104).

1. Ustawa Konstytucyjna z 19 lutego 1947 [24]) nie zawiera szerokiego wyliczenia kompetencji Sejmu Ustawodawczego o charakterze analogicznym do treści art. 26 § 1 ustawy o radach narodowych, a także nie inkorporuje art. 3 — 6 Konstytucji marcowej. Czy można stąd wyciągnąć wniosek, że obecnie należą do Sejmu tylko te akty (spośród wymienionych dawniej w art. 26 § 1 ust. o radach narodowych), które powtórzone są w treści art. 3 Ustawy Konstytucyjnej [25])? Wniosek taki byłby nieuzasadnionym.

Przede wszystkim bowiem wynika z art. 7 ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej, że budżet, narodowy plan gospodarczy i pobór rekruta uchwalane być winny (z reguły) w formie ustawy. Wobec powołania w art. 13-ym artykułów 47, 49 i 50 Konstytucji marcowej stwierdzić trzeba, że amnestia wymaga nadal formy ustawy, oraz że umowy handlowe, celne i umowy stale obciążające Państwo pod względem finansowym, zawierające przepisy prawne obowiązujące obywateli lub wprowadzające zmianę granic Państwa jakoteż przymierza, w dalszym ciągu ratyfikowane być winny na podstawie ustaw [26]). Wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju wymagają uprzedniej zgody Sejmu. Niewątpliwie też, wobec brzmienia art. 4 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej, ustawy wymagają: ordynacja wyborcza, kontrola państwowa, sprawa odpowiedzialności Prezydenta Rzplitej i ministrów (art. 27), zmiana systemu monetarnego, ustrój samorządu. Wprowadzenie stanu wyjątkowego i wojennego podlega zatwierdzeniu Sejmu (art. 16 pkt. d. i art. 19 ust. 2).

Już z zestawienia tych przepisów, oraz z art. 44 ust. 2 i 3 Konstytucji marcowej (art. 13 i 19 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej) nietrudno wysnuć wniosek, że także art. 3 Konstytucji marcowej (w szczególności jego zasady, wyrażone w ust. 1 i 5 [27]), mający podstawowe znaczenie dla zagadnienia praworządności, jako ustalający wymóg ustawy lub upoważnienia ustawy dla stanowienia o prawach i obowiązkach obywateli, obowiązuje i dzisiaj w całej pełni. Jest to jedno z podstawowych założeń Konstytucji marcowej. [28]) Nie ma najmniejszych podstaw do podawania w wątpliwość, że taką właśnie była wola KRN, skoro ustawa z 15 sierpnia 1944 [29]) zawierała upoważnienie do wydawania dekretów z mocą ustawy „we wszystkich sprawach, dla których unormowania przewidziana jest przez Konstytucję 1921 r. forma ustawy", a zatem uważała, że sprawy te w dalszym ciągu wymagają uregulowania w drodze aktów, mających moc ustawy. [30]) Taką jest też wola Sejmu Ustawodawczego, mimo odmiennego brzmienia art. 4 Ustawy Konstytucyjnej. Wynika stąd, jako oczywista konsekwencja, że nakładanie *podatków i opłat publicznych* oraz ustanawianie ceł i monopolów (art. 6 Konstytucji marcowej) także obecnie nastąpić może tylko w drodze ustawy, i należy do „ustawodawstwa", mimo niepowtórzenia odnośnej części art. 6 Konstytucji w artykułach Ustawy Konstytucyjnej. Z tego założenia (o wymogu ustawy) wychodził Sejm Ustawodawczy w czasie debat nad wnioskiem o wyłączenie dopuszczalności dekretów, wprowadzających „nowe podatki" [31]) Wiadomo, że wyłączenie to nie utrzymało się, z czego wynika tylko, że ustanawianie podatków wymaga albo ustawy albo dekretu z mocą ustawy, nie zaś, że może nastąpić w innej drodze.

Uznać trzeba, że pozostał też w mocy wymóg ustawy dla innych aktów, wymienionych w art. 6 Konstytucji i powtórzonych swego czasu w art. 26 § 1 ustawy o radach narodowych, a mianowicie dla zaciągania *pożyczek państwowych*, zbycia, zamiany lub obciążenia *nieruchomego majątku państwowego* i przyjęcia *gwarancji finansowej* przez Państwo [32]). W przeciwieństwie do danin publicznych, o których była przed tym mowa, nie chodzi tu o podstawowe założenia Konstytucji; tym nie mniej wymóg ustawy wypływa z następujących rozważań

Co do nieruchomego majątku państwowego zważyć należy, że:

a) Sejm Ustawodawczy pozostał właściwym dla uchwalania budżetu majątkowego, a zatem zachował kontrolę nad majątkiem Państwa;

b) obowiązujące przepisy o przedsiębiorstwach państwowych, zarówno ogólne [33]) jak i szczególne [34]) stoją na stanowisku, że włas-

---

[24]) Zwana w dalszym ciągu krótko: „Ustawą Konstytucyjną".

[25]) a więc ustawodawstwo i kontrola nad działalnością Rządu;

[26]) Przemawia za tym także treść art. 4 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej, wyłączająca dekrety, m. in. w sprawach budżetu, narodowego planu gospodarczego, poboru rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych.

[27]) „Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania"... „Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią".

[28]) Art. 1 Ustawy Konstytucyjnej.

[29]) O tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 3).

[30]) t. j. albo ustaw KRN, albo dekretów z mocą ustawy;

[31]) Wniosek ten był pierwotnie przyjęty przez Komisję (druk Nr. 2).

[32]) t. j. ściślej Skarb Państwa;

[33]) Dekret z 3.I.1947 o tworzeniu przedsiębiorstw państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 8 poz. 42), art. 6—8.

[34]) Np. dekrety o utworzeniu przedsiębiorstw państwowych: z 30.III.1945 Państw. Przed. Traktorów i Maszyn Rolniczych (Dz. U. R. P. Nr. 11 poz. 60) art. 6; z 13.XI.1945 „Film Polski" (Dz. U. R. P. Nr. 55 poz. 308) art. 5—8; z 8.I.1946 „P. Z. i W. S." (Dz. U. R. P. Nr. 2 poz. 16) art. 5; z 16.I.1946 „P. K. S." (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 31) art. 3—5; z 5.IV.1946 „Polskie Drogi Wodne" (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 102) art. 8; z 25.VI.1946 „P. I. W." (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 201) art. 5—7; ustawa z 3.I.1946 o „Locie" (Dz. U. R. P. Nr. 3 poz. 21), jak również przepisy, wydane przed wrześniem 1939.

ność nieruchoma Państwa może być pozbywana, zamieniana i obciążana tylko z upoważnienia ustawowego;

c) w żadnym z projektów Ustawy Konstytucyjnej (Prezydium KRN, PPS i PPR; wspólnym projekcie PPS i PPR, projekcie uchwalonym przez Komisję), jak również w przebiegu obrad Komisji i Sejmu nie znajdujemy żadnej wskazówki, aby zasada ta była w jakikolwiek sposób kwestionowna.

Ten ostatni argument, oraz przepisy aktów ustawodawczych, wymienionych wyżej pod b) o pożyczkach i gwarancjach dowodzą, że także *zaciągnięcie pożyczki państwowej* i przyjęcie *gwarancji finansowej* przez Skarb Państwa wymagają upoważnienia w ustawie lub dekrecie [35]).

Z woli Sejmu Ustawodawczego odpadła natomiast potrzeba corocznego ustalania w drodze ustawodawczej stanu liczebnego wojska (art. 5 Konstytucji marcowej); Ustawa Konstytucyjna wymaga takiej ustawy jedynie dla zezwolenia na pobór rekruta (art. 4 ust. 1, art. 7 ust. 2).

2. Ustawa Konstytucyjna, stanowiąc o zakresie właściwości Sejmu, postanawia, że zakres ten obejmuje „ustalanie zasadniczego kierunku polityki Państwa" (art. 3 pkt. c). Pierwotny projekt, złożony przez ZPPS i Klub Parl. PPR używał tu terminu „rozstrzyganie", który to termin zastąpiony został przez Komisję słowem „ustalanie". Sejm nie jest bowiem w systemie organów najwyższych arbitrem, powołanym do rozstrzygania konfliktów, a termin „rozstrzyganie" mógłby to właśnie sugerować.

Sejm nie rozstrzyga takich konfliktów, gdyż w nowych warunkach społeczno-gospodarczych nie ma w ogóle podstaw do ich pojawienia się. Rząd, Prezydent, Sejm przedstawiają interesy i dążenia tych samych klas i całego narodu. Konflikty mogą powstawać tylko tam, gdzie władze najwyższe oddają się w służbę antagonistycznych lub niezgodnych klas i grup społecznych. W ustroju Polski ludowej, opartej na sojuszu robotników, chłopów i inteligencji Sejm „ustala" kierunek polityki, ale nie rozstrzyga konfliktów.

3. Ustawa Konstytucyjna wymaga corocznego uchwalania ustaw o budżecie, narodowym planie gospodarczym i poborze rekruta (art. 7 ust. 2 i art. 8). Wymóg ten stanowi co do narodowych planów gospodarczych „novum", wypływające z przejśca do „systemu planowego kierownictwa i planowej działalności w gospodarstwie polskim" [36]). KRN ustaliła „zasadę działania w gospodarstwie narodowym w oparciu i w ramach Narodowego Planu Gospodarczego". Konstytucja marcowa nie mówiła i nie mogła mówić o planach gospodarczych, gdyż ustrój społeczno-gospodarczy, na którym się opierała, wykluczał możliwość planowania; nasz ustrój, naodwrót, zakłada istnienie narodowego planu gospodarczego i sam jest warunkiem możliwości realnego planowania. Ustawa o radach narodowych, określając zakres działalności KRN, przewidywała „planowanie działalności publicznej" przez KRN, ale nie stawiała jeszcze wymogu corocznej ustawy o narodowym planie gospodarczym, który to akt dotyczy planowania działalności nie tylko publicznej. Wysuwając wymóg corocznej ustawy o narodowym planie gospodarczym, Ustawa Konstytucyjna potwierdza *ustrojowe* znaczenie uchwały KRN z 21 września 1946 r. Słusznie oświadczył *H. Minc* na sesji KRN, że uchwała z 21.IX „nabiera zasadniczego ustrojowego znaczenia i jest podstawowym ogniwem szeregu aktów prawnych, określających zręby modelu gospodarczego i społecznego nowej Polski" [37]). Ustawa Konstytucyjna to sankcjonuje.

Waga narodowego planu gospodarczego podkreślona jest w postanowieniu, które wyklucza możliwość wydawania dekretów w tej materii (art. 4 ust. 1). Narodowy plan gospodarczy winien być ustawą (art. 7 ust. 2) albo aktem ogłoszonym przez Prezydenta Rzplitej za zgodą Rady Państwa w przypadkach art. 8. Uchwalenie ustawy ma istotne znaczenie dla trwania jesiennej sesji zwyczajnej, gdyż może ona być zamknięta jedynie po uchwaleniu tej ustawy(lub po upływie 3 miesięcy od przedłożenia projektu planu).

Sprawa narodowych planów gospodarczych i ich roli w naszym prawie konstytucyjnym wymaga oświetlenia także następujących zagadnień:

1) Czy planowanie gospodarki narodowej odbywać się może (jak to ma miejsce co do budżetu i poboru rekruta) jedynie na rok? Nie powinno ulegać wątpliwości, że Ustawa Konstytucyjna nie wyklucza uchwalania planów wieloletnich (np. planu 3-letniego), albowiem długofalowe plany gospodarcze są koniecznością, wynikającą z istoty naszego ustroju społeczno-gospodarczego.

2) Czy Sejm może zaniechać corocznego uchwalania narodowych planów gospodarczych zadowalając się — za zgodą Rządu, Rady Państwa i Prezydenta (art. 8) — uchwaleniem planu wieloletniego, z równoczesną delegacją Rządowi prawa ustalania [38]) planów rocznych w ramach mającego charakter ustawy planu wieloletniego? Odpowiedź powinna być przeczącą, albowiem:

a) Ustawa Konstytucyjna zobowiązuje Sejm Ustawodawczy, względnie Rząd, Radę Państwa

---

[35]) De lege ferenda należy się opowiedzieć za udzieleniem Rządowi **ogólnego** ustawowego upoważnienia do dokonywania mniejszych transakcji nieruchomościami państwowymi i udzielania gwarancji do pewnej sumy.

[36]) Uchwała KRN z 21.IX.1946 w sprawie Planu Odbudowy Gospodarczej.

[37]) „Plan Odbudowy Gospodarczej", nakł. C. U. P., 1946, str. 40 (Biblioteczka Planu Odbudowy Gospodarczej, Zeszyt 1).

[38]) w formie rozporządzenia;

i Prezydenta Rzplitej do corocznego ogłaszania narodowego planu gospodarczego w formie ustawy lub aktu z art. 8;

b) delegacja taka byłaby sprzeczną z art. 4 ust. 1, wyłączającym drogę dekretów (nawet z upoważnienia Sejmu) w sprawach narodowego planu gospodarczego.

Sejm będzie jednak mógł dokonać takiej delegacji n. p. przy sposobności uchwalenia Ustawy o narodowych planach gospodarczych; odnośna uchwała wymagać będzie, jako zmiana Ustawy Konstytucyjnej, większości ⅔ ustawowej liczby posłów (art. 30).

3) Czy pojęcie narodowego planu gospodarczego w Ustawie Konstytucyjnej (art. 4 ust. 1, art. 7 ust. 2 i art. 8) obejmuje także n. p. plan inwestycyjny [39]), plan finansowy [40]) lub plan przestrzennego zagospodarowania Państwa [41]), będące również planami gospodarczymi i wymagające, w myśl obowiązujących przepisów, uchwalenia w drodze ustawodawczej? Innymi słowy zapytać należy:

a) czy plany te muszą być przedkładane corocznie w październiku?

b) czy plany te mogą być ogłaszane na mocy art. 8?

c) czy wyłączoną jest także co do tych planów droga dekretów?

Na wszystkie te pytania należy dać odpowiedź przeczącą. Narodowy Plan Gospodarczy, jak wynika z uchwały KRN, jest „ogólnym planem gospodarstwa polskiego [42])" i z tej przyczyny, ze względu na zasadniczą wagę tego planu, stanowi wyłączną domenę Sejmu. Plany finansowe, inwestycyjne, zagospodarowania przestrzennego są jedynie planami szczegółowymi, opartymi na narodowym planie gospodarczym i nie są z nim identyczne. Wynika stąd, że:

a) wspomniane plany szczegółowe nie muszą być przedkładane corocznie w październiku,

b) art. 8 Ustawy Konstytucyjnej nie ma do nich zastosowania,

c) mogą być wydane w drodze ustawy albo w drodze dekretu.

4. Ustawa Konstytucyjna znacznie zmieniła tryb wydawania dekretów z mocą ustawy, ograniczając ich dopuszczalność i zmieniając tryb ich zatwierdzania oraz utraty mocy obowiązującej.

W przeciwieństwie do ustaw z 15.VIII. 1944 [43]) i 3.I.1945 [44]), które wyłączały z upoważnienia do wydawania dekretów jedynie sprawy ratyfikacji umów międzynarodowych [45]), lista wyłączeń jest obecnie znacznie szersza (art. 4 ust. 1) [46]). Czy ustawa o upoważnieniu, wymagana przez Ustawę Konstytucyjną, może tę listę jeszcze dalej zacieśnić? Wypadnie odpowiedzieć na to twierdząco. Dalszym ograniczeniem jest zastrzeżenie, że dekrety mogą być wydawane tylko między sesjami Sejmu albo w okresie, gdy sesja jest odroczona (art. 4 ust. 2). Wynika stąd, że w okresie tym musi zapaść uchwała Rady Ministrów, oraz nastąpić zatwierdzenie przez Radę Państwa i podpisanie dekretu przez Prezydenta Rzplitej (art. 4 ust. 4) [46a]); ogłoszenie dekretu w Dzienniku Ustaw R. P. może nastąpić później [47]). Ustawa o upoważnieniu może być czasową [48]) albo też zawierać upoważnienie na cały okres kadencji Sejmu, aż do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu (art. 4 ust. 2).

Ustawy z 1944 i 1945 r. wymagały przedłożenia dekretów do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu KRN. Ustawa Konstytucyjna zadowala się przedłożeniem w ciągu najbliższej sesji [49]).

Ustawy z 1944 i 1945 r. regulowały jedynie termin utraty mocy obowiązującej przez dekrety, których zatwierdzenia KRN odmówi, stanowiąc, że dekrety takie tracą moc „bezzwłocznie" [50]). Sporną była, praktycznie ważna, sprawa terminu utraty mocy obowiązującej przez dekrety nie przedłożone KRN, albowiem o tym ustawy niczego nie postanawiały [51]). Obecnie sprawa rozstrzygnięta jest w sposób jednakowy dla obu przypadków utraty mocy obowiązującej przez dekrety: w obu przypadkach, zarówno odmowy zatwierdzenia jak i nieprzedłożenia, dekrety tracą moc z dniem zamknięcia lub odroczenia sesji Sejmu (art. 4 ust. 5). Dalsza zmiana dotyczy przepisów, regulujących ogłaszanie o utracie mocy obowiązującej przez dekret. Dotąd obwieszczał o tym Minister Sprawiedliwości w Dzienniku

---

39) Dekret z 25.VI.1946 o państw. planie inwestycyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 200), art. 6.

40) ibid., art 13 ust. 2.

41) Dekret z 2.IV.1946 o planowym zagospodarowaniu przestrzennym kraju (Dz. U. R. P. Nr 16, poz. 109), art. 20.

42) Uchwała KRN z 21.IX.1946.

43) Dz. U. R. P. Nr 1 poz. 3.

44) Dz. U. R. P. Nr 1 poz. 1.

45) Inne wyłączenia stały się po utworzeniu Rządu Tymczasowego nieaktualnymi;

46) Sprawy: konstytucji, ordynacji wyborczej, kontroli państwowej, odpowiedzialności Prezydenta Rzplitej i ministrów, przewidzianej w art. 27, budżetu, narodowego planu gospodarczego, zmiany systemu monetarnego, poboru rekruta, ustroju samorządu i ratyfikacji umów międzynarodowych.

46-a) Nie rozpatrujemy tu zagadnienia, czy podpisanie może być uznane za promulgację, w odróżnieniu od publikacji. O tych pojęciach por. **M. Zimmermann:** Kwestia promulgacji ustaw (Ruch Pr. Ek. i Socjol., 1937, III, str. 388-393).

47) Taką była też praktyka na mocy ustaw z 15.VIII. 1944 i 3.I.1945.

48) T. j. obejmować określony kalendarzowo lub inaczej fragment kadencji Sejmu Ustawodawczego; tak np. Ustawa z 22.II.1947 o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 20 poz. 79) udziela upoważnienia na okres od zamknięcia pierwszej sesji do otwarcia następnej.

49) Gdyby dekret wydany został w okresie odroczenia sesji, to przedłożenie nastąpić winno nie na następnej sesji, lecz na tej samej sesji po jej podjęciu

50) Art. 1 pkt. c) ustawy z 15.VIII.1944.

51) **A. Lesisz i St. Rozmaryn:** Dekrety nieprzedłożone KRN (DPP, 1946, Nr 11—12, str. 45—48).

Ustaw R. P.[52]); obecnie czynić to będzie Prezes Rady Ministrów.

5. Nowym instytutem w naszym prawie konstytucyjnym jest Rada Gabinetowa (art. 18), która jest zebraniem Rady Ministrów, pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej, zwołanym przez Prezesa Rady Ministrów na życzenie Prezydenta dla rozpatrzenia spraw wyjątkowej wagi. Wynika stąd, że Rada Gabinetowa odbywa się u Prezydenta Rzplitej i że Prezydent nie tylko jest obecnym na takim zebraniu, lecz bierze w nim aktywny udział jako jego przewodniczący, Rada Gabinetowa jest bowiem jedną *z nowych form wykonywania przez Prezydenta władzy wykonawczej* (art. 43 Konstytucji Marcowej w związku z art. 13 Ustawy Konstytucyjnej), sprawowanej w nowym ustroju już nie tylko formalnie, lecz realnie.

Uchwały Rady Gabinetowej mają w każdym razie moc nie mniejszą aniżeli uchwały Rady Ministrów. Dekrety mogą więc być uchwalane także na Radze Gabinetowej, bez potrzeby ponownego stawiania sprawy pod obrady Rady Ministrów.

Nasuwa się problem, czy Rada Gabinetowa jest *jedyną* formą narad i zebrań Prezydenta Rzplitej z ministrami? Innymi słowy, czy możliwą jest „Rada Gabinetowa" w mniejszym składzie, a więc zebranie ministrów u Prezydenta Rzplitej i pod jego przewodnictwem, w składzie ściślejszym, nie obejmującym ogółu ministrów[53])?

Wydaje nam się, że odpowiedź powinna być twierdzącą. Prezydent Rzplitej już z mocy swego stanowiska powołany jest do rzeczywistego sprawowania władzy wykonawczej przez Ministrów (art. 43 Konstytucji, art. 13 Ustawy Konstytucyjnej); może więc też zapraszać ściślejsze grono Ministrów dla informowania go i narad. Wymaga to oczywiście uzgodnienia z Prezesem Rady Ministrów, jako stojącym na czele Rządu (art. 17) i powołanym do kontrasygnaty aktów rządowych Prezydenta (art. 44 ust. ost. Konstytucji marcowej, art. 13 i 19 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej). Okoliczność, że Ustawa Konstytucyjna wspomina wyraźnie o Radzie Gabinetowej, nie może być dostateczną podstawą dla argumentu „a contrario" o niedopuszczalności „Małej Rady Gabinetowej". Różnica polegać będzie jednak na tym, że uchwały Rady Gabinetowej są równocześnie uchwałami Rady Ministrów, podczas gdy rezultaty „Małej Rady Gabinetowej" muszą być następnie obleczone w odpowiednią formę prawną.

6. Ustawa Konstytucyjna nie zawiera odesłania do art. 45 ust. 3 Konstytucji, mimo, iż powołuje się na oba poprzednie ustępy tego artykułu (art. 13 i 19 ust. 1). Nie włączony do Ustawy Konstytucyjnej przepis Konstytucji marcowej opiewał: „Nominacje urzędników Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej kontrasygnuje Prezes Rady Ministrów i jest za ich działania odpowiedzialny przed Sejmem". Przepis ten wyrósł, jak powszechnie wiadomo, z obawy Sejmu Ustawodawczego przed Piłsudskim jako możliwym Prezydentem. Dziś, rzecz oczywista, nie trzeba się obawiać konfliktu Prezydenta z Sejmem, gdyż nie ma obecnie społeczno-gospodarczego podłoża dla takiego konfliktu (por. wyżej II L. 2). Nie było więc obecnie, przy uchwalaniu Ustawy Konstytucyjnej, powodu do szczególnego wyróżnienia (i powtarzania) konieczności kontrasygnaty nominacji urzędników kancelarii Prezydenta Rzplitej, ani też nie było podstawy do wprowadzania przepisu o odpowiedzialności, naruszającego przepis o wykluczeniu odpowiedzialności parlamentarnej Prezydenta Rzplitej.

Konieczność kontrasygnaty aktów rządowych Prezydenta Rzplitej (a więc i nominacji urzędników kancelarii cywilnej) wynika już z art. 44 Konstytucji (art. 13 Ustawy Konstytucyjnej): niczym innym więc jak tylko polityczną demonstracją było powtórzenie tej zasady w następnym zaraz artykule Konstytucji marcowej. Rzecz jasna, że dzisiaj demonstracja taka byłaby absurdem.

Nie włączenie art. 45 ust. 3 Konstytucji ma jednak znaczenie dalsze. Urzędnicy Kancelarii Cywilnej, mianowani za kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów, podlegają nie jemu, lecz Prezydentowi Rzplitej. Art. 45 ust. 2 Konstytucji 1921 r., stanowiący, że „każdy urzędnik Rzplitej musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem", nie jest powołany w art. 13 Ustawy Konstytucyjnej, mówiącym o sprawowaniu urzędu Prezydenta Rzplitej, albowiem urzędnicy Kancelarii Cywilnej ministrom nie podlegają. Stosunek podległości łączy ich jedynie z Prezydentem. Wprowadzenie odpowiedzialności parlamentarnej ministrów za tych urzędników, będących pomocnikami Prezydenta, byłoby faktycznie wprowadzeniem, drogą okrężną, odpowiedzialności Prezydenta przed Sejmem, wykluczonej przez art. 51 ust. 1 Konstytucji (art. 13 Ustawy Konstyucyjnej). Działania i zaniechania urzędników Kancelarii Cywilnej są czynnościami urzędowymi Prezydenta.

Nie można twierdzić, że stwarza się w ten sposób kategorię urzędników „nieodpowiedzialnych". Żaden urzędnik, z wyjątkiem ministrów, nie ponosi odpowiedzialności przed Sejmem. Urzędnicy Kancelarii Cywilnej odpowiadają więc, jak i wszyscy inni urzędnicy, sądownie, dyscyplinarnie, niekiedy materialnie, są więc odpowiedzialni: nie odpowiadają zaś parlamentarnie, podobnie jak wszyscy inni urzędnicy, z wyjątkiem ministrów.

7. Ustawa Konstytucyjna nie określa składu Rządu, t. zn. nie zawiera wyliczenia mini-

---

[52]) Dekret z 29.IX.1945 (Dz. U. R. P. Nr 55 poz. 305), art. 2 pkt. 2.

[53]) Rada Ministrów jest bowiem kollegium, złożonym z ogółu Ministrów (art. 17).

sterstw. Recypowany przez nią art. 63 Konstytucji marcowej [54] odsyła do ustawy. Stosują się więc dalej przepisy dotychczas w tej dziedzinie obowiązujące, a zatem ustawa z 31.XII.1944 o powołaniu Rządu Tymczasowego R. P. (z późniejszymi zmianami). Rząd Rzplitej, mimo iż skład jego określa ustawa z 31.XII.1944, nie jest już jednak Rządem „Tymczasowym", lecz Rządem Rzeczypospolitej, opartym na Ustawie Konstytucyjnej. Przejęcie art. 63 Konstytucji marcowej świadczy o tym, że utrzymała się zasada, wymagająca ustawy (lub dekretu) dla tworzenia, łączenia, dzielenia, przekształcania i znoszenia *ministerstw*. Czy znaczy to, że nie mogą być powoływani *ministrowie bez teki?* Konstytucyjna praktyka odrodzonej Rzplitej, zarówno przed zwołaniem Sejmu Ustawodawczego, jak i po tym dniu, uznaje instytucję ministrów bez teki, powoływanych przez Prezydenta na mocy art. 45 Konstytucji [55]. Praktyka ta utrzyma się niewątpliwie i po uchwaleniu Ustawy Konstytucyjnej, gdyż nie jest z tą Ustawą sprzeczna i odpowiada potrzebom partyjno-politycznego układu nowej Polski.

8. Ustawa Konstytucyjna postanawia w Rozdziale o *Radzie Państwa*, że ten nowy najwyższy organ władzy państwowej, który w znacznej mierze przejął kompetencje Prezydium KRN., rozpatruje sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli (N.I.K.) [56]. Właściwość Rady Państwa, określona w art. 16 pkt. g) nie jest ograniczona do rozpatrywania corocznych wniosków N.I.K. w przedmiocie udzielenia lub odmówienia Rządowi absolutorium (art. 22 Ust. Konst.), lecz dotyczy sprawozdań i wniosków wszelkiego rodzaju, wypływających z funkcjonowania N.I.K., w zakresie jej właściwości, przysługującej ipsa lege (art. 20 ust. 1) i zleconej przez Radę Państwa (art. 20 ust. 2). Najwyższa Izba Kontroli nie jest najwyższym organem państwowym, lecz organem pomocniczym Sejmu i Rady Państwa; wynika to z niewymienienia N.I.K. w art. 2 wśród najwyższych organów Rzplitej, a także w art. 22 (stosunek do Sejmu) i art. 16 pkt. g) oraz art. 20 ust. 2 (stosunek do Rady Państwa).

Z tez powyższych wyciągnąć należy dalszy wniosek, że sprawozdania N.I.K., o których mowa w art. 22, dotyczące corocznych zamknięć rachunków państwowych i wypływające stąd wnioski N.I.K. w przedmiocie absolutorium, winny uprzednio (t. j. przed złożeniem ich Sejmowi) być rozpatrzone przez Radę Państwa, która może je uzupełnić lub zmienić. W przeciwnym razie bowiem rozpatrywanie sprawozdań N.I.K. przez Radę Państwa byłoby rzeczą zupełnie niepotrzebną i stanowiłoby pustą formalność. Rada Państwa jest organem, który wszedł do systemu organów najwyższych dzięki doświadczeniom okresu K.R.N., świadczącym o tym, że taki najwyższy stały organ kollegialny, pod przewodnictwem Prezydenta, jest nowym, cennym, konstruktywnym czynnikiem. Rada Państwa jest następcą Prezydium KRN, które przed zorganizowaniem N.I.K. sprawowało także funkcje kontroli państwowej [57]. Organizując Radę Państwa, Sejm Ustawodawczy mimo powołania także N.I.K., nie zerwał związku tego nowego najwyższego organu z kontrolą państwową (art. 20 ust. 2 i art. 16 pkt. g).

Przypuszczać należy, że zapowiedziana ustawa o organizacji i sposobie działania N.I.K. [58] związek ten dalej rozbuduje.

9. Ustawa Konstytucyjna wymienia niezawisłe sądy wśród „najwyższych organów Rzeczypospolitej" (art. 2). Wyrażenie to w stosunku do całokształtu systemu sądowego jest niezbyt fortunnym, albowiem sądownictwo w całości nie jest „najwyższym" organem. Szczęśliwiej zredagowany jest Rozdział VII („Wymiar Sprawiedliwości"), który stanowi, że „wymiar sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej należy do sądów" (art. 24 ust. 1). Rozdział ten sankcjonuje obecne położenie organów sądowych w systemie władz państwowych. Zawarta w art. 25 ust. 1 zapowiedź przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości, łączy się ściśle z zagadnieniem ustawowego określenia ustroju i zakresu właściwości sądów. Połączenie to jest nie tylko formalnym (oba zagadnienia poruszone są w jednym zdaniu), lecz i materialnym. Scalenie sądownictwa wiąże się bowiem w swej istocie z zagadnieniem ustroju i zakresu właściwości tych sądów, które przejąć mają całość wymiaru sprawiedliwości. Scalenie nastąpić więc winno wraz z zapowiadaną i nieuniknioną przebudową ustroju sądów.

10. Zagadnieniu organów, właściwych do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji publicznej, Ustawa Konstytucyjna poświęca art. 26, zapowiadając wydanie osobnej ustawy w tym przedmiocie. Nie został przejęty art. 73 Konstytucji marcowej, a przez zapowiedź uregulowania całego zagadnienia na nowo najwidoczniej Sejm wyrazić chciał wolę nieprzejmowania także zasad, na których artykuł ten się opierał.

Art. 26 mieści się w Rozdziale o „wymiarze sprawiedliwości [59]. Nie należy w wykładni przeceniać znaczenia argumentów, płynących z takiego lub innego miejsca, jakie przepis prawny zajmuje w (zewnętrznej) systematyce ustawy, zwłaszcza gdy chodzi o przepis, wstawiony do pierwotnego tekstu w rezultacie

[54]) Zapowiedź ta, jak wiadomo, nie została wykonana. Por. J. St. **Langrod:** Zapowiedzi konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych, Warszawa, 1929, str. 31, 36, 41.

[55]) Art. 13 Ustawy Konstytucyjnej.

[56]) Art. 16 pkt. g) Ustawy Konstytucyjnej.

[57]) Art. 16 ustawy o radach narodowych.

[58]) Art. 21 ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej.

[59]) Art. 73 mieścił się, w Konstytucji Marcowej, nie w Rozdz. IV (Sądownictwo), lecz w Rozdz. III (Władza wykonawcza).

przyjęcia poprawki [60]). Trudno więc jedynie z tej okoliczności, że zagadnienie kontroli aktów administracyjnych poruszone jest w Rozdziale VII, wysnuwać konsekwencję, że właściwymi do tej kontroli winny być organa sądowe, albowiem organami wymiaru sprawiedliwości są sądy (art. 2 i art. 24 ust. 1). W tym przypadku bowiem musielibyśmy przyjść do wniosku, że kontrola ta (jako należąca do wymiaru sprawiedliwości) ulec winna scaleniu w sądownictwie powszechnym (art. 25 ust. 1)! Ten ostatni wywód zaś oznaczałby bezpowrotne wykluczenie możliwości istnienia specjalnego sądownictwa administracyjnego, z NTA na czele.

Fakt niewznowienia działalności NTA w odrodzonej Polsce, jak również ożywiona dyskusja związana z tym zagadnieniem [61]), świadczą, iż dojrzała potrzeba nowego rozstrzygnięcia zagadnienia kontroli legalności aktów administracyjnych, a równocześnie, iż nie skrystalizowała się dotąd wola władcy [62]) w tej dziedzinie. Na razie stwierdzić można tylko, że z Ustawy Konstytucyjnej wynika stwierdzenie przez Sejm Ustawodawczy, iż:

a) powinny istnieć organa, powołane do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji publicznej,

b) organa te mogą mieć charakter organów sądowych, albo organów innych, albo też być kombinacją tych form organizacyjnych,

c) organa te powołane będą na nowo w drodze ustawy lub dekretu z mocą ustawy.

11. Ustawa Konstytucyjna nie wspomina w ogóle o niektórych instytucjach, znanych Konstytucji marcowej i stosowanych w praktyce KRN, np. o interpelacjach poselskich (art. 33 Konstytucji). Nie znajdujemy także postanowienia o komisjach nadzwyczajnych (art. 34). Nie znaczy to jednak, że milczenie o nich jest dowodem ich wykluczenia. Ustawa o radach narodowych również nie regulowała ich, a mimo to regulamin KRN (tymczasowo obowiązujący i w Sejmie Ustawodawczym) sankcjonował obie te instytucje, interpelacje [63]) i komisje nadzwyczajne [64]). Nie powinno więc ulegać wątpliwości, że Sejm Ustawodawczy, który powołany jest do sprawowania kontroli nad działalnością Rządu (art. 3 pkt. c), wykonywać będzie tę kontrolę również i w formie interpelacji oraz, ewentualnie, komisji nadzwyczajnych. Sprawa ta będzie zapewne przedmiotem regulaminu sejmowego.

12. Zająć się należy na koniec zagadnieniem „następstwa prawnego", t. j. sprawą organów, które wstąpiły w miejsce Prezydenta KRN, Prezydium KRN i samej KRN. KRN rozwiązała się z mocy samego prawa z dniem 19 stycznia 1947 [65]). Funkcje Prezydium KRN wygasły z chwilą ukonstytuowania się Sejmu Ustawodawczego, t. j. 4 lutego 1947 [66]); z tą chwilą wygasł też urząd Prezydenta KRN, który, pełniąc funkcje Marszałka, sprawował urząd Prezydenta Rzplitej [67]).

Zagadnienie rozwiązać można bez trudności.

a) Na podstawie Ustawy Konstytucyjnej z 4 lutego 1947 wybrany został Prezydent Rzplitej. Służą mu więc kompetencje, przewidziane w Ustawach Konstytucyjnych, jak również kompetencje Prezydenta Rzplitej, określone w obowiązujących przepisach (wydanych przed wrześniem 1939). Na Prezydenta Rzplitej przeszły także przewidziane w obowiazujacych przepisach, wydanych po dniu 31.XII.1943 [68]), funkcje Prezydenta KRN [69]), albowiem Prezydent KRN sprawował swój urząd właśnie w zastępstwie Prezydenta Rzplitej.

b) Kompetencje Prezydium KRN z tytułu zwierzchnego nadzoru nad terenowymi radami narodowymi, sprawowanego przez KRN i Prezydium KRN, jak również wszelkie inne, wynikające z obowiązującego ustawodawstwa kompetencje Prezydium [70]), przeszły na Radę Państwa z mocy art. 16 pkt. a) i c) Ustawy Konstytucyjnej.

c) Nie ma przepisu stanowiącego expressis verbis o organie, który wstępuje w miejsce samej KRN. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że wszędzie tam, gdzie obowiązujące ustawy (z wyjątkiem stosunku do rad narodowych [71]) mówią o KRN, odpowiednie przepisy stosują się obecnie do Sejmu Ustawodawczego. KRN była bowiem „tymczasowym parlamentem narodu polskiego" [72]) i rozwiązała się wsku-

---

[60]) Art. 26 opiera się na poprawce, wniesionej przez S. D.

[61]) Por. **Walawski:** Kontrola administracji publicznej („Rada Narodowa", 1945, Nr 23—24); **Iserzon:** Praworządność w administracji („Gazeta Administracji", 1945, Nr 1—3); **M. Buszyński:** O reformę sądownictwa administracyjnego („Gaz. Adm., 1946, Nr 1); **Mamrot:** Sądownictwo administracyjne a rady narodowe („Państwo i Prawo", 1946, Nr 1); **M. Buszyński:** Zagadnienie reformy sąd. adm. („Wojsk. Przegląd Prawn.", 1945, Nr 3—4); **Klonowiecki:** Odbudowa sądownictwa administracyjnego. („Gaz. Adm.", 1946, Nr 4—6); **E. Modliński:** Istota i problemy sąd. adm. („Państwo i Prawo", 1946, Nr 7); **W. Morawski:** Zagadnienie kontroli administracji (tamże, 1947, Nr. 1); **St. Kowalewski:** O sądown. adm. w Polsce („Przegląd Socjalistyczny", 1947, Nr 1); **J St. Langrod:** Sprawa reaktywacji sądownictwa adm. („Gaz. Adm.", 1946, Nr 10 — 11).

[62]) O tym pojęciu **autora:** Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa, 1939, cz. I Rozdz. II.

[63]) Art. 25 i 26 Regulaminu obrad KRN (druk Nr 48).

[64]) Art. 66 tegoż Regulaminu.

[65]) Art. 31 § 1 ustawy o radach narodowych.

[66]) Art. 31 § 2 tejże ustawy.

[67]) Ustawa z 11.IX.1944 o kompetencjach Przewodniczącego KRN (Dz. U. R. P. Nr 5 poz. 23), zmieniona ust. z 31.XII.1944 (Dz. U. R. P. Nr 19, poz. 97),

[68]) T. j. po dniu utworzenia KRN.

[69]) N. p. mianowanie i odwołanie Prezesa C. U. P. art. 5 Dekretu z 10.XI.1945 (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 293) albo mianowanie i przenoszenie profesorów szkół akademickich (na mocy art 5 Dekretu z 16.XI.1945 Dz. U. R. P. NrP 56, poz. 313).

[70]) Np. powoływanie ławników NTN z mocy dekretu z 22.I.1946 (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 327),

[71]) Albowiem ten zakres właściwości przeszedł na Radę Państwa.

[72]) Manifest Lipcowy PKWN.

tek przeprowadzenia wyborów do nowego przedstawicielstwa narodowego, t. j. do Sejmu Ustawodawczego [73]). Jeżeli więc obowiązujące przepisy n. p. zwalniają posłów KRN od pewnych obowiązków[74]), albo przewidują powoływanie ławników spośród posłów [75]), to niewątpliwie przepisy te dotyczą obecnie posłów na Sejm Ustawodawczy.

Czy wobec tego zmiana ustawy z 11.IX.1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych, która zmieniona być mogła tylko „uchwałą KRN, powziętą większością kwalifikowaną 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy liczby członków KRN" (art. 32), wymaga obecnie takich samych kwalifikowanych form w Sejmie Ustawodawczym? Na pytanie to wypada odpowiedzieć przecząco. Sejm Ustawodawczy jest Konstytuantą, która nie jest związana ani postanowieniami art. 125 Konstytucji ani też ograniczeniami, ustanowionymi (dla siebie) przez KRN. Ustawy Konstytutucyjne przyjęte być mogły zwykłą większością[76]). Tymbardziej więc tylko zwykłej większości i zwykłego quorum wymagać będzie w Sejmie Ustawodawczym zmiana ustawy o radach narodowych. Zmiana taka wymaga jednak formy ustawy, a niedopuszczalną byłaby droga dekretu, ze względu na wyłączenie spraw ustroju samorządu z zakresu możliwych pełnomocnictw rządowych (art. 4 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej).

[73]) Art. 84 crd. wyb. do Sejmu Ustawodawczego.

[74]) N. p. dekrety: z 8.I.1946 (Dz. U. R. P. Nr 3 poz. 24), art. 1 pkt. a, i z 22.II.1946 (Dz. U. R. P. Nr 9 poz. 65), art. 2 ust. 1 L. I, i inne.

[75]) Dekret z 22.I.1946 o NTN (Dz. U. R P. Nr 5 poz. 45) w brzmieniu dekretu z 17.X.1946 (Dz. U. R. P. Nr 59 poz. 325).

[76]) Faktycznie Ustawa Konstytucyjna z 4.II.1947 przyjętą została 358 głosami przeciw 26 przy 2 wstrzymujących się, a Ustawa Konstytucyjna z 19.II.1947 330 głosami przeciw 17.

STEFAN BANCERZ
Dyr. Dep. Ustawodaw.
Min. Sprawiedliwości

AMNESTIA W POLSCE PRZEDWRZEŚNIOWEJ A AMNESTIA OBECNIE

W okresie drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939) ukazało się 19 amnestyj. Jeśli nawet przy rozważaniach nie brać w rachubę aktów łaski, dotyczących małego tylko terytorium, lub obejmujących wąski zakres spraw (jak. np. amnestia dotycząca przekroczenia przepisów podatkowych) pozostaje 7 amnestyj zasadniczych. Przeciętnie zatym przypada jedna amnestia na 3 lata. Jest to zjawisko wysoce niepożądane. Taka szczodrobliwość w szafowaniu amnestią, w zasadzie dla przestępców pospolitych, powoduje przekreślenie jakiejkolwiek polityki kryminalnej . Demoralizuje świat przestępczy, który drwił sobie z wymiaru sprawiedliwości. Kary za przestępstwa pospolite były wymierzane naogół niskie, sądownictwo nasze miało zawsze tendencje obracania się poniżej średniego wymiaru. Tak określane kary były w opisanych warunkach w zasadzie nieodcierpiane. Jaka była przyczyna tego stanu? Czym należy tłumaczyć częste amnestie? Nie pochodziło to z humanitarnych uczuć ówczesnych rządów. Przyczyna leżała gdzie indziej. Była ona całkiem prozaiczna. Wywoływała ją konieczność. Więzienia były przeładowane, nie mogły pomieścić klijentów machiny sądowej. Więzień mieliśmy wprawdzie dużo — bo w roku 1908 — 394, a w r. 1939 — 376, ale przestępców tworzył system społeczno-gospodarczy i warunki bytu w takiej ilości, że się pomieścić w murach więziennych nie mogli. Sam zresztą system więzienny był wadliwy — zamiast poprawy, szkolił tylko nowe kadry przestępców. Amnestie były więc po to, by otworzyć wrota więzień, gdyż potrzebne były miejsca dla innych. Chwytano się tedy każdej nadarzającej się okazji dla wydania amnestii.

Chronologicznie wykaz amnestii przedstawia się następująco:

1) Dekret w przedmiocie złagodzenia niektórych kar, wymierzonych przez byłe sądy okupacyjne niemieckie z dnia 23 grudnia 1918 r. (Dz. Praw Nr 21, poz. 73) zmniejsza o połowę wszystkie kary ciężkiego i zwykłego więzienia, wymierzone przez sądy okupacyjne — z wyłączeniem niektórych przestępstw.

2) Dekret w przedmiocie amnestii przy przekroczeniach przepisów o podatkach bezpośrednich, opłatach skarbowych oraz podatku od spadków i darowizn z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Nr 14, poz. 191). Terytorialnie obejmuje on tylko b. zabór rosyjski. Przedmiot określa sam tytuł.

3) Amnestia z dnia 8 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Nr 16, poz. 219). Obejmuje ona cały ówczesny obszar państwa. Wydana została dla upamiętnienia „wielkiej w życiu Narodu Polskiego chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego Zjednoczonej i Niepodległej Polski". Chwila była niewątpliwie wielka w życiu Narodu. Warto tu jednak zaznaczyć, że dla ustawodawcy ówczesnego amnestia podatkowa była ważniej-

sza od ogólnej — bo ją wyodrębnił i wydał o dzień wcześniej, a wydrukował w Dzienniku Praw o 2 numery później

4) Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. w przedmocie amnestii przy wykroczeniach przeciwko przepisom o państwowych podatkach i opłatach stemplowych, obowiązującym na terenie b. Dzielnicy Pruskiej (Dziennik Ustaw Nr 98, poz. 517).

Treścią swą przypomina ona pierwszą amnestię dla b. zaboru rosyjskiego.

5) Ustawa z dnia 19 grudnia 1919 r. w przedmiocie darowania odszkodowania i nawiązek za przestępstwa leśne (Dz. Ustaw Nr 2, poz. 10 z 1920 r.).

Ustawa obejmuje swym zasięgiem tylko obszar b. zaboru rosyjskiego. Warto podkreślić, iż ustawa dotyczy szkód tylko w lasach państwowych.

6) Ustawa z dnia 4 maja 1920 r. o przywróceniu praw utraconych wskutek przestępstw politycznych i wojskowych (Dz. U. Nr 39, poz. 230). Obejmuje ona całe Państwo.

7) Ustawa z dnia 14 maja 1920 r. o udzielaniu amnestii w b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. Nr 42, poz. 252).

Ustawę wydano dla upamiętnienia odzyskania przez Rzeczpospolitą ziem wchodzących w skład państwa pruskiego.

8) Rozporządzenie Rady Państwa z dnia 17 grudnia 1920 r. w przedmiocie przedłużenia amnestii podatkowej na obszarze b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. Nr 92, poz. 604).

Rozporządzenie przesuwa terminy z amnestii podatkowej dla b. zaboru pruskiego na obszar Pomorza i tych części Poznańskiego które weszły w skład Rzeczypospolitej po traktacie wersalskim.

9) Ustawa z dnia 4 marca 1921 r. zmieniająca art 1 ustawy z dnia 19 grudnia 1919 r. w przedmiocie darowania odszkodowań i nawiązek za przestępstwa leśne Dz. Ust. z 1920 r. Nr 2, poz. 10 (Dz. U. Nr 26, poz. 145) zmieniając terminy poprzedniej ustawy, rozciąga jednocześnie ją na t. zw. kresy wschodnie.

10) Ustawa z dnia 10 marca 1921 r. w przedmiocie amnestii (Dz. U. Nr 29, poz. 163) dotyczy osób pochodzących z obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku lub tam stale mieszkających.

11) Ustawa z dnia 24 maja 1921 r. w przedmiocie amnestii z powodu uchwalenia ustawy konstytucyjnej Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 261).

12) Ustawa z dnia 14 października 1921 r. w przedmiocie ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy amnestyjnej z dnia 1 października 1919 r. oraz dodatkowej do niej umowy amnestyjnej z dnia 21 lutego 1921 r. (Dz. U. R. P. z 1922 r. Nr 11, poz. 84 i 85).

13) Ustawa z dnia 27 lipca 1922 r. w przedmiocie ratyfikacji polsko - niemieckiego układu o amnestii na górnośląskim obszarze plebiscytowym wraz z protokółem końcowym podpisanym w Opolu dnia 21 czerwca 1922 r (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 581).

14) Układ Polsko-Niemiecki w przedmiocie amnestii na górnośląskim obszarze plebiscytowym, podpisany w Opolu w dniu 21 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 83, poz. 743).

15) Ustawa z dnia 6 lipca 1923 r. w przedmiocie amnestii z powodu uznania granic Rzeczypospolitej (Dz. U. 71, poz. 555).

Wydana została dla upamiętnienia uznania granic wschodnich. Obejmuje przestępstwa popełnione do dnia 30 marca 1923 r.

16) Ustawa z dnia 22 czerwca 1928 r. o amnestii z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie (Dz. U. Nr 70, poz. 641).

Obejmuje niektóre przestępstwa popełnione w latach 1918, 1919 i pierwszym półroczu 1920 r. na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Odnośnie b. zaboru rosyjskiego amnestia objęła przestępstwa dokonane w tych samych latach, a przewidziane w art. 100—110 K.K. z 1903 r. oraz inne popełnione w walce orężnej przeciw Polsce. Odnośnie innych przestępstw ustawa przewiduje termin 3 maja 1928 r.

17) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o amnestii z powodu wprowadzenia z dniem 1 września 1932 r. jednolitego polskiego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach (Dz. Ust. 91, poz. 782).

18) Ustawa o amnestii z dnia 2 stycznia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 1). Ukazała się ona z racji „wprowadzenia w życie" — jak się wyraża ustawa — należałoby raczej napisać „narzucenia" konstytucji kwietniowej z 1935 r. Dotyczy przestepstw dokonanych przed dniem 11 listopada 1935 r.

19) Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 września 1939 r. o amnestii (Dz. U. R. P. Nr 87, poz. 553).

Amnestie w Polsce przedwrześniowej otwierały wrota więzienne szerzej lub węziej dla przestępców pospolitych. Rzadko tylko pozwoliły korzystać z dobrodziejstw ustawowego aktu łaski więźniom politycznym. Nawet tam gdzie przepisy amnestii obejmowały ostatnią kategorię więźniów wychodziły na wolność nieliczne i zupełnie nie groźne dla ustroju jednostki. Często spotykamy się z przepisami, dotyczącymi przestępstw z pobudek politycznych — ale z wyraźnym wyłączeniem komunistów. Różnych środków techniczno-legislacyjnych chwytał się ustawodawca — aby, otwierając więzienia, nie wypuścić tych „niebezpiecznych przestępców".

Pierwsza amnestia ogólna z 1919 r. (Dz. Pr. Nr 16, poz. 219) daruje orzeczoną karę za przestępstwa na tle politycznym i społecznym. Były to jednak przestępstwa wymierzone w większości przeciwko dawnym rządom. Naturalnym

uzupełnieniem omawianego aktu łaski jest ustawa z dnia 4 maja 1920 r., przywracająca prawa utracone wskutek przestępstw politycznych i wojskowych obywatelom polskim, skazanym przez sądy b. państw zaborczych. Ten akt łaski, przywracający obywatelom prawa utracone na skutek wyroków państw zaborczych był obowiązkiem ustawodawcy, który winien być dokonany w pierwszych dniach bytu niepodległego, a nie dopiero blisko w dwa lata po odzyskaniu wolności. Trudno sobie wyobrazić, aby bojownicy o wolność, najlepsi synowie narodu, pozbawieni praw przez wroga, czekali we własnym państwie tak długo na ich odzyskanie. Tym ludziom w większości należały się wysokie odznaczenia państwowe, a nie tylko przywrócenie praw.

Dwie następne ustawy amnestyjne z 1921 r., t. j. z marca dla obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku i z maja, z racji uchwalenia konstytucji, obejmują i przestępstwa popełnione wyłącznie lub w przeważającej mierze z pobudek politycznych, społecznych i ekonomicznych. Pierwsza dotyczy wszystkich przestępstw bez względu na rodzaj i wymiar kary z wyjątkiem szpiegostwa i zdrady przeciw Polsce, pozbawienia życia lub ciężkiego uszkodzenia ciała.. Druga natomiast niektóre rodzaje przestępstw, jak np. popełnione treścią druku puszcza w niepamięć i przebacza bez względu na rodzaj i wymiar kary przewidzianej w ustawie lub orzeczonej, inne natomiast łagodzi. I tak czyn zagrożony karą pozbawienia wolności do roku zostaje przebaczony, daruje się również orzeczone w tym rozmiarze kary, kary powyżej jednego roku, a nie przenoszące dziesięciu lat, zmniejsza się o połowę, wszelkie zaś inne ogranicza się do lat pięciu: kara śmierci zamieniona zostaje na 10 lat ciężkiego więzienia. Jeśli jednak czyn pociągał za sobą utratę życia lub uszkodzenie ciała — wówczas mają zastosowanie przepisy amnestii odnoszące się do przestępstw z pobudek niepolitycznych, t. j. zawierające mniejsze złagodzenie.

Właściwe oblicze ustawodawcy zdradza amnestia z dnia 6 lipca 1923 r. z powodu uznania granic Rzeczypospolitej. Jej 6 artykuł głosi, że „w granicach określonych w niniejszej ustawie puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa, wypływające wyłącznie i w przeważającej mierze z pobudek narodowościowych, politycznych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych". Zdawałoby się zatym, że duch poprzednich amnestii ożywia i tą. Wszelkie jednak wątpliwości usuwa art. 3, który postanawia, że amnestii nie stosuje się między innymi do „przestępstw, ujawniających dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego lub do ułatwienia wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej takiego ustroju, jeśli sprawca w chwili popełnienia czynu ukończył lat 17". Dążenie do rozpowszechniania zasad komunistycznych cytowany art. 3 postawił tuż po szpiegostwie na rzecz obcego państwa, a przed umyślnym zabójstwem, rabunkiem, grabieżą i fałszowaniem pieniędzy.

Łaskawszą dla sprawców dążących do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego zdaje się być amnestia z racji dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Po przejrzeniu ograniczeń jakie są stawiane przez ustawę, dojść należy do wniosku, że praktycznie z amnestii nie wiele bardzo osób z tej kategorii mogło skorzystać. Daruje ona 1/3 część kary pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione przed 3 maja 1926, a połowę w wypadku dokonania przed 3 maja 1928 — o ile sprawca w chwili dopuszczenia się przestępstwa nie ukończył lat dwudziestu. Kary ponad 10 lat pozbawienia wolności lub dożywotniego więzienia ograniczone zostały do lat 10-ciu. Ta „duża łaska" została uzależniona od tego, by sprawca nie był funkcjonariuszem państwowym lub nie należał do wojska polskiego, albo nie szerzył w wojsku zasad komunistycznych. Wspomniane kategorie osób nie mogły korzystać z amnestii pod żadnym warunkiem. Aby nie było kwestii, że w stosunku do komunistów, skazanych na kary mniejsze niż 10 lat amnestia nie ma zastosowania, art. 9 głosi wprost, że z dobrodziejstw amnestii nie korzystają sprawcy przestępstw ujawniających dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego lub do ułatwiania wprowadzenia takiego ustroju w Rzeczypospolitej Polskiej. Tym razem w hierarchii przestępstw, wyjętych spod działania amnestii przestępstwa omawiane znajdują się na szarym zupełnie końcu, w ostatnim punkcie.

Amnestia z 1932 r. obejmowała zasadniczo wykroczenia i występki o ile orzeczona kara pozbawiona wolności nie przenosiła jednego roku. W minimalnym stopniu mogła się zatym odnosić do więźniów politycznych, gdyż w stosunku do nich zapadały wyroki surowe. Mimo to w art. 6 § 1 pod lit. g. ustawodawca wyłączył z działania amnestii przestępstwa, ujawniające dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego.

Korzystniejsze przepisy dla więźniów politycznych zawierała amnestia z 1936 r. W odrębnym artykule omawia ona zbrodnie i występki popełnione z pobudek politycznych. Ulgi przy przestępstwach z pobudek politycznych są większe niż przy innych.

I tak w wypadku przestępstw z pobudek politycznych daruje się kary pozbawienia wolności do lat 2, łagodzi się o połowę karę orzeczoną w granicach od lat 2 do 5, a o 1/3 powyżej lat 5 lecz nie ponad 10 lat, karę śmierci zamienia się na dożywotnie więzienie. Analogicznie złagodzenia przy przestępstwach z pobudek nie politycznych wynoszą: daruje się karę do 6 miesięcy, łagodzi się o połowę od 6 miesięcy do 3 lat, i 1/3 powyżej 3 lat lecz nie ponad 5, karę

śmierci zamienia się na kary dożywotniego więzienia. Nie spotykamy się tu z przepisem analogicznym do ustaw 1923, 1928 i 1932 r. wyłączających komunistów z dobrodziejstw amnestii przyznawanej dla przestępstw z pobudek politycznych. Sformułowanie „zbrodnie i występki z pobudek politycznych" dawało możliwości swobodnego decydowania wykonawcom amnestii. Oni orzekali o pobudkach działania. Doprowadziło to między innymi do wytworzenia praktyki, że osoby zajmujące kierownicze stanowiska w organizacjach nie dozwolonych nie działają z pobudek politycznych — lecz jako funkcjonariusze tych organizacji ze względów materialnych. Pokaźnym hamulcem był również art. 6 art. 3,, który nie pozwolił stosować amnestii w wypadku powrotu do przestępstwa.

Inną technikę legislacyjną zastosował ustawodawca w roku 1939. Amnestia ukazała się już w chwili wybuchu wojny z największym naszym wrogiem ,z niemcami. Zdawałoby się, że nadeszła godzina otwarcia więzień dla tych, których poprzednie amnestie wyraźnie wyłączyły lub tylko w minimalnym stopniu dobrodziejstwa użyczały — tj. „ujawniających dążenia do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego". W chwili rozpoczęcia się wojny potrzebny był do obrony kraju każdy człowiek. Tysiące ludzi przebywało w więzieniach. Wśród nich potężny zastęp stanowili ci więźniowie polityczni, dla których niemiec był śmiertelnym wrogiem tj. komuniści. Ich należało w pierwszym rzędzie zwolnić. Był to element najbardziej ideowy. Ustawodawca ówczesny uznawał ich za większych wrogów od niemców. Bramy więzień nie zostały dla nich otwarte. Zrobione to zostało nie tak opornie jak w pierwszych latach naszej pierwszej niepodległości. Technika ustawodawcza ostatniej amnestii drugiej Rzeczypospolitej jest pod tym względem misterna. Art. 5 pkt. 2 zawiera niewinny na pozór przepis, że z amnestii nie korzystają ci, którzy danym wyrokiem skazani zostali na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych". Artykuł 47 k. k. przewiduje, że sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w razie skazania na karę więzienia za zbrodnie stanu lub zbrodnie przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym. Artykuły k.k., na mocy których byli skazywani komuniści, mieściły się właśnie w rozdziale zatytułowanym: „Zbrodnie stanu"' W ten sposób ostatnia amnestia drugiej Rzeczypospolitej zamknęła bramy więzienne dla więźniów politycznych. Otwierały je później często bomby lotników niemieckich. Duch jaki towarzyszył narodzinom amnestii z 1923 r., pozostał niezmieniony nawet w dniu 2-im września 1939 r. Nie mógł on w obliczu wojny z Niemcami wypuścić na wolność, jak to czynił poprzednio, nielicznych wprawdzie przestępców działających na szkodę Polski, a na korzyść Hitlera, ale był do końca wierny swej zasadzie, że sprawcy ujawniający dążenia do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego są największymi wrogami Polski.

Ustawy amnestyjne Polski przedwrześniowej w swej znakomitej większości skierowane były na rozładowanie więzień celem uwolnienia miejsca dla oczekujących na odbycie kary. Miejsce jednak zwalniali przeważnie przestępcy pospolici. Inny cel zgoła miały amnestie Polski Ludowej. Obie ukazały się w ważnych naprawdę dla narodu chwilach, pierwsza z dnia 2 sierpnia 1945 r. dla upamiętnienia święta odrodzenia Polski oraz faktu utworzenia Rządu Jedności Narodowej, druga z dnia 22 lutego 1947 r. z racji otwarcia Sejmu Ustawodawczego, wybranego z woli Narodu i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Obie nawiązując do doniosłych wydarzeń w życiu Narodu i Państwa, stawiały sobie podobne cele. Obie mają za zadanie zasadnicze umożliwienie powrotu do normalnego życia i do twórczej · pracy dla państwa tym wszystkim którzy na skutek wojny i warunków, w jakich się następnie Polska znajdowała, popadli w konflikt z przepisami prawnymi. Jedna i druga ma na względzie w pierwszym rzędzie wrogów Polski Demokratycznej. Dla niedawnych a nawet i obecnych przeciwników politycznych, będących na wolności i uwięzionych, zostały obie wydane. Dzieli je okres półtorarocznych przemian w życiu politycznym. Te przemiany i ważne wydarzenia zadecydowały o zasięgu amnestii. Przemiany nastąpiły po obu stronach t. j. po stronie obozu rządzącego i w szeregach jego przeciwników.

Demokracja Polska ma za sobą wspaniałe zwycięstwo wyborcze, które wykazało jej siłę, opartą o najszersze masy narodu. Ten sam wynik wyborów, jak również ostatnie procesy sądowe przeciwko działaczom podziemia, uwidoczniły słabość i wewnętrzny rozkład przeciwników. Wspomniane procesy ujawniły i inny fakt, a mianowicie to, że b. wielu dotychczasowych przeciwników widzi beznadziejność i błędność swego stanowiska. Te momenty wpłynęły w sposób zasadniczy na rozmiar ostatniej amnestii. Nie można negować również, że zarówno w sierpniu 1945 r., jak i w lutym 1947 r. ustawodawca miał również na względzie nienormalną gospodarkę życia powojennego, jak również i demoralizujący wpływ przeżytej okupacji. Te okoliczności znalazły odbicie w amnestii. Nie one jednak, nie przestępstwa pospolite były bodźcem do wydania generalnych aktów łaski i nie one wybijają się z nich na czoło. Nawet układ materiału w omawianych aktach prawnych zdradza ten polityczny charakter amnestyj. W amnestii 1936 r. przepisy o przestępstwach popełnionych z pobudek politycznych znajdują się w art. 4, poprzedzonym art. 3, dotyczącym zbrodni i występków z pobudek niepolitycznych. Dekret z sierpnia 1945 r. i usta-

wa z 1947 r. wysuwają odnośne przepisy na pierwsze miejsca. Amnestia z 1936 r. darowała kary do 2 lat, łagodząc następnie wyższe kary do pięciu lat o połowę, do 10 — o 1/3, gdy tymczasem amnestie powojenne darują całkowicie kary do 5-ciu lat, zmniejszają wyższe: pierwsza — o 5 lat, druga — od 5 do 10 — o połowę, a ponad 10 — o 1/3.

Wyrażenie: „przestępstwo polityczne lub z pobudek politycznych" w rozumieniu ustawy z dnia 2 stycznia 1936 r. w odniesieniu do obu ostatnich aktów amnestyjnych nie jest ścisłe. Dekret z sierpnia używa jeszcze w art. 5 wyrażenia „przestępstwa z pobudek politycznych". Napróżno szukaliśmy takiego zwrotu w ustawie lutowej. Ustawodawca zarządził podział, w którym decydował motyw przestępnego działania pobudka, która pchnęła sprawcę do przestępstwa. W miejsce kryterium subiektywnego, pobudki działania użyty został sprawdzian obiektywny, typ przestępstwa. Uczyniono to zupełnie celowo. Przy starej klasyfikacji — działanie z pobudek politycznych i niepolitycznych, nie zostałby osiągnięty cel amnestii. Jest nim, jak sama ustawa podaje, umożliwienie wszystkim obywatelom wzięcia udziału w odbudowie Demokratycznej Polski Ludowej. Czyny ludzi z t. zw. podziemia nie mają często wiele albo nawet nic wspólnego z pobudkami politycznymi. Nie można też było tych ludzi czynić przestępcami politycznymi.

Przyjmując koncepcję typów przestępstw Sejm Ustawodawczy nie poszedł po linii samej tylko enumeracji poszczególnych artykułów K. K., czy innych ustaw karnych. Byłoby to zbyt kłopotliwe i nie zawsze prowadziłoby do celu, skoro ustawodawca chciał poszczególne typy przestępców potraktować odrębnie. Oparto się na konstrukcji—przestępstwa: udziału w przestępczym związku lub porozumieniu, obejmując też i przestępstwa popełnione w granicach działalności takiego związku lub porozumienia. W ten sposób osiągnięto b. szeroki wachlarz przestępstw przez osoby, które rozpoczynały swą działalność nieraz i z pobudek politycznych, a kończyły z czysto kryminalnych. Jeden tylko wymóg stawia ustawa, aby mieściły się one w granicach działalności związku lub porozumienia. Ten wachlarz został jeszcze poszerzony przez wyliczenie bądź całych ustaw, bądź ich artykułów.

Mówiąc o różnicach amnestyj Polski przed wrześniowej i Polski Demokratycznej na odcinku przez nas poruszanym, nie sposób pominąć jeszcze jednej.

Amnestie w latach 1923 — 1939 darowywały lub łagodziły w pewnym rozmiarze kary za przestępstwa z pobudek politycznych. Nie zdobyły się nigdy na puszczenie w niepamięć i przebaczenie — na całkowite zatym wykreślenie z pamięci. Amnestie natomiast w roku 1945 i 1947 puszczają w niepamięć i przebaczają szereg przestępstw. Ostatnia zwłaszcza pozwala ludziom wrócić do normalnego życia, tak jakby nie splamili się żadnym przestępstwem — z jednym tylko wyjątkiem, t. j. w wypadku szpiegostwa.

Obóz Demokratyczny, dążąc do stabilizacji życia politycznego, społecznego i gospodarczego, okazał się wspaniałomyślny w stosunku do swych przeciwników, kierując się nie uczuciem zemsty, lecz dobrem Ojczyzny.

LESZEK LERNELL
p. o. Nacz. Wydz. Prawa Karnego Min. Sprawiedl.

USTAWA AMNESTYJNA

ZNACZENIE I CHARAKTER – ZAKRES DZIAŁANIA – ZASADY PRAWNE

I. ZAŁOŻENIA POLITYCZNE AMNESTII

Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy ustawa o amnestii jest niewątpliwie wydarzeniem doniosłej wagi państwowej i społecznej. Zrozumieć znaczenie i charakter tego wielkiego aktu łaski, stosować umiejętnie i skutecznie przepisy ustawy amnestycznej w praktyce, potrafimy tylko wówczas, gdy zgłębimy jej sens polityczny i ogarniemy całokształt momentów, które złożyły się na jej wydanie. Amnestia jest bowiem wykładnikiem tych procesów społecznych i politycznych, jakie zachodzą w obecnej rzeczywistości polskiej.

Artykuł 1 ustawy w lapidarnych słowach wypowiada motywację polityczną amnestii. Są to t r z y podstawowe momenty: upamiętnienie otwarcia Sejmu Ustawodawczego, upamiętnienie wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dążenie do umożliwienia wzięcia udziału w odbudowie kraju wszystkim obywatelom.

Powołanie z woli Narodu Sejmu Konstytucyjnego Odrodzonej Rzeczypospolitej, po minionych latach niewoli, po pierwszym trudnym i przełomowym okresie wykuwania zrębów naszej państwowości, jest wielkim wydarzeniem w życiu Polski.

Otwarcie Sejmu Ustawodawczego zapoczątkowuje okres trwałych, opartych na woli Narodu, rządów, znamionuje powrót do normalnych stosunków w dziedzinie organizacji najwyższych władz państwowych.

Z powołaniem Sejmu zamknięty został chlubny okres tymczasowego parlamentu Polski, Krajowej Rady Narodowej i otwiera się nowy okres polskiego parlamentaryzmu, parlamentaryzmu ludowego.

Wybory 19 stycznia 1947 r. powołały do życia Sejm, oparty na twórczym i zgodnym współdziałaniu olbrzymiej większości parlamentarnej, współdziałaniu o charakterze trwałym i rokującym stałość rządów.

Uświęcenie ogólnopaństwowym aktem łaski dnia powołania Sejmu uzasadnione jest całkowicie wymową chwili obecnej.

Amnestia nawiązuje także do dnia wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, Głowy Państwa, jest nietylko uroczystym aktem w życiu Państwa. Wybór Prezydenta w naszych obecnych warunkach jest wydarzeniem wymownej doniosłości politycznej. Oznacza bowiem powołanie do życia z woli Narodu najwyższych czynników sterujących nawą państwową, ugruntowanie i ukoronowanie dzieła tworzenia zwierzchnich organów władzy państwowej.

Uroczysty dzień 5 lutego 1947 r., dzień wyboru pierwszego Prezydenta odrodzonej Polski Ludowej — zostaje również upamiętniony w ogłoszonej amnestii, która obejmuje przestępstwa, popełnione do dnia 5 lutego 1947 r.

Ogłoszona amnestia jest nie tylko upamiętnieniem dat historycznych. Wybory do Sejmu i wybór Prezydenta — to nietylko daty historyczne.

Wybory do Sejmu zamykają bowiem pierwszy etap rozwojowy w dziejach Polski powojennej, etap t. zw. tymczasowości i otwierają etap s t a b i l i z a c j i życia politycznego, społecznego i gospodarczego w Polsce.

Wiemy, iż na gruncie nieustabilizowanych w pierwszym okresie powojennym stosunków i nastrojów mogą krzewić się i krzewiły się przestępstwa. Chodzi tu przede wszystkim o zbrodnie, popełnione przez bandy terorystyczne, przez podziemie, przez tych co występują przeciwko bezpieczeństwu Państwa, przeciwko ładowi społecznemu, porządkowi publicznemu i spokojowi obywatela.

Ostatnie procesy przeciwko działaczom członkom NSZ i WIN wykazały, że nietylko otumanieni szeregowi członkowie band, ale nawet ich prowodyrzy przeżywają głębokie rozczarowanie i odczuwają wewnętrzną skruchę za popełnione zbrodnie. Jest to wyrazem wzrastającej siły i wpływów obozu demokratycznego. Ostatnie wybory dały do zrozumienia najbardziej zaślepionym i otumanionym, iż nasz ustrój ludowo-demokratyczny krzepnie z dnia na dzień, że ci którzy knują przeciwko władzy ludowej — występują przeciwko najżywotniejszym interesom Państwa, że droga dywersji podziemnej i mordów bratobójczych jest zgubna dla kraju.

Nic dziwnego, iż dalsze wzmocnienie elementów stabilizacji wewnętrznej przez wybory do Sejmu, formowanie najwyższych władz państwowych, uchwalenie t. zw. Małej Konstytucji powoduje ujawnianie się band, wyjście z podziemia tych, którzy pragną wrócić do normalnego życia, do rzetelnej pracy.

W ten sposób dojrzała sytuacja do wydania amnestii.

Państwo nasze w poczuciu swej mocy i spoistości wewnętrznej, w poczuciu tego, iż rządy oparte są na najszerszej bazie społecznej, może zdobyć się obecnie na wspaniałomyślny gest, na akt łaski wobec tych, którzy stoczyli się na manowce zbrodni. Ugruntowanie siły rządu pozwala mniemać, iż nastąpił przełom w ustosunkowaniu się wielu uczestników podziemia do obecnej rzeczywistości, że pragną oni rzetelnie i uczciwie zerwać ze swoją przeszłością. Do nich Państwo wyciąga dłoń. Państwo przebacza im dotychczasowe grzechy.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej nawołuje do jedności wszystkich, którym droga jest Polska. W imię jedności, w imię skupienia wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na ich przeszłość, do pracy dla dobra Polski, Państwo ogłosiło amnestię, powszechny akt łaski i przebaczenia.

II. ZASADNICZE KONCEPCJE PRAWNE USTAWY AMNESTYJNEJ

Na tych przesłankach politycznych oparta jest zasadnicza koncepcja prawna amnestii. Koncepcja ta polega na następujących zasadach:

1) amnestia zmierza przede wszystkim do rozładowania podziemia, pragnie doprowadzić do całkowitego ujawnienia się band. Wielu „ludzi z lasu" pragnąc wrócić do legalnego życia, nie czyni tego z obawy przed odpowiedzialnością karną. Dalsze przebywanie w bandach spycha tych ludzi coraz więcej w bagno zbrodni. Ażeby położyć tamę zbrodniczej konspiracji, ustawa amnestyjna otwiera szeroko wrota dla członków i uczestników band. Korzystają ani z amnestii w najszerszym zasięgu.

Amnestia dla tej kategorii przestępców widnieje na pierwszym miejscu w ustawie.

Jak ustawa ujmuje tę kategorię przestępców pod względem prawnym?

Ustawa amnestyjna odrzuca pojęcie „organizacyj politycznych", lub „przestępców politycznych". Przynależność do band lub współdziałanie z nimi zostało określone zgodnie z terminologią naszych przepisów karnych: „...przestępstwa udziału w p r z e s t ę p c z y m z w i ą-

zku lub porozumieniu" lub... „popełnione w granicach działalności takiego związku lub porozumienia" (art. 2 § 1). Ustawa nie określa, czy to jest związek o charakterze politycznym czy też o jakimkolwiek innym charakterze.

Takie podejście do zagadnienia band i spisków jest zupełnie uzasadnione zarówno względami natury politycznej jak i prawnej.

Po pierwsze — trudno byłoby wyodrębnić bandy o charakterze politycznym. Wiele organizacyj podziemnych, które powstały dla celów politycznych, z biegiem czasu zwyrodniły się i stoczyły się do roli zwykłych band terrorystycznych lub rabunkowych. Dla określenia charakteru bandy nie decyduje cel, w imię którego ona powstała, ale jej obecna rzeczywista działalność. Określenie podziemia reakcyjnego w Polsce, które splamiło się mordami kainowymi, grabieżami, paleniem wsi — mianem organizacyj politycznych — to nazwa zupełnie niewłaściwa dla wielu band, które nic wspólnego z celami politycznymi nie mają, a stanowią zwykłe szajki bandyckie.

Po drugie: z punktu widzenia prawniczego wprowadzenie pojęcia „organizacyj politycznych" byłoby niewskazane. Nasze prawo nie zna pojęcia organizacyj politycznych i trudnoby było znaleźć odpowiednią definicję. Bandy nie mają statutów. Ich charakter uwidoczniają czyny, a czyny to takie zbrodnie jak zabójstwa, rozbój, grabież itp., które bynajmniej nie wskazują na charakter polityczny bandy.

Wprowadzenie pojęcia „organizacyj politycznych" mogłoby doprowadzić w praktyce do udaremnienia stosowania amnestii. Amnestia dotyczy bowiem nietylko członków band, ale i takich przestępstw, które pozostają w ramach działania band. Osoby, luźno związane z bandami, które udzielając im pomocy, popełniają takie zbrodnie, jak zabójstwo, ciężkie uszkodzenie ciała — również korzystają z najszerszej amnestii przewidzianej w art 2. W takim przypadku trudno byłoby określić charakter bandy, gdyż banda mogła nie być nawet ujawniona, a jej charakter nawet nie ustalony. Zaś czyny popełnione przez pomocników band niczym nie wskazują na charakter tej bandy, której oni udzielili pomocy.

Z tych względów zarówno zasadniczych jak i praktycznych ustawa używa terminu utartego dla spisku i bandy — przestępczego porozumienia lub związku.

Dla członków band lub sprawców przestępstw związanych z działalnością band ustawa przewiduje generalną amnestię, rozgrzeszając ich ze wszystkich przestępstw, za wyjątkiem szpiegostwa. Według obowiązujących przepisów karnych — działanie w bandzie lub spisku stwarza zwykle ostrzejszą sytuację dla sprawcy, skutkuje wzmożoną represją karną. Ustawa amnestyjna stwarza odwrotną sytuację, przebaczając w całości np. zabójstwa popełnione w bandzie i stosując o wiele węższy akt łaski w stosunku do tych, co taki sam czyn popełniali nie w bandzie. Takie paradoksalne napozór postawienie sprawy tłomaczy się intencją ustawodawcy, zmierzającą przede wszystkim do likwidacji podziemia i do uspokojenia nastrojów w kraju.

2) W zakresie o wiele węższym, aniżeli uczestnicy band, korzystają z amnestii sprawcy takich przestępstw, które chociaż nie posiadają wyraźnego charakteru politycznego, winny jednak być zakwalifikowane, ze względu na ich ciężar gatunkowy, jako przestępstwa natury politycznej. Nazwalibyśmy je przestępstwami quasi politycznymi.

Ogłoszona amnestia jest amnestią polityczną. Jest ona aktem wielkoduszności wobec dotychczasowych wrogów politycznych, godzących bezpośrednio lub pośrednio w podstawy Państwa i ustroju. Dlatego też takie przestępstwa, które noszą znamiona polityczne, są łagodniej traktowane w ustawie amnestyjnej.

Ustawa a limine odrzuca pojęcie przestępstw politycznych lub przestępstw z pobudek politycznych, chociaż tego rodzaju pojęcia mieściły się w amnestiach z 1936 r. i z dnia 2 stycznia 1945 r. Czyni to zupełnie świadomie ze względów wyżej przytoczonych. Praktyka zresztą wykazała, że wobec braku definicji prawnej przestępstwa politycznego lub popełnionego z pobudek politycznych — rozstrzygnięcie tego zagadnienia musiałoby być pozostawione swobodnej ocenie sędziego. Ale ustawa amnestyjna, akt powszechnej łaski, winna być interpretowana jednolicie. Badanie w każdym poszczególnym przypadku pobudek czynu, badanie okoliczności odnoszących się tylko do sfery subiektywnej, do sfery przeżyć wewnętrznych sprawcy dałoby rozbieżną wykładnię sądów i wprowadziłoby dezorientację w śród społeczeństwa, które śledzi bacznie stosowanie aktu amnestyjnego, poderwałoby zaufanie do należytej realizacji aktu łaski. Zresztą trudno w praktyce lub wprost niemożliwe w ogromnej ilości spraw rozgraniczyć elementy przestępstwa politycznego od innych elementów w działaniu sprawcy lub w jego pobudkach Może być popełniona pospolita grabież na tle politycznym, z pobudek politycznych, na rozkaz organizacji podziemnej, a może być popełnione przestępstwo polegające na szerzeniu propagandy lub nawet pewnej ideologii z pobudek pospolitych, z chęci zysku.

Ustawa dla rozgraniczenia jednak przestępstw o zabarwieniu politycznym od innych przestępstw obiera kryterium kodeksowe, zaliczając do pierwszej kategorii przestępstwa, przewidziane w kodeksie karnym Wojska Polskiego i w małym kodeksie karnym, zaś do drugiej kategorii — inne przestępstwa.

Wyodrębniona więc została kategoria takich przestępstw, które ze względu na swój charak-

ter godzą w bezpieczeństwo Państwa, w porządek publiczny lub w żywotne interesy gospodarcze Państwa. Te przestępstwa mają niewątpliwie w pewnej mierze zabarwienie polityczne i do nich stosuje się amnestię w zakresie szerszym. U podłoża wielu przestępstw tego typu leży bowiem wrogi stosunek do naszego ustroju politycznego lub gospodarczego, a amnestia, jak już podkreślono, jest właśnie aktem wspaniałomyślności wobec dotychczasowych wrogów ustroju.

Stosowanie amnestii w większej skali odnośnie przestępstw przewidzianych w kodeksie karnym Wojska Polskiego i w małym kodeksie karnym jest nadto uzasadnione tym, iż kodeksy te przewidują zwykle wyższą sankcję karną za analogiczne czyny, przewidziane w innych przepisach karnych. W konsekwencji nasuwa się konieczność podwyższenia górnej granicy kar, do których stosuje się amnestia w odniesieniu do tych przestępstw.

3) Ustawa przewiduje, wprawdzie w węższym zakresie, amnestię również dla wszystkich prawie przestępstw pospolitych. Amnestia ma pod tym względem charakter p o w s z e c h n y, obejmuje więc, za niektórymi wyjątkami, ogół przestępstw. Ustawodawca kierował się tu uzasadnionymi względami. Należało bowiem mieć na względzie, że zalewająca nasze życie społeczne fala przestępstw ma swe źródło w trudnych i skomplikowanych warunkach powojennych. Wzrost przestępczości jest w pewnym stopniu spuścizną czasów okupacji kiedy to łamanie prawa, godzące w interesy okupanta, było zrozumiałe, było zjawiskiem niemal powszechnym. Należy także mieć na względzie, iż przestępczość mnoży się na gruncie nieunormowanych dostatecznie stosunków powojennych, na gruncie ciężkiej sytuacji materialnej i pauperyzacji ludności w wyniku wojny i okupacji.

Obecnie, gdy normalizacja warunków politycznych, społecznych i gospodarczych postępuje stale naprzód, zanika podłoże dla wzrostu przestępczości. Mając na oku zarówno obiektywne warunki, które leżą u podstaw wielu popełnionych przestępstw, jak również obecny proces stabilizacji, sprzyjający zanikowi przyczyn przestępczości — wydaje się słuszną i zrozumiałą rzeczą, by stosować akt łaski nawet do przestępstw pospolitych.

4) Odrębnie potraktowano w ustawie przestępstwa skarbowe. Wszystkie ustawy amnestyjne przewidują ograniczony zakres działania amnestii dla tego rodzaju przestępstw. A to zarówno ze względu na interes fiskalny Państwa, jak również z tej prostej przyczyny, iż w sprawach skarbowych podstawową karą jest grzywna. Miernikiem nie może tu być wysoka sankcja karna pozbawienia wolności, która naogół w sprawach skarbowych nie jest surowa, a wysokość grzywny.

5) Ustawa przewiduje szereg wyłączeń spod działania amnestii. Trzeba podkreślić, że w stosunku do innych amnestii eliminacja niektórych szczególnie ciężkich i niewybaczalnych przestępstw jest dość ograniczona. Wyłączenia mają charakter wybitnie wyjątkowej natury.

Ustawa przewiduje zarówno niektóre wyłączenia przedmiotowe (wyłączenie niektórych przestępstw) jak i podmiotowe (wyłączenie niektórych kategoryj osób). Wyłączenia przedmiotowe dotyczą grupy przestępstw, skierowanych przeciwko całości i bezpieczeństwu Państwa oraz grupy przestępstw o charakterze niebezpiecznego szkodnictwa gospodarczego.

III. ZASADY PRAWNE AMNESTII

Konstrukcja ustawy amnestyjnej wskazuje na to, iż autorzy starali się o przejrzystość i jasność przy formułowaniu przepisów, o możliwie wyczerpujące ujęcie tematu, by uniknąć ewentualnych wątpliwości i rozbieżności przy stosowaniu przepisów ustawy w praktyce. Pragniemy tu naświetlić niektóre problemy i kwestie, związane ze stosowaniem przepisów o amnestii.

a. z a k r e s m o c y o b o w i ą z u j ą c e j a m n e s t i i. Ustawa amnestyjna przewiduje tylko termin ad quem, który upływa dnia 5 lutego 1947 r. Terminu a quo nie przewiduje. Jedynym warunkiem dotyczącym czasu popełnienia przestępstw jest dokonanie ich przed 5 lutym 1947 r. (do godz. 24 dnia 4 lutego 1947 r.).

Jeżeli chodzi o przestępstwa t r w a ł e to warunkiem stosowania do nich amnestii jest, by były one zakończone przed 5 lutego 1947 r. Tak samo w odniesieniu do przestępstw ciągłych — podlegają one amnestii jedynie wówczas, gdy ostatnie działanie zamykające łańcuch przestępstw zostało ukończone przed 5 lutego 1947 r. (Orzeczenia S. N. Nr 83/34).

Z dwóch upamiętnionych dat, ustawodawca wybrał datę wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, dzień 5 lutego 1947 r. Jest to zarazem data późniejsza i korzystniejsza dla tych, kogo amnestia dotyczy.

Amnestia dotyczy sprawców oraz podżegaczy i pomocników. W art. 1 ustawy mowa jest o „sprawcach i uczestnikach". Wprawdzie samo pojęcie sprawcy, zgodnie z koncepcją prawną art. 28 K.K., obejmuje również i formy zjawiskowe, jednak wymienienie wyraźnie „uczestników" miało na celu usunięcie wszelkich wątpliwości, któreby mogły powstać z tego powodu, iż poprzednie amnestie z 1936 r. i 1945 r. zawierają również pojęcia „sprawców i uczestników", oparte nota bene na odmiennym traktowaniu form zjawiskowych w starych (przed K. K.) przepisach karnych. Pominięcie więc w

obecnej ustawie słowa „uczestników" mogłoby budzić pewne wątpliwości. *)

Pod względem terytorialnego zakresu — amnestia, jak to przewiduje expressis verbis art. 1 ustawy stosuje się do przestępstw popełnionych zarówno w kraju jak i zagranicą. Z punktu widzenia obowiązującego prawa takie sformułowanie wydawałoby się zbędnym, gdyż zagadnienie to rozwiązują przepisy art. 3—10 KK na gruncie pojęcia przestępstwa zawartego w art. 1 KK. Wyraźne podkreślenie, iż amnestia stosuje się także do przestępstw popełnionych zagranicą ma raczej wydźwięk polityczny z uwagi na ogniska przestępcze, które polska reakcja stworzyła zagranicą.

b. Przestępstwa związane z działalnością band lub spisków. Zakres działania amnestii, stosowanej tu w sposób najpełniejszy, obejmuje przestępstwa, związane z działalnością podziemia. Ustawa wymienia tu takie stany faktyczne:

1) udział w porozumieniu przestępczym. Chodzi oczywiście nie o każde porozumienie, które ma na celu przestępstwo, gdyż udział taki w porozumieniu jest przestępstwem jedynie wówczas, gdy ustawa to przewiduje. Chodzi o takie porozumienie, które na mocy obowiązujących przepisów jest przestępstwem, (np. art. 97, 131, 150, 180, 219 KK., 88 w zw. z art. 86 K. K. W. P., art. 5, 13, 33 M. K. K.). Jest rzeczą jasną, iż pojęcie porozumienia należy rozumieć zgodnie z ustaloną wykładnią wyżej wyliczonych przepisów kodeksowych. Tak samo należy zgodnie z ustaloną interpretować pojęcie udziału w porozumieniu. Przestępstwem jest samo wejście w porozumienie, samo skontaktowanie się 3 osób dla dokonania przestępstw, określonych w powołanych artykułach.

2) udział w związku przestępczym. Za związek przestępczy uważać wypada zarówno związek, który ma na celu przestępstwo, każdą bandę (np. art. 166 KK, art. 14, 16 M. K. K.) jak również związek, który wprawdzie nie ma na celu przestępstwa, ale przynależność do którego jest przestępstwem (np. art. 165, 167 KK, 35, 36 37 M.K.K.).

3) wszelkie inne przestępstwa, prócz wymienionych w powołanych wyżej artykułach, dotyczących związku lub porozumienia przestępczego, o ile popełnione przestępstwa pozostają w ramach działania związku lub porozumienia przestępczego.

Przepis ten ma ogromne znaczenie praktyczne dla realizacji podstawowego celu amnestii — rozładowania nastrojów walki nielegalnej, likwidacji podziemia.

Chodzi o to, że uczestnikom podziemia wybacza się nietylko samą przynależność do nielegalnych organizacyj, ale i te czyny, które są z działalnością tych organizacyj związane. W odróżnieniu od postawienia tej kwestii przez amnestię z dnia 2 sierpnia 1945 r. która wyłączyła z pod jej dobrodziejstwa winnych zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, i td. — obecna amnestia przewiduje przebaczenie wszystkich przestępstw — za wyjątkiem szpiegostwa — popełnionych w ramach działalności podziemnej. W przeciwnym razie mielibyśmy taką sytuację, że amnestia mogłaby być w praktyce przekreślona. Każdemu prawie z uczestników podziemia można udowodnić i przypisać udział w niektórych przestępstwach pospolitych, które stały się treścią działania podziemia, jak np. zabójstwa, napady rabunkowe itp.

Tu należy jednak podkreślić, iż chodzi tylko o takie przestępstwa, które z natury rzeczy są związane z działalnością bandy lub spisku. Jeżeli uczestnik podziemia w przygodnej bójce ulicznej, niezwiązanej z działaniem bandy lub spisku zabił lub ranił człowieka — to taki czyn nie podpada pod przepis art. 2 § 1 pkt. 1, a amnestia będzie tu stosowana na zasadzie innych przepisów ustawy amnestyjnej. Stwierdzenie okoliczności, czy dany czyn pozostaje w granicach działalności bandy lub spisku, czy też nie — jest kwestią faktu i powinno być w każdej sprawie konkretnie rozstrzygane.

Amnestia w tych wypadkach obejmuje zarówno członków, jak i uczestników związku lub porozumienia przestępczego a także osoby, udzielające pomocy zarówno organizacjom nielegalnym jak również ich członkom. Wynika to z art. 2 § 2 pkt. b w zestawieniu np. z art. 16 M.K.K.

Zastosowanie amnestii w stosunku do uczestników podziemia zależne jest od trzech wymogów, stawianych sprawcom, a mianowicie: 1) by sprawca znajdował się na wolności (okoliczność czy wszczęto przeciwko niemu postępowanie i w jakim ono jest stadium nie ma znaczenia), 2) by dobrowolnie zaniechał przestępczej działalności, 3) by wobec komisji powołanej z przedstawicieli władz bezpieczeństwa i rady narodowej oświadczył, że przestępczej działalności zaniechał albo uczyni to w ciągu 2 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy amnestyjnej.

Uczestnicy podziemia, którzy obecnie znajdują się w więzieniu albo też ci, którzy w ciągu 2 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy będą ujęci — korzystają z dobrodziejstw amnestii w zakresie węższym, w zakresie przewidzianym dla innych kategoryj przestępstw.

Intencją ustawodawcy jest bowiem, by z amnestii w skali najszerszej korzystali ci, którzy zerwali dobrowolnie ze swą przeszłością podziemną. Formalność zgłoszenia się do władz

*) Może być taka sytuacja, gdy z amnestii korzysta tylko podżegacz, np. gdy podżeganie miało miejsce przed dniem 5 lutego 1947 r., a czyn został dokonany po 5 lutego 1947 r.

jest niezbędna dla stwierdzenia, kto i kiedy dobrowolnie zerwał z podziemiem. Jeżeli uczestnik podziemia nie ujawni się w ciągu dwumiesięcznego terminu, zostaje on pozbawiony całkowicie dobrodziejstw amnestii.

Z zagadnieniem przestępczości na gruncie działalności podziemnej łączy się kwestia przestępstw, polegających na nielegalnym posiadaniu broni, radiowych aparatów nadawczych oraz literatury przestępczej, tj. przestępstw przewidzianych w art. 4, 10, 23, M.K.K. Te przestępstwa są potraktowane pod względem działania amnestii na równi z przestępstwami, związanymi z dywersją podziemia. Ustawa czyni to z tego prostego powodu, że te przestępstwa zazwyczaj popełniane są w ramach działania band terrorystycznych. Ustawa amnestyjna przewiduje całkowite przebaczenie tego rodzaju przestępstw, przy tym stawiany jest warunek, by sprawca, znajdujący się na wolności d o b r o w o l n i e złożył władzy bezpieczeństwa przedmioty, których posiadanie jest zakazane, a także przedmioty i narzędzia służące do popełnienia tych przestępstw — w terminie dwumiesięcznym. Rzecz jasna, iż w przypadku gdy posiadanie broni, literatury przestępczej lub radiowych aparatów nadawczych związane jest z działalnością w bandzie lub spisku — to sprawca prócz złożenia przedmiotów przestępstwa winien zadość uczynić warunkom, dotyczącym uczestników band lub spisków (zaniechanie przestępczej działalności, zgłoszenie się do odnośnej komisji w terminie dwumiesięcznym).

Analogicznie postawiono w ustawie kwestię dezercji, która b. często jest związana z współudziałem w bandzie lub spisku. Ustawa stawia wymóg zgłoszenia się sprawcy przestępstwa, określonego w art. 115—120 K.K.W.P. do właściwych władz w terminie dwumiesięcznym. Jeśli nadto dezerter należał do bandy, lub popełnił jakieś przestępstwo związane z działaniem bandy — winien nadto dopełnić warunków przewidzianych w art. 2 § 1 p. 1 ustawy. (Dotyczy to przestępstwa z art. 118 § 3 K.K.W.P.).

Uczestnicy band lub spisków, przebywający zagranicą (niezależnie od tego, gdzie przestępstwo zostało popełnione, w kraju czy zagranicą) winni dopełnić warunków o których wyżej mowa przed polską placówką zagraniczną, nadto wrócić do kraju w terminie wskazanym przez tę placówkę i po powrocie do kraju złożyć władzy bezpieczeństwa dowód zgłoszenia się we właściwym terminie do polskiego przedstawicielstwa zagranicą.

Jeżeli chodzi o przestępstwa nielegalnego posiadania broni, literatury i tp., nie związane z nielegalnymi organizacjami — dodatkowych wymogów dla przebywających zagranicą się nie stawia, a złożenie przedmiotów przestępstwa winno nastąpić w terminie dwumiesięcznym przed jakąkolwiek władzą Państwa Polskiego zagranicą.

W stosunku do amnestiowanych w myśl art. 2 ustawy amnestyjnej (działalności związana z podziemiem) — art. 19 przewiduje, iż jeżeli sprawca w ciągu dwuch lat po wejściu w życie ustawy amnestyjnej popełnił nowe przestępstwo tego samego rodzaju, co przestępstwa, które jemu przebaczono na mocy amnestii — sąd podwyższy mu wymiar kary dwukrotnie w stosunku do ustawowego minimum kary, nie przekraczając ustawowej granicy danego rodzaju kary. W ustawodawstwie amnestyjnym jest to przepis zgoła nowy. Przepis ten ma swe uzasadnienie zarówno społeczne jak i prawnicze. Pełne przebaczenie i puszczenie w niepamięć zbrodni związanych z podziemiem pomyślane jest nie dla zapewnienia bezkarności zbrodniarzom, ale dla umożliwienia powrotu do normalnego legalnego życia tym, którzy pozostają jeszcze w podziemiu. Dla tych jednak, którzy zechcą po zastosowaniu amnestii wrócić na drogę dywersji, wymiar sprawiedliwości będzie szczególnie surowy i obostrzony. Za podwyższeniem kary w razie popełnienia przestępstwa tego samego rodzaju przemawia również wzgląd natury prawnej, oparty na ustalonym w nauce poglądzie, że amnestia, stanowiąc przyczynę wyłączającą karalność, nie usuwa jednak samego faktu popełnienia przestępstwa.

Jak już wyżej podkreślono amnestia w stosunku do uczestników podziemia działa w całej rozciągłości, za wyjątkiem szpiegostwa (art. 6 i 7 M.K.K.) o ile je popełniono na rzecz obcego państwa.*)

Wprawdzie ustawa amnestyjna zawiera szereg wyłączeń spod amnestyj, ale wyłączenia te, ze względu na swój charakter naogół nie odnoszą się do takich przestępstw, które występują w ramach działania band.

Ustawa, rzecz prosta, nie obejmuje amnestią takich band jak UPA, „wilkołaków" oraz innych band lub spisków, których celem jest pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu, albo oderwanie części jego obszaru, ustawa wyłącza zarówno uczestników takich band, jak i osoby które popełniły jakiekolwiek przestępstwo,

---

*) Wprawdzie art. 10 § 1 pkt. 1 nie wspomina o tym, iż wyłączone zostało tylko szpiegostwo popełnione na rzecz obcego państwa lub obcej organizacji. Jednak taka wykładnia została w sposób oficjalny przyjęta przez Specjalną Komisję Poselską dla spraw amnestii na posiedzeniu w dniu 20 lutego r. b.

Referent ustawy amnestyjnej, poseł Sokorski oświadczył w imieniu Komisji na forum Sejmu co następuje: „Jednocześnie omawiając wyłączony z amnestii art. 7 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. oraz art. 90 K. K. W. P., traktujące sprawę odpowiedzialności za zbrodnię szpiegostwa, Komisja chcąc dać wyraz, że chodzi w danym wypadku tylko o szpiegostwo prowadzone na rzecz obcego mocarstwa, nie rozciągając tego pojęcia na wewnętrzny wywiad, prowadzony wewnątrz organizacyj przestępczych, postanowiła wnieść do protokółu jako sugestię dla Rządu Rzeczypospolitej swoją w tej materii opinię i podać ją do publicznej wiadomości, zwłaszcza, że dotychczasowa praktyka władz bezpieczeństwa i sądownictwa polskiego szła właśnie w tym kierunku". (Wyciąg ze stenogramu).

związane z działalnością tych band. (Art. 10, § 1 pkt. 2 i 3).

c. przestępstwa nie związane z podziemiem. Ustawy amnestyjne rozróżniają amnestię całkowitą (przebaczenie i puszczenie w niepamięć) oraz ograniczoną, (darowanie kary w całości lub części).

Obecna ustawa amnestyjna przewiduje całkowitą amnestię nietylko dla uczestników band i podziemia, ale i dla całego szeregu innych kategoryj przestępstw i to w rozmiarach, dotychczas nie spotykanych.

Amnestia całkowita stosowana jest według dwóch kryteriów: klasyfikacji kategoryj przestępstw (przestępstwa przewidziane w małym kodeksie karnym i w kodeksie karnym Wojska Polskiego, inne przestępstwa, przestępstwa skarbowe) oraz zależnie od górnej granicy sankcji karnej przewidzianej dla danego przestępstwa.

Całkowicie przebaczone są występki przewidziane w małym kodeksie karnym i w kodeksie karnym Wojska Polskiego. Amnestia obejmuje więc ogromną ilość stanów faktycznych przewidzianych w małym kodeksie karnym i w kodeksie karnym Wojska Polskiego.

Jeżeli chodzi o przestępstwa przewidziane w innych ustawach karnych, to całkowitemu przebaczeniu podlegają wszystkie wykroczenia oraz te występki, za które ustawa przewiduje karę grzywny lub karę pozbawienia wolności do 2 lat, albo obie te kary łącznie.

Przy przestępstwach skarbowych i podatkowych przebaczenie z mocy amnestii obejmuje wykroczenia oraz występki zagrożone karą grzywny do 50 tysięcy zł. oraz karą pozbawienia wolności do 6 miesięcy.

Pojęcie przestępstw skarbowych należy rozumieć zgodnie z poglądem Sądu Najwyższego w ten sposób, że: „przez przestępstwa skarbowe rozumieć należy wszystkie czyny występne, polegające na uszczupleniu, nieuiszczeniu lub obejściu przepisów, zabezpieczających uiszczenie wszelkich świadczeń przypadających na rzecz Skarbu lub związków terytorialnych samorządowych z tytułu podatków, opłat celnych, danin, monopolów państwowych i opłat stemplowych jak również na naruszeniu przepisów skarbowych o zakazie wywozu i przywozu". (Uchwała całej Izby Karnej Sądu Najwyższego w sprawie Nr. 23/33).

Przez grzywnę należy rozumieć każdą karę pieniężną.

W swoich skutkach prawnych amnestia całkowita tym się różni od darowania w całości lub w części orzeczonej kary, że 1) w dziedzinie prawa materialnego — sprawca nie podlega zarówno karze zasadniczej jak i karom dodatkowym oraz stosowaniu środków zabezpieczających. Wyjątek stanowi jedynie — przepadek mienia oraz przedmiotów i narzędzi przestępstwa, który będzie orzeczony tytułem środka zabezpieczającego, 2) w dziedzinie procesowej — postępowanie w sprawie nie wszczyna się, a wszczęte w każdym stadium sprawy podlega umorzeniu z mocy samego prawa. Kara już prawomocnie orzeczona z mocy samego prawa wykonaniu nie podlega.

Należy zaznaczyć, iż amnestia stosowana jest niezależnie od tego czy sprawa podlega właściwości sądów wojskowych czy też powszechnych.

d. całkowite lub częściowe darowanie kary. Przy darowaniu kary w całości lub w części również jako kryterium wzięto kategorię przestępstw, przestępstwa przewidziane w małym kodeksie karnym i w kodeksie karnym Wojska Polskiego, inne przestępstwa, przestępstwa skarbowe oraz wysokość orzeczonej kary, lub kary która według okoliczności sprawy będzie przypuszczalnie wymierzona za dane przestępstwo (art. 5—7 i 11—12 ustawy).

Ustawa przewiduje możliwość zupełnego darowania kary, łagodzenia do połowy lub o jędną trzecią wymierzonej kary.

Takie stopniowanie przewidziane jest dla przestępstw przewidzianych w M.K.K. i w K.K. W.P., przy orzeczonej karze do lat 5, od lat 5 do lat 10, ponad lat 10; dla innych przestępstw— przy karze wymierzonej do lat 2, od lat 2 do lat 6, ponad lat 6; dla przestępstw skarbowych całkowicie darowuje się kary do 6 miesięcy pozbawienia wolności lub grzywny do 50 tysięcy zł., dla przestępstw skarbowych zagrożonych karą surowszą darowuje się połowę wymierzonej kary.

Zaznaczyć trzeba, iż sumy wpłacone do Skarbu państwa na poczet orzeczonej grzywny do dnia 5 lutego 1947 r. nie ulegają zwrotowi nawet, gdy przekroczyły kwotę przypadającą po częściowym lub całkowitym darowaniu kary na mocy amnestii.

Amnestia zastosowana na mocy art. 5, 6 i 7 ustawy dotyczy jedynie kary zasadniczej, nie dotyczy ona zarówno kar dodatkowych jak i środków zabezpieczających.

Zgodnie z ustalonym poglądem prawnym i z charakterem amnestii, darowanie na mocy amnestii w całości lub w części kary pozbawienia wolności nie dotyczy nieletnich skazanych na umieszczenie w zakładzie poprawczym. (art. 70, 72 K.K.). Wprawdzie art 70 K.K. używa wyrażenia „sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym", co uwydatnia charakter karny umieszczenia w zakładzie poprawczym. Należy jednak pamiętać, że 1) umieszczenie w domu poprawczym nie jest ze względu na swój cel karą pozbawienia wolności i wogóle nie jest karą w rozumieniu kodeksowym (art. 37 i 44 K.K.), oraz że 2) gdyby nawet przyjąć, iż umieszczenie w domu poprawczym stanowi pewnego rodzaju karę — to trudno byłoby tu sto-

sować przepisy o amnestii, skoro umieszczenie w zakładzie poprawczym następuje na okres do pełnoletności skazanego (art. 72 K.K.) a art. 3, 5, 6 i 7 ustawy amnestyjnej uzależniają jej stosowanie od granicy sankcji karnej.

Zagadnienie nieletnich skazanych na umieszczenie w domu poprawczym wymaga jednak odpowiedniego potraktowania z dwóch względów: 1) ogłoszona amnestia zakrojona jest na wybitnie szeroką skalę i trudno byłoby pogodzić się z myślą, by z jej dobrodziejstw nie korzystali młodociani przestępcy, 2) w obecnych warunkach niezawsze nieletni przestępcy skazani na umieszczenie w zakładzie poprawczym mogą odbywać karę w domu poprawczym, gdyż jest tych domów niewiele, a odbywają karę w wyodrębnionych oddziałach więzień. W ten sposób młodociani przestępcy znaleźliby się w gorszej sytuacji, aniżeli dorośli, których amnestia dotyczy, co byłoby wręcz niesłuszne.

Ponieważ w płaszczyźnie amnestii zagadnienie nie da się rozwiązać — jedynym wyjściem z sytuacji byłoby tylko zastosowanie przez sądy przepisów art. 75 K.K. w przedmiocie warunkowego zwolnienia.

Wracając do zagadnienia stosowania przepisów art. 11 § 1 należy podkreślić, iż postępowanie podlega tylko wówczas umorzeniu, jeżeli według okoliczności czynu przypuszczać należy, iż kara zasadnicza będzie całkowicie darowana na mocy amnestii, a kary dodatkowe w danej sprawie wymierzane nie będą. W przeciwnym razie sąd rozstrzyga sprawę wyrokiem, skazując na karę zasadniczą lub orzekając kary dodatkowe i zastosowanie środków zabezpieczających.

Liberalny charakter ustawy amnestyjnej uwydatnia się w tym, że jest ona stosowana niezależnie od uprzedniego szczególnego aktu łaski, z którego skorzystał już sprawca. Jeżeli sprawca skorzystał już z dobrodziejstwa poprzedniej amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r., obecna amnestia skutkuje darowanie kary w połowie norm przewidzianych w ustawie amnestyjnej.

W odróżnieniu od przepisów wszystkich dotychczasowych aktów amnestyjnych, obecna amnestia obejmuje częściowo i recydywistów, przewidując dla nich stosowanie amnestii w połowie rozmiarów, określonych dla innych przestępców.

Przy stosowaniu amnestii w postępowaniu doraźnym wydaje się, iż należy przy ustalaniu wysokości przewidzianej ustawą kary, która będzie przypuszczalnie wymierzona, mieć na względzie wysokość kary, określoną art. 2 dekretu o postępowaniu doraźnym. Dekret o postępowaniu doraźnym zawiera bowiem nietylko przepisy o postępowaniu, ale i przepisy prawa materialnego, które zmieniły sankcje karne, przewidziane za przestępstwa podlegające postępowaniu doraźnemu przez inne ustawy karne.

e. Wyłączenie spod amnestii. Liczba przestępstw wyłączonych spod amnestii jest względnie, w porównaniu z dawnymi niewielka. Obejmuje ona te przestępstwa, które w obecnym okresie powojennym, w okresie odbudowy stwarzają szczególne niebezpieczeństwo dla interesów kraju.

Do takich przede wszystkim należą przestępstwa, skierowane przeciwko całości, bytowi i bezpieczeństwu Państwa, przestępstwa o charakterze zdrady narodowej albo wrogich działań przeciwko Państwu polskiemu. Wchodzi tu w rachubę szpiegostwo, przewidziane w art. 6 i 7 M.K.K. (W tym ostatnim artykule wówczas, gdy gromadzenie wiadomości nastąpiło na rzecz obcego państwa, dalej — przestępstwo określone w art. 100 K.K. Ponieważ ustawa amnestyjna mówi nie o pierwszym paragrafie tego artykułu, ale o art. 100 K.K. wogóle należy stąd wnioskować, że nawet działanie nieumyślne jest wyłączone spod amnestii. Tak samo potraktowano zdradę narodu, przewidzianą w art. 90,91,100,104 K.K.W.P. Nie może być stosowana amnestia do wszelkich przestępstw związanych z usiłowaniem pozbawienia państwa Polskiego niepodległego bytu lub oderwaniem części jego obszaru (art. 85 K.K.W.P. oraz przestępstw, pozostających w związku z przestępstwem w tym artykule określonym). Do tego samego typu przestępstw niewybaczalnych należą zbrodnie przewidziane w dekrecie z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy. Wyłączone są wszystkie przestępstwa wymienione w tym dekrecie, a więc nawet takie w stosunku do których sąd może na podstawie art. 5 § 2 dekretu zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary.

Do tej samej kategorii przestępstw wyjętych spod amnestii należą przestępstwa przewidziane w dekrecie z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r. I tu również należy podkreślić, iż nawet w przypadku przewidzianym w art. 1 § 3 dekretu, kiedy sąd może stosować nadzwyczajne złagodzenie kary, amnestia nie może być stosowana. Chodzi o zasadę iż dana kategoria przestępstw, volksdeutschostwo, amnestii nie podlega.

Wyłączone zostały spod amnestii również przestępstwa przewidziane w dekrecie z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego. Tu rozróżnia ustawa przestępstwo określone w art. 5 dekretu, gdzie mowa jest o odpowiedzialności za udział w dręczeniu osoby przebywającej w miejscu odosobnienia, obozie, areszcie lub zakładzie karnym z powodu jej działalności politycznej lub społecznej. Przestępstwo to w żadnym wypadku nie podlega amne-

stii. Natomiast przestępstwa przewidziane w art. 1—3 i 6 dekretu nie podlegają amnestii jedynie wówczas, gdy zostały one popełnione przez takie osoby, które zajmowały naczelne stanowiska kierownicze we władzach państwowych. Nie podlegają więc wyłączeniu spod amnestii osoby, które były tylko wykonawcami woli swych zwierzchników w swej działalności urzędowej faszyzującej stosunki polityczne w Polsce przedwrześniowej. Wyeliminowani zostali tylko ci, co odegrali rolę kierowniczą i piastowali wysokie urzędy. Natomiast sprawcy przestępstw związanych z Brześciem i Berezą lub z udziałem w dręczeniu innych więźniów politycznych nie podlegają amnestii niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmowali w aparacie państwowym.

Mamy nadto jeszcze jedną grupę przestępstw, wyeliminowanych spod działania amnestii, przestępstw o charakterze niebezpiecznego szkodnictwa gospodarczego, a więc:

f a ł s z o w a n i e p i e n i ę d z y w granicach odpowiedzialności, przewidzianej w art. 12 § 1 i 2 M.K.K. Inne przestępstwa dotyczące fałszowania pieniędzy przewidziane w rozdziale XXVII K.K. podlegają amnestii. Fałszowanie pieniędzy zawsze było wyłączone spod amnestii, jako przestępstwo godzące zarówno w interesy żywotne Państwa jak również w prawidłowość obrotu międzynarodowego. Obecnie w okresie stabilizacji życia gospodarczego jest to przestępstwo szczególnie ciężkie, zagrożone karą główną.

s a b o t a ż g o s p o d a r c z y (art. 39 M.K.K.) jako szczególnie groźne przestępstwo w okresie odbudowy.

Przestępstwa przewidziane w art. 11, 12 i 14 dekretu o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej. Spekulacja jest wyłączona spod amnestii i nawet w przypadku, określonym w art. 11 dekretu, gdy przepisy przewidują tylko karę pozbawienia wolności do 6 miesięcy lub grzywnę do 500.000 zł

Tak samo do niewybaczalnych przestępstw, noszących charakter niebezpiecznego szkodnictwa gospodarczego, zalicza ustawa łapownictwo (art. 290 K.K. i 149 K.K.W.P.) potajemne gorzelnictwo, oraz zbrodnie popełnione przez urzędnika (w rozumieniu art. 46 M.K.K.) na szkodę Państwa albo instytucyj wyliczonych w art. 46 M.K.K., o ile wysokość szkody przewyższa 100.000 zł.

Odnośnie tych trzech przypadków, mających charakter szkodnictwa gospodarczego i społecznego — ustawa przewiduje dla wyłączenia spod amnestii termin ad quem, dzień 9 maja 1946 r. Chodzi o to, że w pierwszym roku powojennym stosunki gospodarcze nie były jeszcze dostatecznie unormowane, działały jeszcze nawyki odziedziczone z czasów wojny i okupacji. Z tego powodu przestępstwa popełnione w tym okresie zostały odmiennie potraktowane.

Jeżeli chodzi o potajemne gorzelnictwo — to amnestii nie podlegają nawet występki, określone w art. 2 dekretu o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa. Państwo traktuje bimbrarstwo nietylko jako szkodnictwo gospodarcze, ale też jako plagę społeczną, która winna być zwalczana surową represją karną.

Odnośnie wyłączenia przestępstw popełnionych przez urzędników należy zaznaczyć, iż dotyczy to tylko takich z b r o d n i, które przewidziane są w rozdziale XLI K.K., a więc w art. 286 § 2, 287 § 2, 289 § 2, 291 (o ile mamy do czynienia z dokonaniem zbrodni). Nie chodzi więc tylko o nadużycia lub malwersacje, ale o każdą zbrodnię urzędniczą, która przyniosła szkodę Państwu na sumę ponad 100.000 zł.

Ponieważ ustawa amnestyjna w art. 10 § 2 mówi o osobach, które ulegają odpowiedzialności karnej przewidzianej dla urzędników, należy stąd wyprowadzić wniosek, iż art. 91 § 5, 292, 293 K.K. będą tu miały odpowiednie zastosowanie.

Inne przestępstwa urzędnicze, prócz wyłączonych w art. 10 podlegają amnestii w granicach zakreślonych w art. 6 ustawy.

Wyłączone są także spod amnestii osoby, które będąc w służbie bezpieczeństwa publicznego popełniły przestępstwa określone w rozdziale I i II M.K.K. Chodzi tu nietylko o funkcjonariuszy U.B. i M.O., ale o każdą osobę, która pełni czynności służby bezpieczeństwa publicznego, która wykonywuje jakiekolwiek funkcje w tej służbie.

Zgodnie z dotychczasową legislaturą amnestyjną wyłączeni są spod amnestii przestępcy zawodowi lub z nawyknienia, których izolacja od społeczeństwa jest rzeczą konieczną w interesie ogółu.

Na marginesie zagadnienia dotyczącego zakresu działania amnestii rozważyć wypada kwestię, czy i w jakim zakresie stosuje amnestię K o m i s j a S p e c j a l n a do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Wydaje się rzeczą niemal bezsporną, iż wobec tego, że ustawa amnestyjna nie wyłącza spod dobrodziejstw amnestii osób, ukaranych przez Komisję Specjalną stosuje ona amnestię — w g r a n i c a c h z a k r e ś l o n y c h p r z e z u s t a w ę a m n e s t y j n ą, t. j. przez art. 3, 5, 6, 7 ustawy, z wyłączeniem przestępstw wskazanych w art. 10 ustawy.

Ale wątpliwości budzi właśnie dostosowanie określonych w powołanych przepisach mierników ustawowych do art. 10^1 dekretu o Komisji Specjalnej, który przewiduje stosowanie przez Komisję Specjalną represji karnej we własnym zakresie d o l a t 2 obozu pracy, mając przy tym na uwadze, iż art. 3 ustawy amnestyjnej przewiduje całkowite przebaczenie przestępstw zagrożonych do lat 2. Czy z tego należałoby wyprowadzić wniosek, iż do orzeczeń karnych Ko-

misji Specjalnej amnestia całkowita zawsze się stosuje?

Wydaje się, że nic błędniejszego. Zarówno ratio legis ustawy amnestyjnej, jak i logiczna wykładnia art. 10^1 dekretu o Komisji Specjalnej przemawiają przeciwko takiemu poglądowi.

Art. 10^1 dekretu o Komisji Specjalnej nie uchyla i nie zmienia sankcji karnej, przewidzianej za dane przestępstwo w przepisach karnych prawa materialnego. Celem tego przepisu jest przyśpieszenie i zaostrzenie represji karnej a nie jej złagodzenie. Celem bowiem Komisji Specjalnej jest usprawnienie i obostrzenie walki z przestępczością. Ustawodawca nie rezygnuje z sankcji karnej, grożącej za dane przestępstwo, ale stosuje karę obozu pracy albo dla osiągnięcia szybkości i skuteczności represji albo wówczas, gdy czyn nie podpadający pod przepis karny innych ustaw, pozostaje w związku ze wstrętem do pracy albo stwarza niebezpieczeństwo popełniania nadużyć lub dopuszczenia się szkodnictwa gospodarczego.

Z tego rozumowania płyną następujące wnioski:

W przypadku, gdy zachodzą warunki art. 3 ustawy amnestyjnej, t. j. gdy czyn za który ściga Komisja Specjalna zagrożony jest we właściwym przepisie karnym prawa materialnego karą do 2-ch lat pozbawienia wolności (w przestępstwach, przewidzianych w M.K.K. — do 5 lat) przestępstwa przebaczone i puszczone w niepamięć z mocy samego prawa, podlegają całkowitej amnestii.

W przypadku, gdy czyn, ścigany przez Komisję Specjalną zagrożony jest karą pozbawienia wolności ponad lat 2 (albo w sprawach o przestępstwa z M. K. K. — ponad lat 5) Komisja Specjalna rozważa w każdym poszczególnym przypadku, jaka kara byłaby przypuszczalnie wymierzona w danej sprawie przez sąd (art. 11 § 1 ustawy amnestyjnej) i stosownie do tego decyduje o ewentualności zastosowania do danego sprawcy amnestii w całości lub w części. Może zatym stosownie do okoliczności zadecydować o umieszczeniu sprawcy w obozie pracy na czas do 2 lat.

Analogicznie należałoby rozstrzygnąć zagadnienie co do zastosowania amnestii do kary obozu pracy, już wymierzonej przez Komisję Specjalną. Zastosowanie w tym przypadku w sposób mechaniczny art. 5, 6 lub 7 Ustawy amnestyjnej byłoby rozwiązaniem nietrafnym. Powyższe przepisy biorą za miernik i punkt wyjścia wymiar kary, orzeczony na podstawie sankcyj karnych sensu stricto, sankcyj sprzężonych z dyspozycjami, zawartymi w przepisach materialnych karnych, tam gdzie sankcja jest stopniowana i zróżniczkowana, tam gdzie stan faktyczny przestępstwa jest ustalony w przepisie karnym. Trudno mniemać, by stopniowanie amnestii było dostosowane do represji karnej, przewidzianej przez art. 10^1 dekretu o Komisji Specjalnej i na mocy tego przepisu wymierzonej. Należy zatym i w tym przypadku rozstrzygnąć sprawę w tym sensie, iż Komisja Specjalna również wówczas, gdy kara obozu pracy została już wymierzona, rozważa w każdej sprawie, czy na podstawie właściwych przepisów karnych prawa materialnego dałoby się na podstawie art. 5, 6 i 7 ustawy amnestyjnej zastosować do danego czynu amnestię i w jakim zakresie. Inne rozwiązanie doprowadziłoby do absurdalnej sytuacji, gdy orzeczenia karne, wydawane przez Komisję Specjalną byłyby traktowane łagodniej aniżeli inne orzeczenia karne sądów czy władz administracyjnych.

Nie było to intencją zarówno dekretu o Komisji Specjalnej ani też ustawy amnestyjnej, wyłączającej w art. 10 szereg przestępstw noszących znamiona szkodnictwa gospodarczego. Jeżeliby nawet odrzucić pogląd (mający swoich zwolenników wśród znawców prawa), iż represja karna stosowana przez Komisję Specjalną jest sui generis środkiem zabezpieczającym, do którego — zgodnie z utartą opinią prawniczą — nie stosuje się amnestia z art. 5, 6, 7 ustawy — to w każdym razie należy dojść do wniosku, że stosowanie przewidzianych w tych przepisach mierników wymierzonej kary do orzeczeń karnych Komisji Specjalnej jest niewłaściwe, tym bardziej, że w stosunku do szkodników gospodarczych, tendencja ustawy amnestyjnej idzie w kierunku wyeliminowania spod dobrodziejstw amnestii.

f. przestępstwa zakwalifikowane według przepisów dawnych. Chodzi tu o takie przypadki, gdy n. p. wyrok wydany został na podstawie dekretu o ochronie Państwa, uchylonego przez dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa lub też na podstawie tegoż dekretu z dnia 16 listopada 1945 r., który z kolei został uchylony przez dekret o tym samym tytule z dnia 13 czerwca 1946 r. Jeżeli ten stan faktyczny, który był objęty uchylonymi przepisami, znajduje swój odpowiednik w zmienionych obecnie obowiązujących przepisach karnych — to wówczas amnestię stosuje się do kar orzeczonych za przestępstwa przewidziane w przepisach dawnych w tym samym zakresie, w jakim ona obowiązuje w stosunku do obecnych przepisów. Wydaje się jednak rzeczą logiczną, że jeżeli np. przestępstwo przewidziane w Dekrecie o ochronie Państwa nie posiada swego odpowiednika w nowych przepisach karnych (jak np. art. 3 p. c Dekretu o ochronie Państwa) to do osób skazanych na mocy starych przepisów należy stosować amnestię raczej w płaszczyźnie przestępstw, określonych w M.K.K. i w K. K. W. P., aniżeli innych przestępstw. Ustawa bowiem wyodrębnia, jako przestępstwa o podłożu politycznym kategorię przestępstw, przewidzianych w małym kodeksie karnym i w Kode-

ksie karnym Wojska Polskiego. Do tej samej kategorii przestępstw należą przestępstwa, określone w Dekrecie o ochronie Państwa. Wyjątek stanowiłyby tylko przestępstwa, popełnione w związku z wojną (Art. 2 § 3 K. K.).

g. przepisy amnestyjne o charakterze wyjątkowym. Ustawa o amnestii zawiera niektóre przepisy o charakterze wyjątkowym, o konstrukcji nieznanej w dotychczasowych aktach amnestynych.

Jest to przepis art. 9, który głosi, iż w szczególnych przypadkach, gdy orzeczono karę pozbawienia wolności, prokurator ma obowiązek wystąpić z wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej o częściowe lub całkowite ułaskawienie sprawcy (oczywiście — ponad granice zakreślone w przepisach ustawy amnestyjnej), biorąc pod uwagę okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa, okres jego popełnienia, charakter i wiek skazanego oraz jego zachowanie się po popełnieniu przestępstwa.

Przepis ten nie stwarza, oczywiście, zmian w prawie konstytucyjnym. Prezydent Rzeczypospolitej nie jest w stosowaniu aktu łaski skrępowany granicami ulg, wypływających z ustawy amnestyjnej i dla ułaskawienia przez Prezydenta wniosek prokuratora nie jest konieczny. Punkt ciężkości tego przepisu polega na tym, iż na prokuratora nakłada on obowiązek zgłoszenia takiego wniosku o ułaskawienie. Nakładając taki obowiązek na prokuratora tym samym nadaje on skazanemu prawa żądania od prokuratora wystąpienia z wnioskiem ze względu na okoliczności sprawy.

Ustawa nie wskazuje, jaki prokurator jest terytorialnie właściwy do wystąpienia z wnioskiem o ułaskawienie w trybie art. 3 ustawy. Przyjąć należy, że obowiązek ten spoczywa na prokuratorze, który zarządził wykonanie wyroku, a gdy wyrok w I instancji wydał sąd grodzki — na prokuratorze sądu okręgowego miejsca wydania wyroku.

Wydaje się, że art. 567 i 568 K. P. K. znajdą tu odpowiednie zastosowanie, z tym, że prawo wstrzymania wykonania kary lub zarządzenia przerwy jej wykonania służyć będą prokuratorowi, który wystąpił z wnioskiem o ułaskawienie.

Zupełną inowację w dziedzinie stosowania amnestii wprowadza art. 11 § 2, który daje Sądowi Najwyższemu prawo zarządzenia w szczególnych przypadkach zaniechania postępowania lub umorzenia postępowania w takich sprawach, gdzie kara nie byłaby całkowicie darowana z mocy amnestii, jeżeli według okoliczności sprawy należałoby orzec karę w rozmiarze nie powyżej lat 10 pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy na wniosek prokuratora Sądu Najwyższego (równorzędnie — Najwyższy Sąd Wojskowy na wniosek Naczelnego Prokuratora Wojskowego) zyskuje tu prawo stosowania abolicji.

Wydaje się, że zarówno art. 9 jak i art. 11 § 2 nie dotyczą tych przestępstw lub tych sprawców, którzy w ogóle wyłączeni są spod amnestii na mocy art. 10. Wprawdzie prawo łaski Prezydenta nie zna żadnych ograniczeń, ale szczególny obowiązek nałożony na prokuratora na mocy art. 9 wiąże się z treścią przepisów ustawy amnestyjnej i należy z tego względu uznać, iż wyłączenia zawarte w art. 10 odnoszą się również do przepisów art. 9 i art. 11 § 2 także.

h. zagadnienia procesowe. Przepisy procesowe ustawy amnestyjnej naogół nie różnią się od analogicznych przepisów, zawartych w dekrecie o amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r., które nie nastręczały trudności przy stosowaniu amnestii w praktyce. W związku z wątpliwościami, które wynikły na tle przepisów dekretu z dnia 2 sierpnia 1945 r. co do opłaty sądowej, w art. 4 zaznaczono, że darowuje się nieściągnięte koszty (a nie „koszty postępowania"), t. j. również opłatę sądową.

Rzecz jasna, że nowe zagadnienia w postępowaniu amnestyjnym mogą powstać w związku z tym, iż w międzyczasie od wydania poprzedniej amnestii, weszły w życie nowe przepisy karne prawa materialnego i formalnego (dekret o postępowaniu doraźnym, nowy mały kodeks karny, dekret o Komisji Specjalnej). Niemniej jednak przypuszczać należy, iż prawidłowa wykładnia przepisów procesowych dotyczących amnestii może być ustalona na podstawie przepisów ustawy amnestyjnej i ogólnych zasad kodeksu postępowania karnego, a przede wszystkim na gruncie założeń społeczno-politycznych ustawy, zawartych w art. 1.

***

Niesłychanie szerokie ramy amnestii, jej głęboki podkład społeczny i polityczny, zastosowany przez ustawodawcę system zróżniczkowania i stopniowania płynących z amnestii dobrodziejstw — nakładają na organy, które będą wcielać przepisy ustawy w życie, na organy wymiaru sprawiedliwości, poważne i odpowiedzialne zadanie. Zadanie polegające na umiejętnym, bezbłędnym z punktu widzenia ducha i litery ustawy stosowaniu jej w praktyce, na stosowaniu przepisów ustawy amnestyjnej w ten sposób, by stała się ona istotnie czynnikiem dalszej normalizacji stosunków, czynnikiem pogłębiającym poczucie prawa i praworządności w społeczeństwie.

JERZY SAWICKI
Prokurator
Najw. Tryb. Narod.

PODSTAWY SOCJOLOGICZNO-PRAWNE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZBRODNIARZY FASZYSTOWSKICH*)

Zdaje mi się, że będę bliskim prawdy, jeżeli powiem, że na tej sali toczyły się równolegle dwa procesy: jeden przeciw oskarżonym i ich czynom indywidualnym, drugi proces — przeciw światopoglądowi, którego byli wyznawcami. Dlatego przez cały czas przewodu punkt ciężkości rozważań leżał jużto na czynach oskarżonych które były wyrazem ich indywidualnych działalności, jużto na poglądach, których byli tylko wyznawcami.

Chciałbym przypomnieć to, co na wstępie tego procesu już stwierdziłem imieniem prokuratury: Sąd będzie jak najbardziej obiektywny, jeżeli chodzi o ustalenie faktów, o udowodnienie czynów, o stwierdzenie działania poszczególnych oskarżonych.Sąd ten będzie jednak jak najbardziej subiektywny, jeżeli chodzi o ocenę i ustosunkowanie się do światopoglądu, którego oskarżeni byli wyznawcami.

Wyraziłem tutaj również pogląd, że każdy proces stanowi w istocie swej przeciwstawienie dwóch światopoglądów, z których jeden sądzi drugi. Specjalnie jaskrawo występuje to w procesach, które określamy mianem „politycznych". Dlatego też w tym wypadku Wasze światopoglądowe wyznanie wiary daje Wam prawo sądzenia źródła zła, które leży u podstaw działalności oskarżonych, to jest ich zapatrywań na zasady dobra i zła, na zasady współżycia ludzi i narodów.

Teza prokuratury brzmi: Najwyższy Trybunał Narodowy jest bezstronny tylko o ile chodzi o ustalenie faktów, natomiast jest jak najbardziej stronniczy jeżeli chodzi o ocenę tych faktów. Jest jak najbardziej zaangażowany swym sercem, umysłem i uczuciem po stronie tego, co jest przeciwstawieniem się światopoglądowi faszystowskiemu.

Dlatego ideologia faszystowska przed tym sądem ma sprawę z góry przegraną. Według praw bowiem, które Was obowiązują, według ideologii, którą Wy się kierujecie w Waszym życiu i urzędzie, według zasad, które obowiązują i mają obowiązywać tam, dokąd sięga moc i wpływ Rzeczypospolitej — jest podstawa faszystowska sprzeczna z elementarnymi zasadami cywilizowanego życia.

Druga teza prokuratury brzmi: komu się udowodni przed Sądem, że był w służbie tego światopoglądu, odnośnie kogo uda się stwierdzić na tej sali wobec Was, że był — jak to się wyraził mój kolega — trybem w tej machinie, która stała w służbie tego poglądu na świat, ten musi być przez Was skazany.

Musi być, naszym zdaniem, skazany, jeżeli mu potrafimy udowodnić uczestnictwo w ramach jakiegokolwiek zespołu w służbie, dla zwycięstwa i utrwalenia światopoglądu faszystowskiego. Musi być skazany dlatego, że faszyzm — naszym zdaniem — narusza podstawy naszej kultury, że chce pchnąć koła historii wstecz.

Zapowiedziałem na wstępie procesu, że będzie naszym zadaniem wykazać, dlaczego służba w interesie tego światopoglądu jest wsteczna, dlaczego odwraca koło postępu ludzkości. Mam obowiązek poświęcić kilka słów temu zagadnieniu. Wyrażam nadzieję, iż Sąd przychyli się do naszych wniosków, że współudział w zespole którego celem było ugruntowanie faszyzmu na świecie równa się współudziałowi w związku zbrodniczym, który według prawa polskiego zbliżony jest do zbrodni stanu.

Faszyzm jest niewątpliwie — proszę Wysokiego Sądu — ruchem antyhumanistycznym. Celem faszyzmu nie jest człowiek, lecz anonim: Państwo, Naród, Rasa — kiedy celem innych światopoglądów, czy nim będzie katolicyzm, czy socjalizm, czy komunizm, czy poglądy polityczne, które kolejno w ciągu wieku XIX i XX skupiały zwolenników, wszędzie głoszonym przez nich celem ostatecznym było szczęście człowieka, szczęście jednostki. Różnice dotyczą przede wszystkim dróg, które prowadzą do osiągnięcia tego szczęścia jednostki, lecz wszystkie te poglądy, wszystkie te teorie jako ostateczny swój cel głosiły istotę ludzką i jej szczęście. Faszyzm zaś przekreśla ten cel. Dla faszyzmu człowiek jest tylko środkiem, dla rozwoju machiny, której na imię zależnie od okoliczności: Naród, Państwo, Rasa. Człowiek w koncepcji tego światopoglądu został przekreślony jako cel, został zredukowany do poziomu środka. Dlatego śmiem twierdzić, że pogląd ten jest wsteczny, bo w swym założeniu jest antyhumanistyczny.

Pogląd jest wsteczny jeszcze z jednego powodu.

Postęp ludzkości polega niechybnie za stałym dążeniem do zrównania człowieka„ do zrównania wszystkich istot ludzkich między sobą. Rozmaite postaci przybierały tego rodzaju dążenia ku równości. W zaraniu swym chrześci-

*) Mowa końcowa na procesie Fischera i innych.

jaństwo głosiło dla człowieka, który był niewolnikiem, równość w kościele i w obliczu Boga Ruch reformistyczny XVI w. zmierzał do wprowadzenia powszechnego kapłaństwa, co stanowi niewątpliwie przejaw tendencji ludzkości ku równości. Teorie polityczne i społeczne XVIII i XIX wieku przybierały na poszczególnych etapach historii rozmaite nazwy. Miały jednak stale jeden cel: stworzenie gwarancji, stworzenie sankcji dla dążenia ludzkości ku równości człowieka, ku równości ludzi między sobą.

Były sprzeczne teorie, sprzeczne poglądy co do dróg, które mogą prowadzić ku tej równości Jedni zadawalali się równością formalną wobec prawa, inni dążyli do równości szans człowieka, inni zmierzali do zabezpieczenia równego startu.

Równość wobec władzy, równość ekonomiczna człowieka, czy równość możliwości — oto rozmaite kształty, jakie przybierała ta teoria równości. W samej swej zasadzie, w samej tendencji swojej, w samych najistotniejszych założeniach ruch ludzkości z m i e r z a ł k u z r ó w n a n i u l u d z i.

Ruch faszystowski jest ruchem antyegalitarystycznym, jest więc ruchem wstecznym.

Faszyzm jest ruchem wstecznym jeszcze z jednego powodu.

Wszystkie teorie i poglądy polityczne, które rodziły się kolejno na przestrzeni ostatnich wieków i leżą u podstaw naszej kultury europejskiej, opierały się na z a s a d z i e u n i w e r s a l i s t y c z n e j, na możliwościach objęcia całego świata, na możności przyjęcia jej przez wszystkie ludy i narody. Ruch faszystowski przekreśla pęd ku uniwersalizmowi, jest antyuniwersalistyczny — i to jest trzeci powód, dla którego ten ruch nazywamy ruchem wstecznym w dziejach ludzkości.

Logiczną konsekwencją jego antyuniwersalizmu jest antyslawizm, antysemityzm, antynegryzm, antyromanizm. Nienawiść i rosnący podział ludzkości wokół ściśle określonej granicy egotycznego centrum, które jest przeznaczone tylko dla wybrańców, do którego to koła nikt nie ma prawa wejść, kto z góry nie został przeznaczony do rządzenia i wywyższania się nad innymi. Nie ma dlatego już możliwości przyjęcia i wejścia w grono elity. Ona stygmatyzowana jest składem krwi, kształtem czaszki, barwą skóry i nikt nie ma praw wstępu do tej świątyni panów. Oto powód, dla którego ruch ten nazywam wstecznym, bo jest on a n t y u n i w e r s a l i s t y c z n y, kiedy rozwój historii zmierza k u p o w s z e c h n o ś c i.

Ruch ten jest wsteczny jeszcze z jednego powodu.

Od początku swego rozwoju ludzkość zmierzała do wyzwolenia się z magicznego kręgu mentalności prymitywnej. Dążyła w wielkim mozole i trudzie do zdobycia naukowych przesłanek istnienia i współżycia, do odrzucenia tego, co jest mgłą, tylko wyczuciem. Tendencja w rozwoju ludzkości szła od i r r a c j o n a l i z m u k u r a c j o n a l i z m o w i. Ruch faszystowski był w swej istocie, w swoim świadomym założeniu ruchem antyracjonalistycznym. On nawoływał do całkowitego lekceważenia umysłu, wzywał do przekreślenia zdobyczy naukowych. On opierał się na prymitywnych instynktach ludzkości, z nich uczynił kanon i sprawdzian moralny.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której nazywam faszyzm ruchem wstecznym. Faszyzm jest rządem lęku bez jokiegokolwiek celu. Prawo, które tworzyła ludzkość na przestrzeni dziejów, zmierza do ustalenia bezpieczeństwa wzajemnego, pewności, spokoju wewnętrznego. Faszyzm odrzucał prawo i uznawał tylko zastraszenie — dlatego jest ruchem a n t y p r a w n y m.

Ruch ten jest niewątpliwie instrumentem imperializmu i stąd sam przekreślał nawet i s t o t ę p a ń s t w a n a r o d o w e g o, jak paradoksalnie to brzmi. Znając elementy państwa narodowego, umiejąc je zanalizować i ocenić, postanowił w interesie imperializmu złamać je w sposób dokładny, w sposób naukowy. Atakuje on zasadnicze elementy każdego państwa narodowego, które stoi na drodze jego imperialistycznej ekspansji. Dlatego łamię inteligencję, aparat urzędniczy, związki zawodowe, szkoły, uniwersytety narodu sąsiedniego, wszystkie zarodki przyszłego odrodzenia, możliwości jakiegokolwiek renesansu. W aktach, które przedłożyłem Wysokiemu Trybunałowi z pierwszego posiedzenia niemieckiego OKW we wrześniu 1939, była mowa o zniszczeniu narodu polskiego. „Zakazuje się na tym terenie — jak tam ustalili — tworzenia jakichkolwiek komórek narodowych (Zellenbildung), jako zarodków przyszłego odrodzenia". Wyraz tym tendencjom imperialistycznym dał Rosenberg, głosząc, iż: „Niezależność innych narodów w promieniu naszego działania i ekspansji oznacza możliwość ich bytu tylko o tyle, o ile to nie stoi w sprzeczności z „Ausstrahlungen des deutschen Reiches". Mglista, zamazana, ale niewątpliwa zapowiedź zniszczenia wszystkiego, co stoi na drodze ekspansji imperialistycznych dążeń.

Tendencja ta musiała być a n t y n a r o d o w a nie tylko na zewnątrz, ale na w e w n ą t r z. Przypomnę Wysokiemu Trybunałowi, że faszyzm wbrew swym wobec narodu składanym pierwotnym oświadczeniom teoretycznym, nie wahał się stworzyć pułków „międzynarodowych SS". W tym wypadku odstąpił w zupełności od zasady selekcji wewnątrz własnego narodu, którą tak uporczywie wtłaczał w umysły, byleby tylko ta kohorta służyła celom imperialistycznym i interesom tej mafii, która doszła tam do władzy.

Bardzo charakterystyczną ewolucją w swych poglądach oznaczył faszyzm niemiecki swój po-

chód imperialistyczny. Kiedy na samym początku głosił tylko o „Selbstbestimmung der Deutschen", to w krótkim czasie po wkroczeniu do Pragi chciał twrozyć niemiecki „Lebensraum", by w roku 1941, kiedy dążył do spichrzy na wschodzie, mówić już o niemieckim „Grossraum", „Grossraumordnung", w której by ci, którzy doszli w Niemczech do władzy (ani czas, ani miejsce, by tu analizować to zjawisko socjologiczne), mogli swobodnie rządzić. Wtedy też usłużny prawnik niemiecki i teoretyk faszyzmu, Carl Schmitt, taką formułę znalazł dla faszyzmu: „Przestrzeń, w której mają rządzić Niemcy, jest szeroka jak cała planeta, wielka jak cały świat" (Dieser neue Ordnungsbegriff ist planetarisch und erdraumhaft).

Zauważył Wysoki Sąd niewątpliwie, że w moim przemówieniu charakterystyka faszyzmu odnośnie większości jego cech dała się ująć tylko w negatywnych określeniach. Stało się to może dlatego, że faszyzm jest rzeczywiście ruchem specyficznie negatywnym, jest patologiczną negacją wszystkiego, co dzieje ludzkości do dnia dzisiejszego wytworzyły, w co wierzyły, co uznały jako swą drogę do szczęścia i z czym związana była jej kultura. Faszyzm poza żądzą władzy i ekspansji dla swej elity nie posiada treści pozytywnej. Wszystko, co stanowiło jego t. zw. program socjalny, było tylko kamuflażem, naśladownictwem pustych form, nadużyciem przyjętych wyrażeń lub wypaczeniem ich treści. To zrobił też z wyrazem socjalizm.

Jest jeszcze coś w faszyzmie, co uderzyć musi: jest on wielką rozpętaną nienawiścią. Wszystko dla niego jest wrogiem: Żydzi, marksiści, wolnomularze, katolicy, republika weimarska, Anglicy, Rosjanie, Francuzi, świat cały, wreszcie w końcowej fazie własny naród. Co ma być w faszyzmie pozytywną treścią jest w rzeczywistości tylko maską, świadomym fałszem, gigantycznym oszustwem.

Nie będę gołosłowny. Jeden z pierwszych twórców teorii faszyzmu, Gentilli, w swym „Origini e Dottrina di Fascismo" powiada: „Faszyzm nie jest to określona doktryna polityczna, która może być ujęta pewną formułą. Nie powstał też z określonym programem, nie wahał się też często zmieniać kierunek..." I dodaje z rozbrajającą szczerością: „Faszyzm często zapowiadał reformy, ponieważ to było z pewnym pożytkiem politycznym, lecz nie uważał się nigdy za zobowiązanego do wprowadzenia ich w życie".

I gdyby wymowa faktów, które potem nastąpiły, nie była tak tragiczna, to mógłbym stwierdzić na tej sali, że humorystycznie chyba brzmią słowa, jakie Mussolini skierował w sierpniu 1921 do Bianchi, by mu stworzył „filozofię faszyzmu w ciągu dwóch miesięcy".

I znów, żeby nie być gołosłownym, niech mi na zakończenie tej części moich wywodów wolno będzie powiedzieć, że Hitler w swoim „Mein Kampf" na stronie 252 wydanie 14 — bo wszystkie wydania różnią się między sobą — twierdzi: „Należy karmić naród wielkim kłamstwem. Małym kłamstwom masa nie wierzy. Szerokie rzesze bowiem mają pewną swoją moralność i jeżeli się im poda małe kłamstwo — wahają się je podjąć i mogą się na nim poznać. Wielkie kłamstwo, niesamowite kłamstwo, bezbrzeżne kłamstwo porusza masy, które dopiero wtedy powiadają: Coś jest w samej rzeczy, bo trudno chyba tak kłamać, trzeba więc za tym pójść".

I powiada Hitler dalej: „Małe kłamstwo nie wejdzie masie do głowy. Jeżeli podać jednak największe skręcenie prawdy, najabsurdalniejsze kłamstwo — z trudem przyjdzie w to wątpić". (Die breite Masse eines Volkes fällt einer grossen Lüge leichter zum Opfer. Sie wird an die Möglichkeit einer so ungeheuren Frechheit der infamsten Verdrehung... nicht glauben können).

Niech nikt z oskarżonych nie powie, że nie znał tego, bo wszystko można zarzucić Hitlerowi, ale nie to, że szczerze i dobitnie nie wyłożył swego programu w „Mein Kampf". Wszystko można zarzucić Hitlerowi, ale nie to, że swoim bezpośrednim i dalszym współpracownikom od rana do wieczora i od wieczora do rana, dzień w dzień, tydzień za tygodniem, rok za rokiem, przed dojściem do władzy i potem, nie wtłaczał w umysły „diese infamste freche Lüge", „diese ungeheure Verdrehung".

I powiedział jeszcze coś, do czego wrócę: „Jest moim największym, najszczytniejszym zadaniem współpracować w łączności z mą partią".

Dlatego po tym wszystkim, co mówiłem o faszyzmie, o jego zaprzeczeniu podstaw naszej kultury, o tym jednym wielkim jego zakłamaniu, mogę powrócić teraz śmiało do tezy, którą postawiłem: że faszyzm narusza najbardziej zasadnicze podstawy naszej kultury, podcina korzenie, na których wyrosło drzewo naszej cywilizacji.

Jeżeli do tego dodam, że w myśl założeń faszyzmu wszystkie metody, które zmierzają do realizacji „dieser infamsten frechen Lüge" były dopuszczalne, to Sąd przyzna, że zespół partii narodowo-socjalistycznej, zespół tych osób, które Hitlera powołały do władzy, które pozwoliły mu eksploatować narody obce i własny w służbie imperialistycznej grupy — był zespołem, który dążył do zniszczenia naszej kultury. Uczestnictwo w tym zespole to była służba zbrodnicza, zbrodnicza według standartów wszystkich cywilizowanych narodów, między innymi i kodeksu karnego polskiego.

I gdyby nie było tej specjalnej ustawy, o której przed chwilą mówił mój kolega, gdyby było tylko Wasze poczucie moralne i ten zespół norm, którymi się kierują narody cywilizowane i Polska od lat — Kodeks karny, to moglibyśmy śmiało żądać dla tych wszystkich, którzy

świadomie i dobrowolnie — stanęli w służbie tego zła przez lata całe, kary najwyższej przewidzianej w sankcjach tego kodeksu.

Jeżeli mówiłem, że faszyzm narusza podstawy naszej kultury i zasady współżycia, to zdawałem sobie sprawę z tego, że ten wywód socjologiczny na zakończenie tego procesu jest tylko wtedy uzasadniony i na miejscu, jeżeli z niego wynikają konsekwencje prawne. Bo inaczej sala ta byłaby dla tego celu zgoła nieodpowiednia. Wywody te nie mają być tylko analizą socjologiczną pewnych zjawisk historycznych.

Chcę tę część mego przemówienia poświęcić krótkiej analizie konsekwencji prawnych, jakie płyną z tak postawionych tez. Mam pełne wewnętrzne przekonanie, że Najwyższy Trybunał podzieli moje zdanie, że zawsze tam, gdzie pewne działanie indywidualne czy zbiorowe narusza podstawy współżycia i bytu danego państwa, tam państwo nakłada najsurowsze sankcje karne. W tym miejscu państwo stwarza najsilniejszy wał ochronny dla swojego ustroju. Wtedy zakreśla bardzo szeroko reduty, które mają państwo chronić przed zamachem na jego fundamentalne założenia ustrojowe.

Kodeksy całego świata, nie wyłączając niemieckiego, pod którego rządami żyli oskarżeni, znają zbrodnie stanu. Znają je jako najbardziej groźne, jako najbardziej niebezpieczne. Wszystkie kodeksy świata przesuwają moment karalności za zbrodnie stanu, a więc za zbrodnie, które naruszają podstawy bytu ustrojowego danego państwa od chwili popełnienia czynu już do chwili zmowy o popełnienie czynu. Wszystkie kodeksy świata znają karalność za samo wejście w porozumienie celem obalenia istniejącego ustroju i podstaw, na których się dane państwo opiera. Wszystkie one znają najwyższe sankcje karne za wejście w porozumienie celem obalenia ustroju.

Czy program partii narodowo-socjalistycznej, nie tylko ten, który był realizowany na tych ziemiach w toku wojny, ale ten, który został zakreślony w dziele, którego wyjątki przed chwilą cytowałem, nie stanowi zamachu i wezwania do zmowy celem obalenia najbardziej zasadniczych ustrojowych podstaw naszego współżycia? Czy nie jest zamachem na prawo nasze do bytu i życia, na biologiczne prawo do oddychania, pobierania pokarmu, kształcenia się, poruszania się, wejścia w związki rodzinne, rodzenia, wiary, normalnego ludzkiego pogrzebu. Uprawnienia te leżą u podstaw naszego ustroju państwowego.

Tylko rzadko kiedy przed Sadem Państwa dochodzi do analizy takich — zdawałoby się — już zupełnie prymitywnych zasadniczych i zupełnie zrozumiałych uprawnień, jak prawo człowieka do światła, jak prawo człowieka do istnienia, jak prawo człowieka do pogrzebu. I dlatego szeregowe sprawy o naruszenie podstaw ustrojowych, szeregowe sprawy o zbrodnie stanu wydają się w perspektywie tej sprawy jakby inne, z innego wymiaru i nieporównywalne. Tymczasem tak nie jest.

W danym wypadku chodziło o jak najbardziej zasadnicze uprawnienia, o kamień węgielny naszego życia, naszej myśli, naszego wychowania, o prawo człowieka do istnienia, a więc o kapitalne podstawy ustrojowe, na których zamach stanowi zbrodnię stanu.

Wysoki Sądzie: Czy ten kto neguje prawo do życia innego narodu nie popełnia zbrodni stanu, czy ten, kto wchodzi w porozumienie, żeby negować drugim prawo do istnienia, nie popełnia zbrodni stanu, którą zna każdy kodeks karny.

Trudno sobie teraz uprzytomnić ten ogrom. Trzeba odejść od szablonu codziennych spraw, trzeba zrozumieć, że tu nie chodziło o te czy o inne formy ustrojowe, o taką czy inną władzę tylko. Trzeba zrozumieć tragiczny ogrom konsekwencji takiego sprzysiężenia, okropność tego spisku, potworność tej bandy, jej założeń i celów. Proszę Sądu, sądzę, że koncepcja moja nie powinna być uznana przez Sąd za zbyt śmiałą.

Nie dawno jeden z prawników angielskich wołał o uznanie zbrodni spisku kartelowego za „zbrodnię stanu". W zbiorowym dziele „Can Planning be Democratic — 1944 — Herbert Morrison (The State and Industry).

Ludzkość coraz bardziej w związku z przemianami ekonomicznymi czuje, że większe niebezpieczeństwo leży w spisku niż w drobnym, indywidualnym czynie. Bo cóż może już jednostka przy dzisiejszym stanie techniki i organizacji społeczeństw? Czego zaś nie potrafi zdziałać spisek przy możliwościach, jakie daje zbiorowa siła, zbiorowy mózg, wspólne działanie i wspólne środki? Jak marne są dziś możliwości jednostki, także w zbrodniczym działaniu, a jak nieograniczone i nieogarnięte są możliwości spisków i zespołów zbrodniczych.

— Jeżeli przewertujecie karty naszego kodeksu, to znajdziecie przy wszystkich większych niebezpieczeństwach, które zagrażają społeczności, nie tylko tych największych, jakim jest zamach na podstawy ustrojowe, ale i przy innych, odpowiedzialność już za samo tylko wejście w porozumienie. Znajdziecie je zatem nie tylko w art. 97 kk. lecz też w art. 219 przy sprowadzeniu powszechnego niebezpieczeństwa i znajdziecie je w art. 180 za naruszenie gospodarki pieniężnej. Samo już porozumienie jest rzeczą karalną. Znajdziecie je w kodeksach amerykańskich, znajdziecie je w prawie powszechnym angielskim pod nazwą „conspiracy", znajdziecie je w prawie francuskim pod nazwą „association des malfaiteurs", znajdziecie je w prawie radzieckim pod nazwą „bandy". Ludz-

kość na tym etapie historycznym zrozumiała olbrzymie niebezpieczeństwo, jakie płynie ze spisku. Przeciw spiskowi, któremu służyli i którego uczestnikami byli wszyscy oskarżeni jako dobrowolni członkowie partii narodowo-socjalistycznej, będą przemawiały nie tylko zasady ustalone przez nasze sądy, lecz też przyjęte przez sądy niemieckie.

Chciałbym stwierdzić, że rozmaitość, która zdawała się być przypadkową, tych ludzi tu na ławie oskarżonych zebranych, nie wyklucza uczestnictwa w jednym spisku. Różnice stopnia inteligencji, różnice pozycji socjalnych, różnice płaszczyzny działalności mogły budzić wątpliwości tylko u laików. Czy można tak spędzonych i przypadkowo rzuconych na ławę oskarżonych ludzi uznać za uczestników jednego spisku, czy nie jest to dowolność z naszej strony? Konstrukcja ad hoc stworzona?

Sąd Rzeszy Niemieckiej w Lipsku przyjął następujące zasady prawne:

1) Nie jest istotnym, by wszyscy uczestnicy w spisku zmierzali do zakazanych czynów; dla uczesnictwa w spisku wystarczy wykazać, że część uczestników spisku zmierzała do zakazanych czynów.

2) Obojętnym jest dla zasądzenia za udział w spisku, czy osoba, wstępując do spisku, godziła się wewnętrznie z wszystkimi celami lub metodą spisku. Wystarczy jeżeli osk. wstąpił, znając tylko pewne jego cele lub tylko metody spisku.

3) Reservatio mentalis — zastrzeżenie wewnętrzne jednostki, że wstępuje, by nie działać, nie ma znaczenia.

4) Bez znaczenia jest również zastrzeżenie jednostki, iż wszystkich celów nie spełni i na wszystkie metody nie pójdzie.

5) Zastrzeżenie wewnętrzne człowieka, iż wstępuje dla kariery, dla pieniędzy, dla wygody, ale z tym zastrzeżeniem, że nie będzie działać, też nie ma znaczenia. Jeżeli dobrowolnie wstąpił do spisku, musi za swą przynależność odpowiadać. Sąd Rzeszy Niemieckiej ustalił dalej co dla tego zespołu ma niewątpliwie znaczenie.

6) Że nie trzeba zejść się — jak wyobrażano sobie w okresie romantycznych karbonariuszy — w jakiejś ruinie, przy jakichś ceremoniach wtajemniczenia, dla przyjęcia istnienia spisku. Wystarczy, by dla człowieka stojącego na zewnątrz były dane cechy, na podstawie których sąd mógłby ocenić, że dany człowiek był uczestnikiem zmowy. Czy karta członkowska N. S. D. A. P. sprzed roku 1939, a dla niektórych z nich sprzed roku 1933 nie jest dostatecznym znamieniem dobrowolnego uczestnictwa oskarżonych w tej zmowie.

Jest dalej przyjętą we wszystkich orzecznictwach zasadą, że

7) Wcale nie trzeba, dla ustalenia uczestnictwa w zmowie, by uczestnicy wszyscy wzajemnie się znali. Zupełnie nie trzeba znać swych towarzyszy. Jasna rzecz, że na ogół takie związki i porozumienia odbywały się systemem tajnym i selekcyjnym. To, że ktoś był z jednej dziesiątki, a drugi z innej, nie znaczy, by nie mogli zasiąść na tej samej sali, na tej samej ławie oskarżonych, za uczestnictwo w tym samym spisku zbrodniczym.

Jest zasada przyjęta przez jurysdykcję angielską, amerykańską, niemiecką, rosyjską, polską, że

8) Przy wszystkich tych porozumieniach odpowiada się za towarzyszy, o ile nawet samemu nie zamierzało się poszczególnych aktów, byleby nastąpiły w wykonaniu wspólnego planu.

9) Kto był w zespole, w spisku, w bandzie, kto do spisku dobrowolnie wstąpił, ten odpowiada za wszystkie akty poszczególnych uczestników tego spisku, za wszystkie stosowane metody — o ile zmierzały do skoncypowanego uprzednio planu.

Rzadko kiedy istniał spisek o tak jasno skrystalizowanym planie, o tak szczegółowo zakreślonych celach, o tak jasno rozpowszechnionym regulaminie, jak hitleryzm i jego biblia „Mein Kampf".

Judykatura idzie daleko w trosce o podstawy bytu ludzkości. Wedle niej uczestnicy odpowiadają nie tylko za działania od chwili jego wstąpienia:

10) Kto wszedł dobrowolnie do spisku, kto wszedł dobrowolnie do zmowy, zmuszony jest ponieść konsekwencje za wszystko, co zdziałali jego towarzysze przed jego wstąpieniem.

Dla ustalenia uczestnictwa w spisku wystarczy, proszę Sądu, świadome zaniesienie listu, wystarczy ofiarowanie składki pieniężnej, która daje podstawy materialne bandzie.

Jest rzeczą Sądu ustalać k a r y w m i a r ę aktywności i znaczenia poszczególnego uczestnika, ale w i n n y m u d z i a ł u w s p i s k u staje się już ten, kto złożył składkę, kto zaniósł list, bo od takiego listu mógł zależeć pokój, mogło zależeć mienie, cześć lub życie tysięcy i milionów ludzi. Od jednego grosza pojedyńczej kwesty zależeć może byt organizacji, jej istnie i przyszłość.

Dlatego żaden z oskarżonych nie ma prawa twierdzić, że jest niewinny. Wszyscy są winni uczestnictwa w największym spisku, jaki znały dzieje ludzkości, bo w spisku, który jest zamachem na podstawowe założenia naszej kultury.

Istotne dla zagadnienia są tylko jeszcze dwie kwestie: to jest dobrowolność wstąpienia i świadomość celów lub metod tego spisku u poszczególnych jego uczestników. Czy mam powtarzać Najwyższemu Trybunałowi w związku z tym, że książka, która zawierała określenie metod i celów spisku, osiągnęła kilkadziesiąt milionów egzemplarzy przed wybuchem wojny, że była ona rozdawana nowożeńcom, wykładana w szkole, opracowywana na uniwersytetach, bodaj już nawet noworodkom składano ją w darze jako biblię. Idee tego spisku były przekazywane pismem, słowem, śpiewem, wszelką ekspresją sztuki.

Jakże więc mogą oskarżeni twierdzić, że ta idea była im nieznaną, że jej nie chcieli, że nie wiedzieli o tych celach, że nie znali głoszonych metod.

Obrona oskarżonych, że nie chcieli tego wszystkiego, co się tutaj i w Niemczech działo, że się temu przeciwstawiali, nie ma znaczenia wobec judykatury, którą przed chwilą cytowałem. Bez znaczenia jest, że nie chcieli „bis zum bitteren Ende mitmachen", że nie chcieli dojść do samego końca.

Nie odpowiada tylko ten, kto odciął się od spisku przez wyraźne z niego wystąpienie.

Zdaje się przedwczoraj osk. Fischer mówił, że już w roku 1934 — proszę zważyć: 6 lat przed jego przyjściem do Polski — był przerażony tym, dokąd jego partia zmierza. Mówił to w związku z zamachem na Roehma. I — zdaje się — osk. Fischer, jakby mnie uprzedzając znalazł na ten program faszyzmu, który mieści się w negacji wartości naszej kultury, właściwe w swoim języku określenie. Mówiąc o narodowym socjalizmie nazwał go „den schreklichen Ungeist" — nie przetłumaczalne określenie, z którego Najwyższy Trybunał potrafi ocenić cały bezmiar negacji, jaka jest w faszyzmie. Sam oskarżony tak ocenił cele i metody tego spisku wczoraj. Stwierdził, że ideały, którym służył, już od roku 1934 były w jego przekonaniu „ein wahrer Ungeist". Czy nie jest to już dostateczne dla ustalenia świadomości celów i metod spisku.

Jeżeli nie znał metod z „Mein Kampf", to poznał je chyba z doświadczeń dnia codziennego.

Decydującym zatem dla oceny winy każdego z nich jest data wstąpienia do partii. Wszyscy, którzy do niej wstąpili, którzy wstąpili dobrowolnie i znali plan, t. j. cele tej partii, cele tego spisku, wszyscy muszą odpowiadać. Ale ja w swoich wywodach prawnych idę dalej i chcę ustalić odpowiedzialność zespołu administracyjnego GG. Każdy dobrowolny członek NSDAP, który przyszedł tutaj, do GG., obojętne — proszę Najwyższego Trybunału — czy przyszedł dobrowolnie czy przymusowo, wszystko jedno na jakim szczeblu pracował, uczestniczył w tym spisku o wyraźnym programie i program ten w swym charakterze urzędowym realizował.

I dlatego każdy, kto był na politycznym stanowisku w generalnej gubernii, w administracji tzw. generalnej gubernii (sądzę, że należy zajść do stanowiska Kreishauptmana włącznie), jeżeli był dobrowolnym członkiem partii narodowo-socjalistycznej, obojętne czy przed, czy po przyjściu tutaj, do tego kraju, na pracę administracyjną, jest winny uczestnictwa w spisku, który miał na celu eksterminację ludności tego kraju.

Teza moja brzmi: wszyscy urzędnicy na szczeblu kierowniczym w administracji cywilnej generalnego gubernatorstwa, którzy byli dobrowolnymi członkami partii narodowo-socjalistycznej, odpowiadają za częściowe wprowadzenie w życie programu spisku przestępczego, do którego partia ta w stosunku do ludności tego obszaru od samego początku swego istnienia zmierzała.

Tylko ten urzędnik administracji GG., do szczebla Kreishauptmana włącznie, który został przymusowo wcielony do NSDAP, lub nie będąc członkiem tej partii został tutaj przez Rząd Rzeszy przysłany, może się bronić, że nie był dobrowolnym uczestnikiem spisku przeciwko biologicznemu istnieniu ludności Rzeczypospolitej. Każdy bowiem dobrowolny członek partii narodowo-socjalistycznej wiedział doskonale, jaki los tej ludności tutaj administracja niemiecka gotuje. Przyszedł na stanowisko administracyjne, by plan spisku świadomie realizować, lub nań się godził.

Pamiętnik Franka, jego wypowiedzi, mają się do „Mein Kampf" jak pociągnięcia taktyczne generała do wielkiego planu strategicznego dowodzącego armią. W „Mein Kampf" została zakreślona linia postępowania, w wypowiedziach Franka określono jak ją można wprowadzić w życie. I nie mogąc się zasłaniać oskarżeni, że tego nie chcieli, bo przecież byli dobrowolnie w tej partii do roku 1939, wiedzieli dokąd ona zmierza. Powiem więcej: spisek, którego uczestnikami byli w swym charakterze urzędników tzw. GG. jest jeszcze bardziej niebezpieczny, bo stanowi już częściowo wykonanie planu. Poszczególne fazy wykonania tego planu omówił dokładnie mój kolega dziś rano. Teza zatem brzmi: Każdy urzędnik administracji GG. do stopnia Kreishauptmana, tj. najniższej jednostki administracyjnej, który dobrowolnie wstąpił do partii i objął następnie funkcje politycznej administracji na tym obszarze, realizował wielki spisek przeciwko biologicznemu istnieniu narodu i za to musi ponosić odpowiedzialność. Taki spisek kwalifikuje się w zbiegu idealnym z dekretu i art. 97 K. K.

Uprawnienia nasze do ich karania wynikają z zasady prawnej przyjętej w całym świecie, a mianowicie z zasady terytorialnej. Tam, gdzie popełniono przestępstwo, tam ono musi być karane. Wynika to także z art. 6 K. K., który rozszerza uprawnienia sądu polskiego i nakazuje im karanie czynów, które zagrażają zewnętrznemu bezpieczeństwu Państwa Polskiego. Czy spisek na biologiczny byt Narodu nie jest zamachem na bezpieczeństwo wewnętrzne naszego Państwa? Macie pełne prawo sądzić oskarżonych w myśl zasady terytorialnej za czyny dokonane po 1939 roku, a po myśli art. 6 K. K. za uczestnictwo w spisku NSDAP, którego cywilna administracja GG była tylko emanacją, gdyż spisek ten stanowił zamach na bezpieczeństwo wewnętrzne Państwa Polskiego.

Chciałbym na zakończenie moich wywodów zająć się kwestią niechybnie istotną, a mianowicie znaczenia rozkazu i stosunku rozkazu do uczestnika spisku. Odpowiedzialność za spisek stanowi problem odrębny. Drugim problemem jest odpowiedzialność za pewne odrębne czyny. O tym mówiono tutaj dziś rano. Co do tych jednak czynów oskarżeni zasłaniają się dzisiaj, że działali z godnie z otrzymanym wyraźnym rozkazem.

Mógłbym pójść po łatwiźnie, powołać się na ścisły przepis prawny, wydany przez Majestat Rzeczypospolitej w dekrecie, że rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności. Miałbym tym samym sprawę niewątpliwie załatwioną formalnie i wiążąco dla Sądu. Mógłbym się również powołać, Wysoki Trybunale, na postanowienia Komisji dla spraw odpowiedzialności za przestępstwa wojenne z roku 1919, które stwierdzają, że nie można się „zwolnić od odpowiedzialności przez sam fakt, iż władza wyższa odpowiada za podżeganie do tej samej zbrodni". Mógłbym wreszcie powołać się na Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8.8. 1945 r. i wyrok norymberski, które ustalają, opierając się na powszechnej opinii prawnej wszystkich cywilizowanych narodów, że rozkaz, na podstawie którego popełniono zbrodnię, nie zwalnia od odpowiedzialności. Wybrałem drogę bardziej trudną. Chciałbym wskazać Najwyższemu Trybunałowi na bardzo charakterystyczne i ciekawe zpawisko. Czego dokonał ten spisek, czego dokonali ci ludzie na przestrzeni tylu lat? Zajmowali się specyficzną degradacją pewnych ustalonych wartości. Najpierw zdegradowali człowieka wobec narodu, potem naród wobec państwa, państwo zdegradowali wobec partii, partię wobec policji, policję podporządkowali SS, SS zdegradowali wobec Himmlera, Himmlera wobec Hitlera i w tej kolejności i porządku przez siebie dokonanej degradacji chcą odpowiadać, a ponieważ Hitler stanął przed Sądem Bożym, uważają, że w ten sposób są wolni od odpowiedzialności. Nie ma tutaj takiego ujścia od odpowiedzialności. Wszyscy są odpowiedzialni — „od kaprala w armii do kaprala na tronie". Bo do czego zmierzali? Najpierw sami dobrowolnie, umownie powiedzieli: Nasza wola nie ma znaczenia, znaczenie ma tylko wola Fuehrera. Powiedzieli sami: My jesteśmy jego posłusznymi uczniami, my go będziemy słuchać, jemu się podporządkujemy, on jest emanacją naszej duszy i naszej woli, wie co jest dla nas najlepsze, my go będziemy słuchać. — Kiedy zaś dobrowolnie wyrzekli się swej własnej osobowości, i dzisiaj stawiamy im zwierciadło, by sami widzieli dokąd ta degradacja człowieczeństwo ich doprowadziła, przychodzą, padają na kolana i wołają: Litości — on przecież rozkazał. — Tak trzeba było mówić wtedy, kiedy się podporządkowywali wodzowi, kiedy siebie degradowali, kiedy degradowali własny swój naród ku hańbie tysiącleci.

Nie można samemu stwarzać idolu, padać na kolana, pełzać przed nim dobrowolnie w prochu, tarzać się świadomie w pyle i następnie zrzucać z siebie odpowiedzialność za to własne pohańbienie. Tutaj nie decyduje rozkaz w chwili wykonania zbrodni, tutaj decyduje chwila przyjęcia i uznania dla siebie wiążącej wyższości Fuehrera. Kto raz uzna dla siebie tę wyższość, ten przyjął na siebie dobrowolnie i świadomie obowiązek słuchania wszystkich rozkazów, dotyczących programu partyjnego i obowiązek posłuszeństwa. Kto wstąpił do partii— uznał wyższość i nieomylność tego idolu, którym był Hitler.

Nie możemy oczu zamykać, przesuwać kwestię na chwilę wykonania czynu pod wpływem rozkazu. Kiedy jest się w prochu, tarza w pyle, kiedy jest się niczym, bo się samemu tego chciało, nie można stanąć przed sądem, prosić o litość i wołać: Co miałem robić, wiązał mnie rozkaz.

Zło ma swój początek w adhezji do partii, w uznaniu rozkazu Hitlera za wiążący jeszcze w chwili wstąpienia do partii. Nikt z nich nie odpowiada za wykonanie rozkazu. To byłoby fałszywe postawienie problemu. Oni odpowiadają za uznanie mocy wiążącej rozkazu Hitlera, za wszystkie skutki jakie z tego uznania rozkazu wynikały.

Przecież nie Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu będę tłumaczył całą konstrukcję prawną odpowiedzialności za skutki i następstwa czynu, odpowiedzialności za to, co się „powinno było, lub mogło przewidzieć", która mieści się w każdym bezmała kodeksie karnym. Kodeks wojskowy niemiecki w § 47 zakazuje wykonania takiego rozkazu, który zmierza do przestępstwa.

I dlatego nie ma tu miejsca dla litości, nie ma tu miejsca dla zrozumienia bezsilności oskarżonych wobec rozkazu, który otrzymali. Przecież

oni wszyscy nie chcieli nic innego, tylko słuchać rozkazów wodza. Więc jeżeli obowiązek ten na siebie dobrowolnie przyjęli, to mają z tego mieć jeszcze przywilej? Czy takie postawienie sprawy nie sprowadza się do kompletnej bezkarności każdego spisku? Czyż nie prowadziłoby to do zwykłej umowy tego rodzaju: My herszta bandy zbrodniczej będziemy słuchać, gdy wydawać będzie rozkazy, chociaż będą one zbrodnicze. Kiedy zaś członek bandy stanie przed Waszym obliczem, to powoła się na rozkaz wyższy, wobec którego był bezsilny. Czy naprawdę bezsilny w każdym wypadku? Proszę zważyć, czy nie zawahaliby się mordować własne żony i dzieci, dusić własnych rodziców, palić własne miasta na podstawie rozkazu?

Kończę, proszę Najwyższego Trybunału.

Nowe formy współżycia, nowe warunki życiowe wymagają niewątpliwie nowych sformułowań i sankcji.

Był czas półtora wieku temu, w zaraniu liberalizmu — jak dziwnym się to Wam dziś, Panowie Sędziowie, wyda — kiedy oszustwo jako stan faktyczny było jeszcze nieznane niektórym kodeksom karnym. Stąd kraje, które krzewiły przedsiębiorczość, stawały na stanowisku, że sąd nie jest od tego, by stanął w obronie głupców, jeżeli dają się oszukiwać. (Chief Justice Holt: Shall we indist one man for making a fool of another? — Mannheim: Criminal Justice — 1946 str. 121). Jednak dzisiaj dla elementarnie wykształconego prawnika oszustwo wydaje się jednym z zasadniczych stanów faktycznych kodeksu karnego.

W wypadku tych oskarżonych mamy do czynienia z nowym fenomenem kryminalnej działalności, z którym ludzkość liczy się już od XIX wieku.

Na arenę wszedł p r z e s t ę p c a w b i a ł y m k o ł n i e r z y k u. Upada tym samym tysiącletnia tradycja pojęć o zbrodniarzu ze stygmatem na twarzy, o krwawych rękach, rozpiętej koszuli, o brutalnych pięściach. Na ławie oskarżonych zasiadają ludzie o skromnym obliczu, o miękkich oczach, o rysach szczupłych, o pięknych palcach, o bardzo subtelnym wyczuciu, schludnie ubrani — przestępcy w białym kołnierzyku.

Narusza to wielowiekowe tradycje sądowej praktyki. Przestępstwa nie są dokonywane w halach, na jarmarkach, na ulicach, w cieniu i tajemniczych zaułkach, w szynkach i domach rozpusty. Te największe i najniebezpieczniejsze przestępstwa dokonywane są przy biurku w towarzystwie kilku osób o wytwornych manierach, przy pomocy skrawka białego papieru, jednym pociągnięciem pióra — cicho, czysto, schludnie...

A gdzieś daleko poczynają dymić krematoria. Gdzieś daleko płoną wsie. Zdala od murów, w których rozbrzmiewa kameralna muzyka, cicha, kojąca nerwy, — płaczą matki, dzieci samotne szukają swoich rodziców. Zdala ulatują pociągi z wywożonymi ludźmi. Gdzieś ktoś dusi się w komorze gazowej.

Przestępca w białym kołnierzyku nie lubi brutalności. On w ten sposób realizuje tylko interesy państwa.

Z tym łączy się dalsza osobliwość tych czynów. Te zespoły zbrodnicze zdradzają wielkie podobieństwo do zbrodniczych karteli i trustów. Dotychczasowe prawo procesowe nie jest dostatecznie przygotowane do ich badania, j e s t w t e j s p r a w i e n i e s p r a w n e, c z ę s t o d o p i e r o p r ó b n e i e k s p e r y m e n t a l n e. W normalnych sprawach sędzia, strony procesowe, publiczność przyzwyczajone są do ścisłych faktów, do konkretnych czynów, określonych zarzutów, do świadków, którzy przychodzą, wskazują, oznaczają przestępstwo i sprawcę. Przestępstwa ludzi w białych kołnierzykach dokonywuje się na ogół bez świadków. Pozostają tylko dokumenty, buchalteria, statystyki, książki, plany, koncepcje ekonomiczne, poglądy na świat — jak oni to nazywają „Weltanschauug" — i dlatego w takich sprawach od stołu do stołu muszą wędrować jako dowody książki, od strony do strony muszą iść dyskusje na temat zapatrywań moralnych, koncepcji filozoficznych, poglądów ekonomicznych. Dlatego w takich sprawach nabrzmiewają akty dowodami z dokumentów, stosami papieru pisanego i drukowanego.

Taka jest osobliwość tych przestępstw, dokonywanych przez przestępców w białych kołnierzykach.

W tym procesie niestety i to podobieństwo musiało chwilami zawieść.

Spisek ten przed odejściem z areny próbował wszystko zniszczyć i dziś, proszę Sądu, nie ma miasta, na którym dokonali zbrodni, nie ma murów, nie ma ludzi, nie ma grobów — jest garstka popiołu i te blade afisze, które zdołaliśmy uratować od pożogi i przedstawiliśmy sądowi, by krzyczały w imieniu tych, którzy tu krzyczeć nie mogą, którzy tu przyjść już nie są w stanie, którzy odeszli na wieki.

I pozostała tylko smutna, bolesna wymowa ruin i krzyk spalonego miasta i jęk obolałej, rozbitej ludności.

Garść popiołu i nic więcej.

Chwalili się kiedyś, że przyszli tu utworzyć „Lebensraum" — przestrzeń życia — a gdziekolwiek ten spisek przeszedł, tam marsz ten wyznaczał „Totenraum" — przestrzeń zagłady i śmierci. Dla siebie chcieli tu utworzyć „Lebensraum" — odeszli i pozostawili „Totenraum". I to, zdaje się, jest najboleśniejszy, największy dowód, który przedstawiono sądowi. Wyziera ze wszystkich okien, przemawia do Was, kiedy wracacie z rozprawy i kiedy tu znowu przychodzicie, przypomina się, kiedy prze-

chodzicie obok grobów ulicznych i miejsc straceń. I niech Wam nie zamąci tego widoku kształt ludzkiej twarzy i widok białego kołnierzyka na ławie oskarżonych.

I jeszcze jedną osobliwość wykazał ten proces. Odejdą ci oskarżeni z areny mali, płascy, zawistni, nienawidzący innych i nienawidzący się wzajemnie, jak doszli do władzy fałszem i oszustwem, mali, bez żadnej legendy. Tu nikt z nich nie miał odwagi bronić swego światopoglądu. Małość do ostatniej chwili. To, czemu poświęcili swoje życie, to, czego dokonali — jest dla nich niczym. Mobilizują wszystko, żeby tylko ratować swoje istnienie, którego nie szanowali nigdy dokoła siebie, które zawsze deptali.

Mówił kiedyś jeden z ich pisarzy, że w dziejach ludzkości przeszła „Götterdämmerung" — zmierzch bogów: Ten spisek doprowadził do tego, że na całym świecie, gdzie ich noga przeszła, nastąpiła „Menschendämmerung" — zmierzch człowieka, dokoła nich i w ich własnej duszy.

Jest jeszcze jeden olbrzymi sens tego procesu.

Różne bywają losy narodów, różne koleje przechodziło to miasto. Chcielibyśmy tym procesem statuować zasadę, że gdyby kiedykolwiek w tym mieście chciał panować jakikolwiek obcy gubernator, by w chwili, kiedy zostanie sam na sam ze sobą, kiedy w ciszy swoich zagrabionych salonów będzie wydawał rozkazy przeciwko miastu temu i jego ludności, żeby w koszmarnej wizji dniem i nocą widział cień szubienicy, którą gotuje takim gubernatorom Orzeł Polski.

Płk. Dr MARIAN MUSZKAT
Szef Misji
do badania zbrodni niemieckich

CZY WYROK NORYMBERSKI POZOSTĄŁ BEZ ECHA?

Cokolwiek będziemy sądzili o wyroku norymberskim, a zwłaszcza o tych jego ustępach, mocą których uniewinnieni zostali niektórzy przywódcy i ogniwa organizacyjne partii hitlerowskiej oraz Trzeciej Rzeszy, musimy sobie zdać sprawę z ogromnej wagi ustalonych w nim zasad prawnych i z wywartego przezeń wpływu na dalsze kształtowanie się prawa międzynarodowego i międzynarodowej jurysdykcji.

Istnieją niewątpliwie i tacy, którzy poprzez wyrok ten chcieliby rzucić zasłonę na tragiczną przeszłość czasu wojny, nie wyciągając z jej potwornego doświadczenia żadnych konsekwencji. Nie zapobiegły wszak naruszeniom zwyczajów i praw wojennych ani samym wojnom konwencja brukselska z 1874 r., konwencja haska z 1908 r., pakt Brianda-Kelloga z 1928 r. czy też inne podobne porozumienia. Czyż miałby więc i fakt osądzenia 21 głównych winowajców ostatniej katastrofy światowej ograniczyć się tylko do skutków prawnych i nie wywołać następstw politycznych, nie przyczynić się do utrwalenia i zabezpieczenia raz na zawsze pokoju światowego? Mogłoby się tak stać istotnie, jeśliby zaniechana została walka o realizację prawa w Norymberdze zrodzonego, o doprowadzenie go do świadomości milionów ludzi na całym świecie i zyskanie mu w ich woli szanowania go — niezawodnego oparcia. Walka zaś taka może być tylko w tym wypadku skuteczna, o ile nie ulegną zapomnieniu, a przeciwnie staną się przedmiotem bezustannej informacji te wszystkie czynniki natury gospodarczej, społecznej i wreszcie politycznej, które tworzyły na przestrzeni okresu międzywojennego atmosferę przychylną psychozie wojennej i przyczyniły się wreszcie do sprowokowania agresji. Nie wystarczy tu działalność poszczególnych państwowych komisji dla spraw zbrodni wojennych. Akcja taka musi się stać dziełem Organizacji Narodów Zjednoczonych, która poprzez swą specjalną komisję w Londynie (UNWCC) winna przystąpić jaknajprędzej do gromadzenia, uszeregowania i publikowania wszelkiej dokumentacji oraz opracowań, dotyczących przestępstw przeciwko pokojowi, przestępstw wojennych oraz przeciwko ludzkości tudzież analizy ustrojów politycznych, koncepcji ideologicznych i metod propagandowych, które uzasadniały potrzebę wojny oraz związanych z nią zbrodni. Najszerzej pojęta praca informacyjna w tym zakresie, prowadzona w skali międzynarodowej i sięgająca do każdego państwa i do każdego obywatela władna jest stworzyć tego rodzaju psychozę pokojową, której znaczenie dla utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego będzie nie mniejniż rola odpowiedniego sądownictwa czy też ustawodawstwa międzynarodowego.

Zresztą w tej ostatniej dziedzinie jesteśmy coraz częściej świadkami ewolucji, nie pozostającej w oderwaniu od tego, co można byłoby niewątpliwie tłumaczyć tylko jako wynik zbilansowania minionego koszmaru wojennego i uczynionego z nim prawnego obrachunku w Międzynarodowym Trybunale w Norymberdze.

Na ostatniej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych został wszak zgłoszony przez Indie taki wniosek:

„Zważywszy, że na przestrzeni dziejów a w niedalekiej także przeszłości grupy narodowościowe, rasowe, etniczne i wyznaniowe były

świadomie i systematycznie częściowo lub całkowicie tępione drogą masowych eksterminacji oraz takimi metodami biologicznego wyludnienia jak zbiorową sterylizacją, a że podobne zbrodnie ludobójstwa przeciwne są nie tylko sumieniu ludzkiemu, ale i wyrządzają ogromne szkody ludzkości ze względu na wkład kulturalny tych grup; zaważywszy także, że ukaranie ciężkiej zbrodni ludobójstwa, popełnionej w czasie pokoju należy do właściwości miejscowej danego państwa, choć mniejszej wagi przestępstwa piractwa, handlu niewolnikami, dziećmi, narkotykami lub publikacji pornograficznych uznane zostały za przestępstwa międzynarodowe i o znaczeniu międzynarodowym,

domagają się uznania ludobójstwa za przestępstwo międzynarodowe"...

Uchwalenie powyższego wniosku oznaczać będzie nie tylko nawiązanie do tezy ławy oskarżycielskiej w Norymberdze, ale i doniosłe uzupełnienie tego, co w wyroku zostało pominięte.

Definicja ludobójstwa była po raz pierwszy przedstawiona na międzynarodowym kongresie prawniczym w Madrycie w 1933 r. przez prawnika polskiego Rafała Lemkina. Nie zyskała ona wówczas uznania ze strony światłego forum kongresowego. Trzeba było dopiero potwornego doświadczenia hitleryzmu, by nabrała godnej normy prawnej, ale jakże tragicznej treści i formy. Wniosek zgłoszony na ONZ w Lake-Success jest zapewne także echem rezolucji przyjętej przez delegatów prawnictwa 24 państw na kongresie prawa w służbie pokoju, odbytym w październiku ub. r.

Ugruntowuje się coraz bardziej świadomość narodów, że jak agresja wojenna lub przestępstwo wojenne strictu senso tak i zamach, chociażby dokonany w granicach jednego państwa, na życie człowieka tylko ze względu na jego pochodzenie, wyznanie czy przekonanie, godzą w równej mierze w porządek międzynarodowy i skutkować winny najwyższy wymiar kary. Państwo, które organizuje chociażby w obrębie swoich rubieży zbrodnie, narusza dobre obyczaje i prawa narodów, stanowi groźbę dla całej wspólnoty narodów.

Pokój jak i moralność są niepodzielne. Ludobójstwo i zabójstwo są czynami tej samej kategorii, różnią się tylko zasięgiem i charakterem sprawcy zbrodni. W pierwszym wypadku jest nim państwo, w drugim jednostka. Skoro nie może budzić żadnych zastrzeżeń karalność indywidualnego przestępcy, niewątpliwym musi się także wydać potrzeba karalności państwa-przestępcy. Suwerenność nie może być glejtem do swobodnego uprawiania zbrodniczych rządów i ferowania przestępnych ustaw. Jak o porządku nazewnątrz państw decydują panujące w nim praworządność i autorytet prawa zgodnego z powszechnymi zasadami moralności, tak nie może być porządku w stosunkach pomiędzy narodami bez poszanowania prawa międzynarodowego, opartego na elementarnych ogólnie wiążących postulatach etycznych.

Doświadczenie wyroku Trybunału Norymberskiego nie może pozostać bez skutków politycznych. Przygotowywane dla Trzeciej Rzeszy traktaty pokojowe winny więc także zawierać penalne klauzule, stwierdzające że tytułem środków zabezpieczających pokój hitlerowskiemu państwu-przestępcy odbierane są te bazy, których zachowanie umożliwiłoby mu sprowokowanie nowej wojny i nowych zbrodni przeciwko ludzkości.

TADEUSZ GÓRSKI
wiceprezes S. O.

O USPRAWNIENIE PROCESU CYWILNEGO

Ustawy materialne z dziedziny prawa cywilnego oparte na zmieniających się w toku czasu ideach przewodnich i systemach gospodarczych normują prywatne prawa jednostki. Zasady postępowania cywilnego są jedynie normami regulującymi sposób realizacji roszczeń prywatnych i są wynikiem tych samych idei, które dyktowały treść prawa materialnego. To też w epoce liberalizmu przepisy procesowe hołdować musiały zasadzie jak najdalej posuniętej swobody stron i nie pozostawiały miejsca na inicjatywę i władzę kierowniczą sędziego. Myśli o przeprowadzeniu takich dowodów, których strony nie ofiarowały, o istotniejszej ingerencji sędziego z urzędu, myśli o dążeniu do stwierdzenia prawdy, choćby tego nie życzyły sobie strony, były w czasach klasycznego liberalizmu herezją. Strona jest panem procesu, tylko na wniosek strony i tp., to zasady przewodnie nie tak dawnych jeszcze ustaw procesowych. Stosowanie tych zasad musiało doprowadzić do zwyrodnienia procesu, do tego, że spory wlokły się latami, zależnie od sprytu i zasobów strony grającej na zwłokę. Przewlekanie sporu zapewniało nietylko premię niesumiennemu kontrahentowi, ale nadto demoralizowało społeczeństwo, uczyło je pieniactwa, oraz hamowało obrót. Proces przestawał spełniać zadania ochrony porządku prawnego, coraz częściej też spotykamy uciekanie się do sądów polubownych w tych przypadkach, gdy chodziło o rychłe rozstrzygnięcie.

Nic też dziwnego, że już ustawodawstwa drugiej połowy XIX wieku oddalają się od zasad tak skrajnie pojętego liberalizmu. Coraz więcej dziedzin przechodziło stopniowo do postępowania niespornego, w którym na plan pierwszy wy-

suwa się działanie z urzędu i wzgląd na ochronę porządku prawnego, zaś ustawy procesowe wchodzące w życie z końcem XIX w. rozszerzają władzę i rolę sędziego. Obowiązujący kodeks procedury cywilnej z r. 1932 jest owocem dalszej jeszcze ewolucji. Ustawa ta niewątpliwie dozwala sędziemu na przejawianie znacznej ingerencji, na sprężystę kierowanie procesem, a nadto daje sędziemu możność stwierdzenia prawdy i zebrania materiału koniecznego do wydania materialnie słusznego orzeczenia. Niestety tradycjonalizm i przeszczepianie przyzwyczajeń, nastawień i interpretacji następnym pokoleniom prawników przez poprzednie wychowane na U.P.C. czy K.P.C austryjackim czy niemieckim stały się powodem, że obowiązujący kodeks procedury cywilnej nie jest, jak być powinien, nowoczesną, elastyczną i dobrą w zastosowaniu ustawą normującą proces, lecz stał się raczej nieistotną nowelą dawnych ustaw dzielnicowych. Czy nie obrazuje dosadnie tego konserwatyzmu i przyzwyczajeń fakt, że pierwsza rozprawa jest jeszcze po kilkunastu latach uważana, jako jakieś posiedzenie przygotowawcze, jako „pierwsza audiencja" znana dawnym procedurom. Jeżeli obecnie pod rządami K.P.C. ktoś usprawiedliwia długość procesu cywilnego tym, że sędzia nie ma wpływu na bieg procesu zależny jedynie od woli i wniosków stron, to jest to twierdzenie nieuzasadnione i wypływające z niezrozumienia możliwości wyraźnie określonych w poszczególnych przepisach K.P.C. i niezrozumienia zasad, na których ustawa ta się opiera. Prawidłowe stosowanie przez sędziów kilku tylko na ogół po macoszemu traktowanych przepisów K.P.C., wpłynęłoby wydatnie na skrócenie trwania procesu, a prawników obserwujących wielokrotne odraczania rozpraw uwolniłoby od przykrego zakłopotania z jakim czytamy art. 227 kpc. mówiący o tym, że przewodniczący „powinien dążyć do tego, ażeby rozprawa wszechstronnie wyświetliła punkty sporne i aby w miarę możności mogła być ukończona bez odroczenia".

Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie art. 223, 225, 227, 230 i 253 kpc. Właściwe stosowanie tych przepisów usunęłoby wiele wadliwości procesu, który — przyznajemy to szczerze— zbyt często nie zdaje egzaminu życia. Za wiele procesów nawet nie skomplikowanych toczy się miesiącami i latami, w zbyt wielkim odsetku spraw ilość rozpraw jest nieproporcjonalna do wagi zagadnienia. Pamiętać musimy, że do sądzenia stosują się wszystkie zasady ogólne, które mają zastosowanie do oceny każdej innej pracy. Ma więc pełne zastosowanie zasada, że pół pracy będzie miał ten, kto pracuje dokładnie i że wytwór dokładnej pracy daje większe gwarancje jego jakości. Sędzia stosuje zasady opłacającej się zresztą dokładności i wyznaczając rozprawę powinien zastanowić się nietylko nad zagadnieniem właściwości sądu i postępowania, ale nadto nad celowością wezwania stron do stawienia się i nad koniecznością wezwania o dostarczenie na rozprawę dokumentów, planów itp. Sędzia ma wezwać nadto już na pierwszą rozprawę świadków i biegłych wskazanych przez stronę. Nadto rozważyć powinien, czy sprawa nie jest zawiłą i czy byłoby celowe zarządzenie wniesienia odpowiedzi na pozew. Tylko dokładnym przygotowaniem rozprawy wywiąże się sędzia z obowiązku ciążącego na nim z mocy art. 223 kpc. Nie wolno tedy sędziemu ograniczyć się do wskazania sekretariatowi jedynie dat, na które rozprawy mają być rozpisywane. Nie wytrzymują krytyki często powtarzane argumenty, że wzywanie świadków na pierwszą rozprawę nie jest wskazane, albowiem strony mogą się pogodzić — pozwany może uznać roszczenie — nie wiadomo jakie zarzuty będą zgłoszone i które dowody okażą się konieczne. Wiemy przecież z doświadczenia, że nieznaczny tylko odsetek sporów kończy się wyrokami z uznania, a nie wiele większy ugodami, zawierającymi zresztą przeważnie dopiero po przeprowadzeniu przez sąd choćby części dowodów. W nielicznych tylko sporach okaże się, że wobec wyjaśnienia sprawy przez oświadczenia stron odpada potrzeba przesłuchania tej lub owej osoby wezwanej w charakterze świadka na pierwszą rozprawę. Przecież taka zbędność przeprowadzenia dowodu okazuje się niejednokrotnie i na dalszych rozprawach, a świadków wzywamy choć ugoda i możliwość przyznania pewnych faktów nie są wykluczone. Szanowanie czasu i spokoju obywateli jest rzeczą uznania godną jednak przy starannym wyznaczaniu terminów, wedle wskazówek zawartych w § 61 reg. og. strata czasu tych nielicznych świadków, których przesłuchanie okazało się zbędne, będzie zjawiskiem tylko wyjątkowym i mało znaczącym. Natomiast wzywanie świadków już na pierwszą rozprawę jest nieylko zgodne z przepisami kpc. i intencje tej ustawy, ale nadto bez wątpienia umożliwia szybkie wyjaśnienie i ukończenie sporu a nadto wzmacnia w społeczeństwie poczucie należytej ochrony prawnej i pewności obrotu a wreszcie jako hamulec dla pieniactwa ma duże wartości wychowawcze. Troska o spokój i czas obywateli jest w omawianych wypadkach nieisotne wobec dużych korzyści wypływających z wzywania świadków już na pierwszą rozprawę. Jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że stronę posługującą się nieprawdziwymi twierdzeniami wybitnie krępuje przy składaniu wyjaśnień obecność świadków w sądzie i świadomość, że świadkowie ci nie za kilka tygodni dopiero, ale już za kilkanaście minut przygwożdżą kłamstwa i krętactwa. Obecność świadków nietylko przyśpiesza tok sporu ale zmuszając do powściągliwości w kłamstwach przyczynia się do uproszczenia i wyjaśnienia

sprawy oraz do zbędności późniejszego wzywania świadków na wyjaśnione już akty. Pierwsza rozprawa, na której krystalizuje się spór i określone zostają jego granice i kierunek, jest też najważniejszą dla trwania i wymiarów sporu. Sędzia powinien pamiętać, że dokładność w tym stadium procesu uprościć mu pracę i powinien zadać sobie trud „wszechstronnego wyświetlenia punktów spornych" (art. 227 kpc.). Najczęstszym środkiem jest oczywiście zadanie wyczerpujących wyjaśnień bezpośrednio od stawających osobiście stron (art. 225 § 2 kpc.). Dlatego też regułą powinno być zarządzenie sędziego, by na rozprawie strony stawiły się osobiście (art. 230 kpc.). Strony dla swego interesu tak często rozmyślnie powodują wzywanie zbędnych świadków, dlatego też względy na wygodę stron nie mogą wchodzić w rachubę i strony wzywać należy z tego względu, że ich obecność może przyczynić się właśnie do ograniczenia ilości wzywanych świadków.

Po wyjaśnieniu punktów spornych sędzia ogłasza postanowienie o przeprowadzeniu dowodów. Odpowiednie stosowanie art. 253 kpc. jest dla sędziego dodatkowym sprawdzianem czy całkowicie wyświetliła punkty sporne, albowiem w postanowieniu tym zestawić ma sędzia „fakty wymagające stwierdzenia" oraz „środki dowodowe na ich stwierdzenia". Należyte ujęcie tych postanowień napewno zmniejszyłoby ilość świadków wzywanych przed sądy. Przecież z protokółów opiewających: „powód przedstawia treść i wnioski pozwu — pozwany przeczy prawdziwości twierdzeń powoda, wnosi o oddalenie powództwa a na stwierdzenie swoich praw ofiaruje dowód ze świadków... — „sąd dopuszcza dowody przez obie strony zgłoszone" wywnioskować można nietylko to, że protokół rozprawy nie odpowiada wymogom ustawy, ale i to, że sędzia nie zadał sobie trudu wyjaśnienia punktów spornych i „spieszył się" lub uważał, że ma jeszcze czas zastanawiać się nad sprawą. Nie dość skrupulatne stosowanie tych artykułów, o których wspomniałem powoduje napewno znacznie więcej straty czasu osób niepotrzebnie wzywanych do sądu niż wzywanie świadków na pierwszą rozprawę.

Z dokładnością przygotowania dalszego biegu procesu łączy się dalsze istotne zagadnienie. Sądzenie jest pracą ciężką, wymagającą dużego wysiłku i napięcia mózgu i nerwów. Sędzia nie jest metalowym automatem i pięć czy sześć godzin intensywnej pracy dostatecznie go wyczerpuje. Posiedzenie trwające od 9 do 15 to przeciąg czasu dostateczny do spowodowania znużenia i wyczerpania. Ale to tylko 360 minut. Jeżeli sędzia wyznaczy 20 do 30 spraw, czyli przeznaczy 18 względnie 12 minut na jedną sprawę, to o czymś nawet zbliżonym do dokładności i mówić nie możemy, lub też posiedzenie trwać będzie do późnych godzin wieczornych. W tym ostatnim wypadku znużenie sędziego nie stwarza warunków spokojnej i dokładnej pracy, jest natomiast zrozumiałym powodem niecierpliwości doprowadzającej tak często do zadrażnień i konfliktów między sędzią a osobami biorącymi udział w sporze. Wyznaczenie za dużej ilości rozpraw na posiedzenie doprowadza do tego, że sędzia korzysta z nadarzającej się sposobności odroczenia rozprawy to znów, że ze szkodą dla sprawy ogranicza możność wypowiedzenia się osób wezwanych, że podnosi głos i nie zachowuje się jak powinien. Te właśnie objawy a nadto wyczekiwanie godzinami przez osoby wezwane na wywołanie ich sprawy nie licują z powagą wysokiej magistratury, jaką jest sąd i te przejawy są częściej przyczyną żalów i krytyki, pochodzącej od społeczeństwa, jak sama treść wyroku.

Wszystkie skrajności byłyby oczywiście szkodliwe toteż i nikt nie może zalecać by sędzia bezwzględnie i na każdą rozprawę wzywał strony nie bacząc np., że strona jest osobą wiekową, czy ułomną, by nie uwzględniał, że strona mieszka w bardzo znacznej odległości, by sędzia dozwalał osobom biorącym udział w sprawie na mówienie rzeczy oczywiście obojętnych i na marnowanie drogiego czasu, nikt nie zaleci wreszcie, by sędzia wyznaczał na posiedzenia mniejszą ilość spraw, niżby to usprawiedliwiały racjonalne względy. Różnorakie przyczyny złożyły się na to, że ilość sporów cywilnych rozpatrywanych obecnie przez sądy jest nieznaczna. Stan ten ułatwia zerwanie z przyzwyczajeniami sprzecznymi z kpc. i ułatwia wprowadzenie takich zmian, które będą niewątpliwie korzystne nietylko dla społeczeństwa ale i dla autorytetu i przydatności sądownictwa.

OD WYDAWNICTWA

Do niniejszego numeru załączamy dla naszych prenumeratorów spis rzeczowy i imienny materiałów wydrukowanych w „Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym" w latach 1945—1946.

W sprzedaży spis w cenie zł 20.—

WŁADYSŁAW CHOJNOWSKI
Sędzia S. O.

UMORZENIE EGZEKUCJI Z MOCY SAMEGO PRAWA

W związku z ostatnią wojną jest dość duża ilość spraw egzekucyjnych, w których postępowanie z powodu wojny na zasadzie art. 558 p. 2 kpc. zostało zawieszone, częstokroć w tym stadium, kiedy nastąpiło przybicie i nabywca wykonał warunki licytacyjne wpłacając do depozytu sądowego sumę ofiarowaną na licytacji. Sumy tego rodzaju przeważnie przepadły. Obecnie dłużnicy żądają umorzenia postępowania w takich sprawach na zasadzie art. 562 kpc. i uchylenia wszystkich czynności egzekucyjnych. Na tym tle powstała duża rozbieżność w orzecznictwie. Jedne sądy egzekucje umarzają (właściwie powinny ją uważać za umorzoną z samego prawa), inne zajmują wręcz odmienne stanowisko. Jakie stanowisko należy uważać za słuszne?

Art. 562 § 2 kpc. powiada, że postępowanie egzekucyjne umarza się z samego prawa, jeżeli wierzyciel w ciągu roku nie popierał egzekucji lub nie żądał podjęcia zawieszonego postępowania.

Jak wiadomo, w zasadzie wszystkie czynności egzekucyjne podejmowane są z urzędu, tylko niektóre czynności, jak np. opis i oszacowanie nieruchomości, przysądzenie własności nie następuje z urzędu i mogą być przeprowadzone tylko na wniosek stron (art. 667 i 728 kpc). W tych tylko więc ostatnich przypadkach mówimy, że wierzyciel nie popierał egzekucji, bo władza egzekucyjna nie może jej dalej prowadzić bez jego wniosku. Na czynności tej władzy dokonywane z urzędu wierzyciel nie ma wpływu i nie może on być zależny w swoich prawach od tego, czy komornik lub sąd nie dopuszczą się opieszałości w prowadzeniu egzekucji trwającej dłużej niż rok. W takim bowiem przypadku, gdyby się przyjęło tezę przeciwną, władza egzekucyjna mogłaby przez swoje niedbalstwo a może świadomie wbrew woli wierzyciela doprowadzić do umorzenia egzekucji.

Uprzytomnijmy sobie obecnie stan prawny drugiego zagadnienia, mianowicie zagadnienia zawieszenia i podjęcia zawieszenia postępowania egzekucyjnego.

Postępowanie egzekucyjne zawiesza się w następujących przypadkach:

1) jeżeli wierzyciel lub dłużnik nie ma zdolności procesowej i nie ma zastępcy ustawowego,
2) w razie śmierci wierzyciela lub dłużnika,
3) na żądanie wierzyciela,
4) w czasie zawieszenia czynności sądu wskutek wojny lub innych przeszkód,
5) w innych przypadkach prawem przewidzianych (art. 556, 557 i 558 kpc).

Te inne przypadki przewidziane są w prawie egzekucyjnym np. w art. 559, 561 § 3, 568 kpc. XXXIII przep. wpr. prawo egzekucyjne w ustawach szczególnych, a na zasadzie art. 525 kpc. także w części I kpc., jeżeli chodzi o przypadki nieunormowane w części II. Postępowanie egzekucyjne będzie przeto zawieszone:

1) jeżeli strona lub jej zastępca ustawowy pełni służbę wojskową w czasie wojny lub też znajduje się w miejscowości pozbawionej wskutek nadzwyczajnych wydarzeń komunikacji z siedzibą sądu (art. 196 kpc.).

2) w przypadkach wymienionych w art. 197 p. 3 kpc. (pierwsze dwa i czwarty objęte są przepisami o zabezpieczeniu powództwa). Może tu np. chodzić o taki przypadek kiedy wszczęto egzekucję do majątku ziemskiego, który znajdował się w toku parcelacji, podczas której osadzono na ziemi nabywców na mocy umów przyrzeczenia sprzedaży. Sąd mógł wówczas zawiesić postępowanie egzekucyjne, aby umożliwić zakończenie procesu parcelacyjnego do czasu uregulowania tytułów własności nowonabywców.

Jeżeli chodzi o podjęcie postępowania, to w rozdziale IV. cz. II ks. I tyt. I kpc. (art. 556 i n) tylko przepis art. 557 reguluje kwestię, kiedy się podejmuje i na czyj wniosek postępowanie egzekucyjne w razie śmierci wierzyciela lub dłużnika, przyczym kwestię tę rozstrzyga w sposób odmienny od przepisu art. 192 kpc. We wszystkich przeto innych przypadkach należy w myśl ogólnego przepisu art. 525 kpc. stosować odpowiednio przepisy cz. I. Art. 199 kpc. stanowi, że sąd (z urzędu) postanowi podjęcie dalszego postępowania, jeżeli ustanie przyczyna zawieszenia, a art. 200 — że we wszystkich poprzednich przypadkach a więc przede wszystkim w przypadku zawieszenia postępowania, z powodu wojny, terminy nie biegną i zaczynają biec na nowo dopiero z podjęciem postępowania. Oczywiście, jeżeli postępowanie zawieszone zostało na wniosek wierzyciela, to może być podjęte też tylko na ten wniosek (art. 525 i 201 kpc). Jeżeli postępowanie zostało zawieszone na skutek wniesienia skargi na czynności komornika czy zażalenia na postanowienie sądu (art. 559 kpc), to sąd w odpowiednim czasie postanowienie o zawieszeniu uchyla i postępowanie podejmuje, wierzyciel zatem i w tych przypadkach nie ma wpływu na podjęcie postępowania.

Na podstawie więc analizy przepisów o zawieszeniu i podjęciu postępowania należy dojść do wniosku, że pracodawca i w drugim przypadku popierania egzekucji przez żądanie podjęcia zawieszonego postępowania rozumie tylko ten stan rzeczy, kiedy podjęcie egzekucji może nastąpić tylko na wniosek wierzyciela, do którego

złożenia jest on zobowiązany. Jeżeli podjęcie postępowania w myśl obowiązujących przepisów prawa ma nastąpić z urzędu, to wierzyciel przez opieszałość władz egzekucyjnych nie może nic tracić, nie jego bowiem obowiązkiem jest czuwać nad prawidłowym tokiem egzekucji, a co najwyżej jego prawem.

Na podstawie powyższych rozważań należy dojść do wniosku, że umorzenie postępowania egzekucyjnego z samego prawa następuje tylko wówczas:

1) kiedy zawieszenie czynności sądu nastąpiło w tym momencie, w którym upłynął już roczny termin od tej ostatniej czynności egzekucyjnej, po której dalsza mogła nastąpić tylko na wniosek wierzyciela;

2) jeżeli wierzyciel nie żądał podjęcia postępowania zawieszonego na jego wniosek w ciągu roku od ustania przyczyny, która była podstawą zawieszenia, np. w ciągu roku od upływu terminu, do którego udzielił dłużnikowi zwłoki,

3) jeżeli nie żądał podjęcia zawieszonego postępowania w ciągu roku od objęcia spadku przez następców prawnych zmarłego,

4) jeżeli nie żądał podjęcia postępowania w ciągu roku od uchylenia postanowienia zabezpieczającego powództwo przez zawieszenie egzekucji (w tym przypadku wierzyciel obowiązany jest złożyć wniosek o podjęcie postępowania, ponieważ sąd procesowy nie zawiadamia władz egzekucyjnej o uchyleniu zarządzenia tymczasowego art. 848 § 3 kpc.).

Jeżeli przeto np. nabywca majątku nieruchomego wykonał warunki licytacyjne w sierpniu 1939 r., to prawa jego nie mogą być naruszone przez umorzenie zawieszonej z powodu wojny egzekucji na zasadzie art. 562 kpc. nawet, gdyby postępowanie egzekucyjne nie było na wniosek wierzyciela podjęte w ciągu roku od rozpoczęcia działalności przez sąd.

Należy zauważyć, że jest to zgoła inne zagadnienie, czy taki nabywca po uzyskaniu przybicia i wypełnieniu warunków licytacynych może utracić swe prawo nawet w razie prawidłowego stwierdzenia umorzenia egzekucji na podstawie powyższego przepisu.

Jeżeli nabywca uzyskał przysądzenie mu prawa własności, to na dalszy bieg egzekucji (jeżenie jest wierzycielem) nie ma już żadnego wpływu. Gdy więc plan podziału sumy uzyskanej z egzekucji z tych lub innych przyczyn nie został sporządzony, to ewentualnie umorzenie egzekucji nie może skutkować uchylenia jego praw własności do nabytej nieruchomości. Zdaniem moim, jednak po przysądzeniu prawa własności nie może już nastąpić umorzenie egzekucji z mocy samego prawa, gdyż sprzeciwiałoby się to zdrowemu sensowi (sumę wyegzekwowaną w myśl. art. 562 § 2 kpc. należałoby chyba przy przyjęciu tej koncepcji zwrócić i nie dokonywać planu podziału, nie wiadomo jednak do czyich rąk miałby nastąpić ten zwrot), i jest to jeden argument więcej do przyjęcia tezy, że jeżeli podjęcie postępowania ma nastąpić z urzędu, to żadne umorzenie egzekucji z samego prawa nie może mieć miejsca.

Jeżeliby nabywca w ciągu roku nie złożył wniosku o przysądzenie mu prawa własności, to wskutek tego dalsze czynności egzekucyjne, a w szczególności podział sumy osiągniętej z egzekucji między wierzycieli może nie być dokonany (jeżeli takiego wniosku nie złoży wierzyciel) i dlatego jest rzeczą słuszną, aby taki nabywca poniósł skutki swej opieszałości. Niezłożenie jednak wniosku takiego w okresie zawieszenia postępowania, jak to wyżej wskazane nie szkodzi, jeżeli postępowanie ma być podjęte z urzędu.

Że prawomocne postanowienie o przysądzeniu własności nie może być uchylone z mocy art. 562 kpc., wypływa to także z zasady prawomocności materialnej orzeczenia sądowego. Art. 381 kpc. stwierdza, że prawomocne orzeczenie obowiązuje nie tylko strony i sąd, który je wydał, ale również inne sądy i urzędy Rzeczypospolitej.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, kiedy sąd może zakreślić w repertorium „E" sprawę egzekucji z nieruchomości w przypadku zawieszenia postępowania. Kwestię reguluje okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości umieszczony pod poz. 51 II Systematycznego zbioru okólników i rozporządzeń. Okólnik ten powiada, że tylko sprawę zawieszoną na zasadzie art. 201 kpc można zakreślić w repertorium z końcem roku, w którym nastąpiła zawieszenie postępowania. Innych spraw zawieszonych nie uważa się za załatwione, ponieważ podjęcie postępowania w tych sprawach następuje z urzędu z chwilą ustania przyczyny zawieszenia. Sąd więc obowiązany jest czuwać nad tym, czy ustała przyczyna zawieszenia w przypadkach, gdy podjęcie postępowanie następuje z urzędu i wydać na posiedzeniu niejawnym postanowienie o podjęciu postępowania doręczając je stronom (art. 376 § 3 kpc.), zwłaszcza obowiązany jest to uczynić z końcem roku przy zamknięciu repertorium.

DR FRANCISZEK LONGCHAMPS
Adiunkt Uniwersytetu Wrocławskiego

METODYKA POPULARYZACJI PRAWA*)

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości o powołaniu Komisji dla popularyzacji prawa stwarza podstawy orgonizacyjne tej akcji. Jedną z wstępnych prac miejscowej Komisji, powołanej przez Prezesa Sądu Okręgowego, jest ustalenie programu.

Zadanie akcji jest proste i wyraźne: rozpowszechnianie znajomości prawa zapomocą słowa mówionego. Natomiast miejscowe warunki, w jakich akcją ma się rozwijać, są dosyć złożone. Program ma być przemyślaną całością, celową i dostosowaną do warunków.

Zacznę od krótkiej a n a l i z y w a r u n k ó w w których przypuszczalnie akcja się rozwinie.

I. ŚRODOWISKO ODBIORCZE.

1. Jedną cechą środowiska odbiorczego jest to, że jego, żeby tak się wyrazić, zbieralność jest ograniczona do pewnych form. Wiele przyczyn się składa na to, że trudno w Wrocławiu zbierać audytorium w dowolnych grupach i czasie. Na ogół biorąc, wszyscy są związani przede wszystkim z miejscem pracy. Brak życia klubowego i świetlicowego (niezależnego od więzi pracy), w miesiącach letnich ucieczka z śródmieścia popołudniu, w zimowy wczesny powrót do domu — wszystko to powoduje, że periodyczne zebrania np. popołudniu w jakiejś sali wyłącznie dla wysłuchania odczytu, a nie związane z żadną inną okazją, — mają ograniczone widoki powodzenia, nie mniej jednak są możliwe. Natomiast większe widoki może mieć wykorzystanie istniejących form zbierania się, t. j. wynikających z więzi pracy, z własnych świetlic w zakładach pracy, ze zgrupowań szkolnych, z ośrodków życia zawodowego i partyjnego. Wreszcie wszelkie zjazdy, zloty, kursy, przeszkolenia itd., które się będą przewijać przez Wrocław, będą z natury rzeczy ograniczone do kilkodniowego zgrupowania, które może być wykorzystane tylko dorywczo.

2. Dalej, środowisko odbiorcze jest zróżnicowane pod względem przygotowania umysłowego. Realnie biorąc, ma się do czynienia:

a) z młodzieżą uczącą się w szkołach średnich;

b) z młodzieżą akademicką (prawników nie biorę tu pod uwagę);

c) z robotnikami, rzemieślnikami i drobnymi kupcami o przygotowaniu fachowym różnych stopni i rodzajów; wśród nich z młodzieżą rozpoczynającą normalną pracę zawodową, co do której w zasadzie można przyjąć, choć i tego czasem brak, ukończenie szkoły powszechnej;

d) z inteligencją pracującą, wśród nich jeszcze można wyróżnić grupę z ukończonymi studiami wyższymi (prawników tu oczywiście znów eliminuję);

e) z osadnikami rolnymi (na obszarze powiatu) ze środowiska chłopskiego;

i oczywiście w grupach tych — z członkami rodzin.

3. Natomiast zdaje się wspólną cechą tych różnych środowisk odbiorczych jest dosyć swoisty stosunek do przedmiotu podawanego, do prawa: pod pewnym względem zainteresowanie, pod innym — nie. Prawo zaczyna być interesujące dla tzw. laika dopiero z chwilą, gdy się staje konkretnym problemem w jego życiu: sprawą mieszkania, przydziału, zaświadczenia, podatku, dochodzeń karnych. Jeśli idzie o bardziej ogólny aspekt, żywości nabiera prawo w chwilach refleksji jako problem polityczny, głównie społeczno-polityczny; rzadziej wykrywa się jakieś powiązania światopoglądowe. Natomiast na zupełny brak zainteresowania tzw. laików napotyka cała kultura prawa, teoretyczna i praktyczna. Brak jakichkolwiek elementarnych wiadomości, któreby dała szkoła powszechna lub średnia — w tym stopniu co o innych działach kultury — jest pierwszym powodem tej niedostępności. Drugim, nie mniej trudnym do przezwyciężenia, to tradycja hermetyczności życia prawnego z czasów liberalizmu i indywidualizmu. Prawo sądowe — niemal jedyne w oczach laika wyobrażenie prawa — to wiedza zamknięta, polegająca na subtelnych operacjach paragrafami. Proces karny, a w jeszcze większym stopniu cywilny — to uroczysta dżungla, w którą niewtajemniczonemu nie warto nawet wglądać. Cały zaś mechanizm prawa publicznego, zwłaszcza w złożonych powojennych stosunkach, laik odczuwa raczej jako mechanizm działań władczych, wobec których jest się albo bezsilnym, albo się stosuje swoiste środki innego porządku: znajomości, protekcje itd.; problematyki prawnej laik w tym nawet nie widzi. W ogólności zaś, gdy zacznie się jakiekolwiek systemizujące, dogmatyczne, komentatorskie przedstawianie prawa, rzecz staje się poprostu i nade wszystko — nudna.

4. Odbiór wiadomości popularnych o prawie utrudnia to jeszcze, że przedmiot — zwłaszcza gdy jest traktowany dogmatycznie — pozostaje wyłącznie w sferze pomyślanej. Jest to

*) W czasie prac przygotowawczych Komisji dla popularyzacji prawa, utworzonej przy Sądzie Okręgowym we Wrocławiu, dr. Longchamps wygłosił referat programowy. Podajemy ten referat w przekonaniu, że może być przydatny w analogicznych pracach w innych ośrodkach. (Uwaga red.).

tzw. suchość. Nie ma tu żadnych składników plastycznych, nie ma — przynajmniej w stosowanych dotąd opracowaniach tego rodzaju odczytów — żadnego sposobu poglądowego przedstawienia, żadnych atrakcyj wzrokowych, słuchowych itd. Łączy się to, wraz z tym co przed chwilą powiedziałem, w jedną zasadniczą i trudną do przezwyciężenia przeszkodę: nudę.

II. ŚRODOWISKO WYTWÓRCZE: PRELEGENCI.

Jesteśmy w Wrocławiu w tym korzystnym położeniu, że mamy pod tym względem duże możliwości i wybór: prawników - praktyków wszystkich typów i pracowników naukowych Wydziału prawa na miejscu. Przy układaniu więc programu jest się w tym korzystnym położeniu, że jako postulaty pierwszego rzędu można w zasadzie stawiać to, co wynika z warunków środowiska odbiorczego, a dopiero do tych postulatów dobierać wykonawców (wobec stosunkowo szerokiego wyboru w tym zakresie), a nie naodwrót.

Analizę warunków akcji naszkicowałem tylko; niepodobna jej tu wyczerpać, toteż chodzi mi jedynie o dyspozycję, o kilka punktów dokoła których mogłoby się grupować argumenty za takim czy innym rozwiązaniem programu, któreby ktoś proponował.

W moim mniemaniu zarysowują się takie *rozwiązania:*

Postulat 1: zróżnicowania programu pod względem sposobu przedstawienia, dokładniej mówiąc, co do stopnia trudności. W zasadzie postulat ten jest niesporny, wobec znacznych różnic przygotowania w poszczególnych środowiskach i znanego odstraszającego działania mówcy, który jest „za trudny" lub „za łatwy". Tylko w zupełnie wyjątkowych optymalnych warunkach — optymalnych w osobie mówcy, który potrafi zainteresować równocześnie wszystkich o różnych poziomach, — otóż tylko w tych warunkach postulat ten byłby usunięty. Oby tak było jaknajczęściej. Ale w zasadzie, wydaje mi się, trudno będzie mówić jednakowo o prawie do ludzi różnie przygotowanych, to też ten postulat będzie musiał być uwzględniony.

Jak na to już wskazano w obradach Komisji, stopień przystępności może regulować sam prelegent, bez potrzeby zmiany tematu. Tak też naogół ten postulat rozumiem.

Postulat 2: zróżnicowania programu pod względem tematycznym. Ta sprawa będzie już może bardziej sporna; niemniej jednak wydaje mi się, że ten postulat narzuca się w związku z tym, co mówiłem o środowisku odbiorczym. Chodzi, krótko mówiąc, o to żeby były dwa programy:

program nr 1: systematyczny, ciągły cykl, rodzaj kursu encyklopedycznych wiadomości o poszczególnych dziedzinach prawa — oczywiście z dowolnym uwypuklaniem zagadnień mniej czy więcej aktualnych i bezpośrednio zajmujących, — dający w wyniku końcowym dosyć żmudnie nabyty ale i wartościowy pogląd na całość, i umiejętność umieszczenia poszczególnych zjawisk w odpowiedniej klasie myślowej.

program nr 2: poszczególne zagadnienia frapujące, dobrane nie według systematyki wewnętrznej prawa, ale według aktualności chwili. Nie da się tym sposobem zaznajomić słuchaczów z systematyczną całością prawa, ale można zdobyć coś innego, niemniej cennego: zainteresować ich poszczególnymi fragmentami pociągającymi ku dalszym rozważaniom.

Rola pierwszego będzie polegać na uporządkowanym podawaniu wiadomości; rola drugiego na zdobywaniu popularności dla prawa, na przełamaniu opinii nudy. Można też przypuszczać, że odbiorcy podzielą się na dwie kategorie: jedni, nieliczni słuchacze, na których wierną frekwencję można liczyć, których pociągnie nabycie systematycznych wiadomości i orientacja w całości; drudzy, bardziej liczni, których pociągną aktualia.

Program nr 1 realizowałby się w czymś, co mogłoby też mieć nazwę „kursu", cyklu wykładów powszechnych o prawie; drugi w wykładach pozornie nie powiązanych — przynajmniej nie powiązanych nazwą — w żaden cykl, a przyciągających atrakcyjnością tematu i tytułem poszczególnego wykładu. (Atrakcyjne ujęcie poszczególnych tytułów jest wskazane również i w programie nr 1).

Oba programy możnaby: a) realizować raz w formie wykładów publicznych, zapowiadanych afiszami, b) ze względu jednak na wspomniane trudności w zbieraniu słuchaczów ad hoc, powtarzać w poszczególnych ośrodkach pracy, świetlicach zakładowych, stronnictwach, szkołach itd., też w regularnych i zapowiadanych odczytach; tu już możnaby stosować postulat 1, tj. różnicowanie co do stopnia przystępności, podczas gdy wykłady publiczne nie mogłyby tego z natury rzeczy uwzględniać.

Postulat 3: przedstawiania prawa łącznie z problematyką społeczną. Chodzi o to, aby unikać tradycyjnego ograniczania się tylko do treści (dogmatycznej) przepisów z ich rozwijaniem i komentowaniem. To głównie wytwarza atmosferę suchości i oderwania. Natomiast jest wskazane: przedstawić najpierw fakty, dążenia, potrzeby, słowem całą sytuację społeczną którą dana norma zastaje, — po nich rozwiązanie w porządku normatywnym, — i wreszcie skutki społeczne tego rozwiązania, więc znów nawrót do faktów.

Postulat 4, dotyczący toku wykładu: Ze względu na swoiste warunki odbiorców — w przedstawianiu unikać dedukcji, natomiast posługiwać się metodą indukcyjną. Wyobrażam to sobie tak: Zaczyna się od konkretu: jakiejś wiadomości z prasy, jakiejś anegdoty, jakiegoś drastycznego wypadku. Od niego dopiero,

wskazując na analogie (też faktyczne!) przechodzi się do przedstawienia problemu jako ogólno-społecznego, potem do rozwiązania w porządku prawnym itd. Nie zaczyna się od definicji; można kończyć nią.

Wykład niech będzie raczej pogadanką aniżeli jednolitym szkolnym wykładem. Chodzi o to, żeby osoby mające uniwersyteckie wykształcenie nie przenosiły jego metod na wygłaszane wykłady; wykładowca powinien w sobie łączyć warunki znawcy prawa i oświatowca. Należy też, jak na to tu w dyskusji zwrócono uwagę, unikać terminologii technicznej i „żargonu prawniczego"; dać sposobność słuchaczom do wypowiedzi i pytań; uruchomić skrzynkę zapytań. Popularyzacja prawa ma większe, niż jakakolwiek inna tego typu akcja oświatowa, niebezpieczeństwo stania się oficjalną piłą. Trzeba zastosować wszystkie środki, by tego niebezpieczeństwa uniknąć.

Odpowiedzi prawne

OPRACOWANE PRZEZ DEPARTAMENT USTAWODAWCZY MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

I. PRAWO KARNE

PYTANIE

Od jakiej daty należy oceniać sprawy o odstępstwo od narodowości w czasie wojny według przepisów dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237)?

ODPOWIEDŹ

Dekret o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r. wszedł w życie z dniem ogłoszenia (11.IX 1946 r.) Od dnia tego miał mieć jednak zastosowanie tylko do tych czynów, polegających na odstępstwie od narodowości, które popełnione zostały na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego (art. 22 § 1). Z dniem 21 pazdziernika 1946 r. przepisy tego dekretu zostały rozciągnięte do czynów, popełnionych poza obszarem województwa śląsko-dąbrowskiego (rozp. Rady Ministrów z dnia 19.IX.1946 r. Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300). Od dnia 21 października 1946 r. zatem do odstępstwa od narodowości, niezależnie od tego gdzie (w jakiej części kraju, czy zagranicą) miało ono miejsce, stosują się przepisy dekretu czerwcowego. Art. 22 § 3 wspomnianego dekretu w związku z § 1 cytowanego rozporządzenia Rady Ministrów wyłącza nadto expresis verbis do tych czynów stosowanie dawnych przepisów. A więc jeszcze przed formalnym uchyleniem dekret z 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz. U. R. P. Nr 11 poz. 54) i ustawa z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96), przestały obowiązywać, w części dotyczącej uregulowania kwestii odstępstwa od narodowości. Takie ustawowe uregulowanie sprawy harmonizuje z tendencją do jak najszybszego przejścia na nowe formy odpowiedzialności „volksdeutschów". Formalne uchylenie dekretu 1944 i ustawy 1945 (te akty ustawodawcze obejmowały także zagadnienia wychodzące poza kwestię odstępstwa od narodowości) nastąpiło z dniem 17 listopada 1946 r. na podstawie art. 8 ust. 2 dekretu z dnia 17 października 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 324).

Dekret z dnia 17 października 1946 r. znosząc specjalne sądy karne reguluje jednocześnie kwestię spraw, toczących się przed tymi sądami. Jak wiadomo, sądy te powołane były przede wszystkim do rozpoznawania spraw zbrodniarzy hitlerowsko-faszystowskich. Dekret czerwcowy przekazał ponadto do właściwości tych sądów sprawy o odstępstwo od narodowości, które będą wytaczane z mocy przepisów powyższego aktu ustawodawczego. Do tych właśnie dwóch kategorii spraw odnoszą się przepisy przejściowe dekretu o zniesieniu specjalnych sądów karnych. Analizując dalej przepisy tego dekretu stwierdzić należy, iż z istoty rzeczy do spraw toczących się na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945 nie mogą mieć zastosowania ani przepisy art. 2 ust. 2, ani art. 3, 4, 5, i 6 dekretu z dnia 17 października 1946 r. W zasadzie mógłby wchodzić w rachubę tylko przepis art. 2 ust. 1, który był tak skonstruowany („sprawy i czynności"), że mógł mieć zastosowanie również do spraw, toczących się na zasadzie przepisów dekretu 1944 i ustawy 1945, w przypadku, gdyby dekret czerwcowy miał nie odnosić się do wszystkich czynów, polegających na odstępstwie od narodowości. Skoro jednak już przed zniesieniem specjalnych sądów karnych stosowanie dekretu czerwcowego zostało rozciągnięte na wszystkie tego rodzaju czyny, również przepis art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 17 października 1946 r. nie może już wchodzić tu w rachubę. W tym stanie rzeczy stwierdzić wypada, że analiza przepisów dekretu o zniesieniu specjalnych sądów karnych doprowadza nas do konkluzji, że przepisy te nie mają zastosowania do spraw toczących się na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945.

Nie trafnym jest tedy spotykany w praktyce pogląd, oparty na fakcie formalnego uchylenia dekretu 1944 i ustawy 1945, dopiero 17 listopada 1946 r., iż do czasu wydania dekretu z dnia 17 października 1946 r. dopuszczalne było rozpoznawanie spraw „volksdeutschów" według starych przepisów. Chwilą decydującą dla oceny, jakie przepisy należy stosować jest — w świetle powyższych wywodów — data 11 września 1946 r., jeżeli chodzi o czyn popełniony na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego, a data 21 października 1946 r. jeżeli czyn popełniono na innym obszarze.

Z tych względów na postawione pytanie odpowiedzieć należy, że od daty 11 września 1946 r. lub 21 października 1946 r. sprawy o odstępstwo od narodowości w czasie wojny oceniać należy według przepisów dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r.

PYTANIE

Kiedy postanowienie sądu grodzkiego, określone w art. 19 dekretu z 28 czerwca 1946 (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), stało się prawomocne i czy postępowanie wszczęte przez prokuratora w trybie art. 19 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96), aw nie zakończone w czasie obowiązywania tej ustawy, podlega umorzeniu?

ODPOWIEDŹ

Art. 10 dekretu czerwcowego wypowiada zasadę, iż postępowania karnego nie wszczyna się między innymi wówczas, gdy zapadło prawomocne postanowienie sądu grodzkiego orzekające rehabilitację. Do zastosowania tego przepisu posiada decydujące znaczenie okoliczność, widywała w art. 17 ust. 3 środek odwoławczy w chwili, gdy dekret zaczął obowiązywać postanowienie było już prawomocne.

Jak wiadomo, ustawa z 6 maja 1945 przeczy — zażalenie prokuratora na postanowienie sądu grodzkiego rehabilitujące wnioskodawcę. Rzecz jasna, że dopóki prokuratorowi służy zażalenie lub też dopóki zażalenie nie zostało rozpoznane przez sąd odwoławczy, postanowienie sądu grodzkiego nie uprawomocniło się. Ustawa ta wprowadziła ponadto szczególne uprawnienie prokuratora specjalnego sądu karnego w tych sprawach mianowicie: możność żądania w ciągu 10 lat od daty wydania postanowienia rehabilitacyjnego ponownego rozpoznania sprawy w razie ujawnienia okoliczności nieznanych w poprzednim postępowaniu (art. 19 ust. 1). W razie postawienia takiego żądania sprawa była rozpoznawana ponownie i to już przez specjalny sąd karny. Chodzi więc o to, czy możność zmiany postanowienia rehabilitacyjnego wpływa na jego prawomocność. Zdaniem Departamentu Ustawodawczego, wspomniane uprawnienie prokuratora nie stoi na przeszkodzie uprawomocnieniu się orzeczenia rehabilitacyjnego, gdyż jest to swego rodzaju nadzwyczajne, ułatwione wznowienie postępowania na niekorzyść osoby zrehabilitowanej. Odmienna wykładnia godziłaby wprost w przepis art. 10 dekretu czerwcowego. Przy interpretacji bowiem, że prawomocność nie następuje przed upływem 10 lat od daty wydania postanowienia rehabilitacyjnego w czasie wydania dekretu czerwcowego nie byłoby jeszcze w ogóle prawomocnych postanowień tego rodzaju.

Z tych względów należy uznać, że postanowienie określone w art. 10 dekretu czerwcowego stało się już prawomocnym po po rozpoznaniu zażalenia, wniesionego na to postanowienie lub po bezskutecznym upływie terminu, przewidzianego do wniesienia zażalenia.

W związku z unormowaniem zagadnienia odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości w czasie wojny na zasadach innych niż poprzednio, w dekrecie czerwcowym uwidocznia się silnie tendencja do jaknajszybszego przejścia na nowy system odpowiedzialności „volksdeutschów". Tylko prawomocne orzeczenia i to nie wszystkie, wydane na podstawie poprzednio obowiązujących w tej mierze przepisów, zachowują moc (art. 10 i 12 dekretu czerwcowego). Natomiast postanowienie jeszcze prawomocnie niezakończone, prowadzone według dawnych przepisów ulega umorzeniu (art. 13 § 1 dekretu czerwcowego).

Wobec tego na drugie pytanie należy odpowiedzieć, że postępowanie wszczęte wskutek żądania prokuratora, zgłoszonego w trybie art. 19 ustawy z 6 maja 1945 r., o ile specjalny sąd karny żądania tego nie rozpoznał w czasie obowiązywania ustawy 1945), podlega umorzeniu.

PYTANIE

Czy na podstawie art. 17 § 1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) można uznać za nie wiążące prawomocne postanowienie sądu grodzkiego orzekającego rehabilitację.

ODPOWIEDŹ

Przepis art. 17 § 1 zdanie końcowe dekretu czerwcowego stanowi, że „dochodzenie będzie podjęte w razie ujawnienia nowych okoliczności. W praktyce powstało zagadnienie, czy przepis ten nie mógłby dać podstawy do podjęcia postępowania przeciwko b. volksdeutschowi zrehabilitowanemu juj prawomocnym postanowieniem sądu grodzkiego. Poglądu tego przyjąć nie można. Juz ratio legis przepisu art. 17 § 1 przemawia przeciwko przyjęciu tej wykładni. Przepis § 1 art. 17 musi być interpre-

towany jako całość. Oderwanie jego końcowego członu i stosowanie go do innej sytuacji niż przewidziana w art. 17 § 1, jest niedopuszczalne. Przepis ten ma na celu umożliwić prokuratorowi, w okręgu którego znajduje się miejsce odosobnienia, zwolnienia z obozu osoby osadzonej po doraźnym zbadaniu sprawy. Wynik badania korzystny dla osadzonego ujawnia się w wydaniu przez prokuratora postanowienia stwierdzającego, że czyn nie podlega ściganiu. Postanowienie takie ma ten sam charakter, co postanowienie o odmowie ścigania lub o umorzeniu dochodzenia (art. 248 k. p. k.). W związku z tym, dla sharmonizowania z przepisami k. p. k. dekret czerwcowy (art. 17 § 1 zdanie końcowe) przewiduje tak, jak w przypadku umorzenia dochodzenia, podjecie dochodzenia w razie ujawnienia nowych okoliczności (art. 252 k. p. k.). W naszym zaś przypadku odmienność sytuacji polega na tym, że wydane już zostało merytoryczne orzeczenie sądu wprawdzie w formie postanowienia a nie wyroku, gdyż taką postać przewidywała ustawa 1945, lecz o treści, jaka według zasad kodeksu postepowania karnego powinna być zawarta w wyroku.

Przy rozważaniach tych nie można również pominąć tego argumentu opartego na wykładni systematycznej i logicznej, że skoro w przepisie art.17 § 1 dekretu czerwcowego zawarta jest expresis verbis (a w art. 11 przez powołanie w nim art. 17) klauzula o podjęciu czynności w razie ujawnienio nowych okoliczności, w przepisie zaś art. 10 zastrzeżenia takiego nie ma, to widocznie dekret, w przypadku określonym w art. 10, nie dopuszcza podjęcia sprawy na nowo.

Przeciwko stanowisku, iż według przepisów dekretu czerwcowego ujawnienie nowych okoliczności nie daje podstawy do uznania, że prawomocne postanowienie rehabilitacyjne jest nie wiążące wysunięto jeszcze ten argument, iż przez to obywatel polski zaliczony do III lub IV niemieckiej listy narodowej i zrehabilitowany administracyjnie jest w gorszym położeniu od obywatela polskiego zaliczonego do II grupy tejże listy i zrehabilitowanego prawomocnym postanowieniem sądowym. Istotnie tak jest. Różnica jest jednak w zupełności usprawiedliwiona. Nie należy bowiem zapominać, iż według przepisów ustawy 1945 w pierwszym przypadku rehabilitacja jest bardzo ułatwiona, sprowadzała się w przeważającej części przypadków do złożenia deklaracji wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu. Natomiast „volksdeutsche" II grupy rehabilitowali się w trybie sądowym. Sprawy ich rozpoznawał sąd w zasadzie na jawnej rozprawie przy udziale przedstawicieli społeczeństwa — ławników, a postanowienie rehabilitacyjne podlegało zaskarżeniu przez prokuratora specjalnego sądu karnego. Różnica w tych dwóch rodzajach postępowania rehabilitacyjnego były tak głębokie, że musiały spowodować inne ustosunkowanie się ustawodawcy do rehabilitacji przeprowadzonej w trybie administracyjnym, a inne w trybie sądowym.

W tym sanie rzeczy na postanowione pytanie należy odpowiedzieć przecząco.

II. PRAWO CYWILNE

PYTANIE

Czy skazanie za przestępstwo przewidziane w dekrecie z dnia 28 czerwca 1946 r. o dodpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości polskiej w czasie wojny 1939—1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) albo pozbawienie obywatelstwa polskiego w trybie dekretu z dnia 13 września 1946 r o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 310) stanowi przyczynę do rozwodu w rozumieniu art. XII przep. wprow. prawo małżeńskie?

ODPOWIEDZ

Art. XII przep. wprow. prawo małżeńskie stanowi wyłom w ogólnej zasadzie polskiego prawa rozwodowego, według której (art. 24 pr. małż.) rozwód może być orzeczony tylko wówczas, gdy wzgląd na dobro niepełnoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie a zarazem stwierdzony został stały rozkład pożycia małżonków. Przyczyny rozwodu z art. XII mają charakter bezwzględny i same przez się bez potrzeby badania przesłanek z art. 24 pr. małż uzasadniają orzeczenie rozwodu. Już sam fakt stworzenia tego wyjatku od ogólnej reguły wskazuje na to, że podstawa rozwodu jest tu szczególnie z punktu widzenia społecznego szkodliwe zjawisko, które zmusiło ustawodawcę do ostrej reakcji nawet na odcinku tak chronionym, jak trwałość węzła małżeńskiego. Zjawiskiem tym jest t. zw. popularnie volksdeutsch'ostwo jednego z małżonków.

Konstrukcja prawna tego stanu faktycznego tak, jak ona jest ujęta w art. XIII, oparta została o aktualny w chwili wydania przepisów wprowadzających prawo małżeńskie stan prawny. W chwili tej — wspomniane przepisy wprowadzające wydane zostały dekretem z dnia 24 września 1945 r. i ogłoszone w Dzienniku Ustaw z daty 7 listopada 1945 r. — problem Volksdeutschów był uregulowany niejednolicie, odmiennie na obszarze t. zw. Generalnej Gubernii i województwa białostockiego (dekret P.K.W.N. z dnia 4 listopada 1944 r. — Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 54) i odmiennie na t. zw. obszarach wcielonych przymusowo do Rzeszy (ustawa z dnia 6 maja 1945 r. — Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96). Do tych różnic nawiązuje art. XII, który nawet wprost powołuje się na ustawę z dnia 6 maja 1945 r.

Obecnie stan prawny uległ zasadniczej zmianie; zgadnienie Volksdeutschów ujęte zostało jednolicie dla całego Państwa a dotychczasowe ustawodawstwo w tej materii zostało w całości uchylone (por. art. 8 dekretu z dnia 17 paź-

dziernika 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych — Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 324) i zastąpione dekretami, wymienionymi w postawionym na wstępie pytaniu.

Na tym tle powstaje pierwsze pytanie zasadnicze, czy art. XII nie stracił mocy obowiązującej wobec uchylenia tych przepisów, do których nawiązywał. Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco, a to z uwagi na ogólne zasady t. zw. prawa międzyczasowego. Według jednej z nich, ilekroć dana norma prawna powołuje się na uchylone przepisy, należy w ich miejsce stosować przepisy, które je zastąpiły. Zasada ta znalazła niejednokrotnie wyraz o polskim prwie cywilnym (por. art. III przep. wprow. prawo osobowe, art. III przep. wprow. prawo rodzinne, art. IV przep. wprow. prawo opiekuńcze, art. XIV przep. wprow. K. z., art. XIII przep. wprow. prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych, art. XII przep. wprow. prawo spadkowe i t. d.) i tym samym może być uznana jako ogólnie obowiązująca. Dlatego też zastosowanie jej przy wykładni art. XII przep. wprow. prawo małżeńskie nie powinno budzić zastrzeżeń.

Dalszym zagadnieniem jest, do jakich przypadków w obecnym stanie prawnym należy stosować przepis art. XII. Ratio legis tego przepisu jest aż nadto widoczna, chodziło o możność rozwiązania małżeństwa wówczas, gdy jeden z małżonków będąc obywatelem polskim w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945 r. związał się z narodowością niemiecką, a więc tą narodowością, której członkowie dokonali najazdu na Polskę i organizowali zbodniczą działalność władz okupacyjnych. W tym stanie rzeczy nie może budzić żadnych wątpliwości uznanie za podstawę do rozwodu w rozumieniu art. XII wyroku zasądzającego za przestępstwo z dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r. Nie ma jednak również podstaw, aby pozbawienie obywatelstwa w trybie dekretu z dnia 13 września 1946 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej traktować odmiennie. Okoliczność, że nie ma ono charakteru wyroku karnego nie zmienia stanu rzeczy, skoro z jednej strony z pozbawieniem obywatelstwa łączą się skutki, mające znamiona ostrej represji (konfiskata majątku oraz utrata zdolności do dziedziczenia i przyjmowania darowizn — art. 5 powołanego dekretu), z drugiej strony i pod rządem dawniejszego ustawodawstwa środki zabezpieczające przeciw zdrajcom Narodu nie były orzekane w drodze wyroku. Pozbawienie obywatelstwa zmierza do wyłączenia osób nim dotkniętych ze społeczeństwa polskiego, jak wskazuje sama nazwa dekretu, a więc pokrywa się w tym zakresie z podstawą legislacyjną art. XII.

Wobec powyższego należy na podstawione na wstępie pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Z wydawnictw prawniczych

Andrzej Banach,
Ignacy Różański,

„AKTY STANU CYWILNEGO"

komentarz

Wyd. Kraków 1946. Księgarnia Powszechna, str. 158.

Wprowadzenie jednolitej, powszechnej i świeckiej rejestracji akt stanu cywilnego z dniem 1 stycznia 1946 r., stanowiło niewątpliwie poważny etap w uporządkowaniu stosunków prawnych w Polsce. W miejsce mozaiki przepisów dzielnicowych, weszło w życie ustanowione dekretem z dnia 25 września 1945 r. (Dz. U. R. P. nr 48, poz. 272) nowe prawo o aktach stanu cywilnego, uzupełnione następnie rozporządzeniem wykonawczym Ministrów Administracji Publicznej i Sprawiedliwości z dnia 24 lstopada 1945 r. (Dz. U. R. P. nr 54, poz. 304).

Czynności rejestracji przejęli całkowicie w swoje ręce powołani do tego urzędnicy administracyjni (t. zw. urzędnicy stanu cywilnego), czynni na obszarach gmin miejskich i wiejskich.

Nowy aparat urzędniczy stanął wobec niełatwego zadania, wykonania nowych ustaw zgodnie z ich założeniami i celem. Zadanie to wymagało w pierwszym rzędzie precyzji w zastosowaniu szeregu szczegółowych wskazań techniczno - organizacyjnych nowych przepisów, a nadto działania zgodnego z całym ustawodawstwem polskim, dotyczącym materii stanu cywilnego jednostki.

Przez stan cywilny szeroko pojęty należało rozumieć stanowisko prawne obywatela, obejmujące całokształt stosunków związanych z imieniem, nazwiskiem, urodzeniem, ojcostwem i macierzyństwem, przysposobieniem, zawarciem związku małżeńskiego, wreszcie zgonem.

Ponieważ zaś równocześnie z wprowadzeniem nowego prawa o aktach stanu cywilnego, zmienił się, dzięki akcji unifikacyjnej Rządu, cały system polskiego prawa cywilnego, dotyczący tych właśnie materii, przeto nowemu zespołowi urzędników stanu cywilnego potrzeba było od pierwszej chwili p r z e w o d n i k a w postaci praktycznie pomyślanego i sumiennie opracowanego k o m e n t a r z a prawa o aktach stanu cywilnego. Komentarza, któryby: a) zawierał pełny tekst przepisów prawnych dotyczących całości zagadnienia i b) zawierał nadto przepisy związkowe z innych dziedzin prawa cywilnego i publicznego.

Wbrew oczekiwaniom praca taka nie pojawiała się przez czas dłuższy. Wydawnictwa prawnicze w materii aktów stanu cywilnego zajmowały się bądź stroną historyczno - programową problemu (głównie pióra adw. Józefa Litwina), bądź podawały sam tylko tekst nowego prawa i to niejednokrotnie ograniczając się do samego dekretu z dnia 25 września 1945 r. W tym ostatnim przypadku wartość wydawnictwa, praktycznie rzecz biorąc, była żadna, ponieważ dopiero wzajemnie się uzupełniający zespół przepisów prawa o aktach stanu cywilnego, przepisów wprowadzających to prawo i rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 listopada 1945 r., stanowi ł ą c z n i e całość norm prawnych w tej dziedzinie.

Z uznaniem przeto należy powitać p i e r w s z y k o m e n t a r z, w opracowaniu Andrzeja Banacha, naczelnika wydziału urzędu wojew. i Ignacego Różańskiego, wiceprezesa sądu okręgowego, wydany w końcu 1946 r. przez Księgarnię Powszechną w Krakowie.

Zestawienie pełnego tekstu przepisów prawnych w materii aktów stanu cywilnego, zaopatrzenie ich

w liczne cytaty przepisów związkowych, wreszcie powiązanie ze sobą tych przepisów w formie krótkich, przejrzystych uwag, — oto zalety wspomnianego wydawnictwa, przeznaczonego przede wszystkiem dla potrzeb praktyki. Zadanie to podkreśla zresztą zamieszczenie wzorów pism ,protokółów i aktów.

Przejrzystość wydawnictwa uwypukla się przez zastosowanie różnego typu druku i czcionki do każdego rodzaju tekstu zamieszczonego w komentarzu. Uwagi autorów do poszczególnych tekstów, jeśli ich jest więcej, są numerowane.

Oceniając z uznaniem pracę autorów, wydaje mi się, że możnaby od nich nieco więcej oczekiwać w zakresie wyczerpania materiału, poruszonego w wyjaśnieniach (uwagach).

Dla przykładu: Art. 12 prawa o aktach stanu cywilnego normuje ważną kwestię odpowiedzialności urzędnika stanu cywilnego za szkody, wyrządzone niedbalstwem lub złą wolą urzędnika w toku jego czynności służbowych. Autorzy pod tekstem przepisu umieszczają (jako związkowy) tekst art. 121 Konstytucji Marcowej, wskazując, że art. 12 jest rozwinięciem tej normy, a nadto w uwagach pisze:

„Odpowiedzialność urzędnika stanu cywilnego i gminy uzależniona jest od następujących wymogów:

1) Wymogi przedmiotowe:
   a) powstanie szkody wskutek sprzecznego z prawem działania urzędnika stanu cywilnego (np. nie sporządził aktu, nie wpisał do księgi stanu cywilnego);
   b) niemożność zapobieżenia szkodzie za pomocą środków, przewidzianych w prawie niniejszym (np. przez wniesienie zażalenia do sądu, o czym patrz w objaśnieniach do art. 47).
2) Wymóg podmiotowy, a mianowicie spowodowanie szkody złą wolą, tj. gdy urzędnik stanu cywilnego miał zamiar wyrządzenia szkody lub wprawdzie nie dąży do wyrządzenia szkody, lecz ją spowodował swym niedbalstwem tj. brakiem należytej staranności". (str. 19).

Przytoczone wyjaśnienia stawiają dopiero zdaniem moim pewne problemy, ale ich nie analizują bliżej, ani też nie pogłębiają. W pkt. 1) lit. a) mówi się o „sprzecznym z prawem działaniu" urzędnika st. cyw., ale quid iuris jeżeli czynność jest sprzeczna z „obowiązkami służby". W pkt. 2) wymienia się „złą wolę" lub „niedbalstwo" urzędnika, co objaśniono przykładowo; lecz czy przykłady są wyczerpujące i dostatecznie ścisłe (co to jest „należyta staranność"). Czy nie należałoby raczej (conajmniej) odesłać czytelnika do art. 134 i nast. kodeksu zobowiązań? Zwłaszcza, że w następnej uwadze autorzy podają, że „przedawnienie roszczenia o naprawę szkody należy oceniać wg art. 273 i nast. k. z.", co uzupełniają dalszymi przykładami.

A kwestia „solidarności" odpowiedzialności gminy i urzędnika? a sprawa regresu gminy do sprawcy szkody? Wydaje się, że skoro raz przyjęto odsyłanie do przepisów zobowiązań, należy to czynić w materii wszystkich problemów wynikających z danego tekstu, a nie tylko w pewnej ich części.

Podobnie lakonicznie i niedość wyczerpująco zredagowane są uwagi autorów do innych praktycznie doniosłych przepisów prawa o aktach stanu cywilnego, jak np. art. 29, 33, 44 — 50.

W art. 29 na przykład, który dotyczy niesłychanie ważnej materii wpisywania w trybie wyjątkowym do ksiąg stanu cywilnego f a k t ó w urodzeń i zgonów obywateli polskich, które nastąpiły za granicą oraz małżeństw za granicą zawartych, autorzy ograniczają się jedynie do omówienia (dość zresztą obszernie) s p r a w y z g o n ó w, pomijając zupełnym milczeniem dwie pozostałe.

Na marginesie wymienionych art. 29 i 33 pr. o aktach st. cyw. należy zauważyć, że komentarz wyraźnie unika rozwiązania problemów spornych lub niepewnych, które jednak są w praktyce niezwykle ważne.

Mam tu na myśli zagadnienie stosunku normy art. 29 do przepisów prawa cywilnego i międzynarodowego prywatnego. A więc np. czy w trybie art. 29 jest możliwe wpisanie do polskich ksiąg stanu cywilnego j a k o m a ł ż e ń s t w a — związku, zawartego za granicą w formie, nie odpowiadającej zasadzie art. 13 pr. mnr. pryw. Lub na tle art. 33, czy jest możliwe odtworzenie aktów stanu cywilnego sporządzonych za granicą, bądź też na terenach, które na mocy umowy z dnia 16 sierpnia 1945 r. zostały włączone do Związku Radzieckiego (vide mój artykuł w nr 11 — 12 Demokratycznego Przeglądu Prawniczego).

Poruszone problemy nie są nowe, zostały ujawnione bodajże od pierwszej chwili po wejściu w życie nowego prawa, i nie zasługują chyba na to, by je pomijać milczeniem. Zwłaszcza, że takie czy inne stanowisko w tej sprawie musi być w praktyce zajęte.

W jednej z kwestii wątpliwych, którą autorzy określają jako możliwość administracyjnego postępowania o stwierdzenie zgonu (uw. 2 do art. 85), komentarz powstrzymuje się od zajęcia stanowiska podając, że o zakresie zastosowania przepisu „rozstrzygną wyjaśnienia autorytatywne i praktyka" (str. 114).

Ostrożność tę można uważać za cnotę, jeśliby nie cenić wyżej ambicji, która zresztą w innych miejscach pracy autorzy całkowicie usprawiedliwiają, że komentarz ma stać się przewodnikiem, a co najmniej dostarczyć argumentów pro i contra dla rozwiązań zagadnień praktycznie doniosłych w materii, której jest poświęcony.

Wszystkie te drobne usterki nie pomniejszają wartości pracy autorów komentarza, ani też użyteczności wydawnictwa, zapełniającego tak dotkliwą lukę w dziedzinie opracowań prawa o aktach stanu cywilnego. Należy podkreślić, że forma zewnętrzna pracy, korekta itp. są bez zarzutu.

Witold Czachórski

KRONIKA

AKCJA POPULARYZACJI PRAWA

W ramach akcji popularyzacji prawa wygłoszony został w dniu 22.XII.1946 r. we wsi Kije (teren Sądu Grodzkiego w Pińczowie) przez sędziego grodzkiego Józefa Kowala odczyt p. t. „Prawo Spadkowe". Odczyt trwał blisko 3 godziny, a zgromadził 286 słuchaczów. Świadczy to z jednej strony o coraz żywszym interesowaniu się szerokich mas społeczeństwa zagadnieniami prawnymi, a z drugiej strony potwierdza słuszność doniosłej decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości, które z całym rozmachem przystąpiło do zwalczania dotychczasowej ignorancji prawa w kraju poprzez zakrojoną na szeroką skalę akcję popularyzacyjną.

Na terenie Apelacji Olsztyńskiej akcja popularyzacji prawa czyni coraz większe postępy. Charakterystyczne jest pod tym względem porównanie miesiąca stycznia r. b. z miesiącem grudniem 1946 r. co do ilości wygłoszonych odczytów. Ze szczególną satysfakcją należy podkreślić fakt, iż prócz prelegentów fachowców — prawników wygłaszają prelekcje także nieprawnicy. Rekord pod tym względem pobił w tej chwili ob. Kazimierz Frąszczak, wójt gminy zbiorowej Dobre Miasto, który w styczniu r. b. wygłosił aż 6 prelekcji, a mianowicie: w dniu 7 stycznia — we wsi Międzylas, pow. lidzbarsko-warmińskiego — prelekcję p. t. „Zdobycze socjalne Polski Demokratycznej" (słuchaczy 40), w dniu 15 stycznia — we wsiach Zalesie i Podgórze — prelekcje p. t. Polskie Prawo Wyborcze" (słuchaczy po ca 60) i w dniu 16 stycznia — we wsiach Międzylas, Jesinowo i Górne Kopki — prelekcję p. t. „Polskie Prawo Wyborcze" (słuchaczy od 57 do 62). Tego rodzaju akcja popularyzacyjna jest niewątpliwie godna naśladowania.

Niemałą także satysfakcję musiał mieć ob. Władysław Krzemiński, kierownik Sądu Grodzkiego w Augustowie, kiedy w dniu 2 stycznia 1947 r. na zwołanym

w rocznicę utworzenia Rad Narodowych w powiecie augustowskim zebraniu wygłaszał swój odczyt p. t. „Rady Narodowe" wobec grona aż 600 (sic!) słuchaczy. Należy żywić nadzieję, że również i w innych ośrodkach na terenie Polski będziemy mogli notować w najbliższej przyszłości podobne rekordy słuchaczy.

MŁODZI PROKURATORZY PRZY PRACY

37 absolwentów kursu prokuratorskiego — opuściło w grudniu ub. r. Szkołę Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — by po złożeniu przepisanych egzaminów — stanąć przed nowym, surowym egzaminatorem, jakim jest życie.

Po uzyskaniu nominacji na asesorów — absolwenci Szkoły Prawniczej rozproszyli się po całej Polsce. Że jednak intencją Ministerstwa Sprawiedliwości było kierowanie młodych asesorów do tych prokuratur, gdzie najwięcej będą mogli się nauczyć — znaczna ich liczba wylądowała w dużych ośrodkach sądowych, jak Warszawa, Łódź, Wrocław.

Rezultaty długo nie dały na siebie czekać. Już po kilku tygodniach próby — Szef Prokuratury Łódzkiej — prok. Kozłowski — na podstawie opinii swych kolegów, do których rejonów przydzielono młodych asesorów — mógł stwierdzić, iż pracują oni zupełnie dobrze. W pierwszym okresie swej pracy — asesorzy przydzieleni byli do ekipy prokuratorów, wizytujących obóz dla Niemców na Sikawie. Powierzono im tam samodzielne przesłuchiwanie Niemców — i stwierdzić należy, iż sporządzane przez nich protokóły były bardzo dobre i dokładne. W następnym okresie powierzono już młodym asesorom przygotowywanie aktów oskarżenia i wniosków o zaniechanie ścigania. W najbliższym czasie uzyskają prawo podpisywania aktów oskarżenia, zaś w ciągu 2—3 miesięcy spośród 5 przydzielonych do Łodzi asesorów — co najmniej trzej będą mogli być przedstawieni na stanowiska podprokuratorów.

Na terenie apelacji wrocławskiej zatrudnionych jest 4 absolwentów Szkoły; dwóch spośród nich — zdaniem Prokuratora Sądu Apelacyjnego — Gajewskiego — rokuje jak najlepsze nadzieje. Już w najbliższej przyszłości będzie ich można delegować do popierania oskarżenia przed Sądem Okręgowym. Młodzi asesorzy pracują z wielkim zapałem — w ciągu kilku tygodni zrobili duże postępy — niewątpliwie wyniki ich pracy okażą się pozytywne.

A oto zdanie prokuratora Bednarza, szefa stołecznej prokuratury. „Na podstawie dotychczasowych wyników mogę stwierdzić, iż Szkoła Prawnicza zdała swój egzamin, albowiem absolewnci jej w krótkim czasie osiągnęli wyniki, upoważniające ich do zajęcia poczesnego miejsca w prokuraturze.

Wychowankowie Szkoły Prawniczej — na terenie prokuratury warszawskiej odznaczają się sumiennością i dokładną znajomością obowiązujących norm prawnych. Z całą bezstronnością stwierdzić mogę, iż w pracach prokuratury są elementem niezwykle użytecznym.

Ponadto podkreślić należy, iż Szkoła Prawnicza dostarczyła nam element o jednolitym obliczu społecznym, o obliczu demokratycznym, co na terenie sądowym posiada szczególne znaczenie.

Wyrobienie społeczne, zapał i entuzjazm pracy — oto czynniki, które absolwentom Szkoły Prawniczej pozwalają wyrównać braki, wynikające z ich ciężkiego startu życiowego.

Zasada awansu społecznego — na odcinku sądownictwa odniosła swój sukces". **EM.**

POWOŁANIE KOMISJI DLA OPRACOWANIA JEDNOLITEGO KODEKSU CYWILNEGO

Zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości powołana została Komisja, mająca na celu opracowanie projektu jednolitego polskiego kodeksu cywilnego, opartego na aktach ustawodawczych, które zunifikwały prawo cywilne w Polsce, jak również motywów do tego projektu. Skład komisji przedstawia się następująco:

Jan Wasilkowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego,

Marian Lisiewski, Sędzia Sądu Najwyższego,

Jan Witecki, Sędzia Sądu Najwyższego,

Seweryn Szer, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego,

Aleksander Wolter, Sędzia Sądu Apelacyjnego.

Przewodnictwo Komisji znajduje się w rękach Ministra Sprawiedliwości. Stałymi zastępcami w przewodnictwie na poszczególnych posiedzeniach komisji są: Dyrektor Departamentu Ustawodawczego Stefan Bancerz, Wicedyrektor Szer i Sędzia Wolter. Obowiązki Sekretarza Komisji pełni Sędzia Sądu Grodzkiego — Witold Czachórski.

AKCJA WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

Przy Zrzeszeniu Prawników Demokratów utworzona została Komisja Naukowa i Współpracy Międzynarodowej, która za cel postawiła sobie: zorganizowanie ruchu naukowego prawników polskich przez podjęcie akcji odczytowej, wydawniczej i zjazdowej; współdziałanie w organizowaniu delegacyj prawniczych na kongresy i konferencje międzynarodowe; zbieranie informacji o ewolucji myśli prawniczej zagranicą; współdziałanie przy wymianie wydawnictw prawnych między Polską a zagranicą.

Komisja posiada trzy sekcje: naukową, współpracy prawniczej w kraju oraz współpracy międzynarodowej. Przewodnictwo Komisji znajduje się w rękach Ministra Sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego; zastępcą przewodniczącego jest profesor Jan Wasilkowski.

Pierwsze zebranie o charakterze organizacyjno-informacyjnym odbyło się w dniu 12.II.1947 r. w Warszawie — w sali konferencyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości. W zebraniu — na zaproszenie przewodniczącego Komisji — wzięli udział przedstawiciele polskiego naukowego świata prawniczego. Zebraniu przewodniczył profesor Wasilkowski.

Zagajając dyskusję — Minister Świątkowski podkreślił znaczenie naukowej współpracy międzynarodowej, kładąc specjalny nacisk na konieczność nawiązania kontaktu z prawnikami państw słowiańskich. To ostatnie zagadnienie poruszone zostało również w referacie Naczelnika Bagińskiego, który omówił sprawę projektowanego na rok 1948 Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich w Pradze Czeskiej — jak również koncepcję utworzenia Zrzeszenia Prawników Państw Słowiańskich.

Sprawę udziału przedstawicieli Polski w zamierzonych na najbliższą przyszłość konferencjach i zjazdach międzynarodowych — zreferował pułkownik Muszkat. Prokurator Cyprian przedstawił dotychczasowe osiągnięcia Biura Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Sprawiedliwości, które nowoutworzonej komisji będzie mogło ofiarować pomoc natury technicznej.

W dalszym ciągu dyskusji rozważane były zagadnienia wznowienia działalności Polskiego Stowarzyszenia Prawa Karnego (jako sekcji Assosiation International de Droit Penal); Polskiego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego (jako sekcji Internatinal Law Assosiation); jak również utworzenie biura dla studiów nad represją przestępców wojennych (jako oddziału Commission Permanente Internationale pour l'etude de la repression des crimes de guerre).

W wyniku dyskusji uchwalono wymienione wyżej instytucje restytuować — względnie utworzyć — w ramach Zrzeszenia Prawników Demokratów, powołując do Komitetów organizacyjnych tych instytucyj następujące osoby:

Polskie Stowarzyszenie Prawa Karnego (Sekcja Assosiation International de Dreit Penal): Profesor Dr. Rappaport, Dziekan prof. Śliwiński, prok. Sawicki, prok. Cyprian, adw. Śliwowski, płk. Muszkat, prok. Bądkowski.

Polskie Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego (Sekcja International Law Assosiation): Profesor Dr. Namitkiewicz, prof. dr. Berezowski, prof. dr. Jan Wasilkowski, prof. dr. Przybyłowski, dziekan Tomorowicz, dyr. Szer, płk. Klimowiecki, prof. dr. Ludwik Ehrlich, dr. Stanisław Ehrlich, prof. dr. Julian Makowski, prof. dr. Rozmaryn.

Biuro dla studiów nad represją przestępców wojennych (oddział Commission Permanente Internationale pour l'etiude de la repression de crimes de guerre): Dzikan Śliwiński, prok. Siewierski, prok. Dąb, płk. Hryckowian, prok. Chamczyk, sędzia N. T. N. Güntner, sędzia Czesław Wasilkowski, dyr. Wendel, adw. Maślanko, płk. Muszkat, prok. Sawicki.

KONFERENCJA PREZESÓW SĄDÓW OKRĘGOWYCH APELACJI WROCŁAWSKIEJ

W dniach 8 i 9 marca 1947 r. odbyła się we Wrocławiu pod przewodnictwem Prezesa Sądu Apelacyjnego Antoniego Obromskiego druga doroczna konferencja prezesów sądów okręgowych Apelacji Wrocławskiej.

Pierwsza konferencja, odbyta w styczniu 1946 r., dała obraz pracy sądów w roku 1945, w którym punkt ciężkości leżał w zagadnieniach organizacyjnych. Rok 1946 wobec ukończenia w grubszych zarysach akcji organizacyjnej, stał pod znakiem podnoszenia poziomu sądzenia, to też głównie tym zagadnieniom oraz zagadnieniom szkoleniowym była poświęcona ostatnia konferencja.

W konferencji wzięli udział jako delegaci Ministerstwa Sprawiedliwości: z Nadzoru Sądowego Sędzia Sądu Najwyższego M. Grudziński i Wiceprezes Sądu Okręgowego T. Górski, z Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego Wicedyrektor J. Bogucka - Ordyńcowa i Sędzia Okręgowy A. Frydecki, z Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa Wicedyrektor Z. Gawrońska-Wasilkowska, oraz z Biura Personalnego Wicedyrektor S. Zwiebel.

W drugim dniu konferencji wziął w niej udział ob. Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn.

Ponadto wzięli udział w konferencji prezesi wszystkich i wiceprezesi niektórych sądów okręgowych, przedstawiciele Sądu Apelacyjnego, oraz Prokurator Sądu Apelacyjnego W. Gajewski i Wiceprokurator W. Czownicki.

Obywatel Wiceminister Chajn naszkicował program zadań, jakie postawiło sobie Ministerstwo Sprawiedliwości na rok 1947. Nawiązując do wyników pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego zauważył, że wedle zapowiedzi Małej Konstytucji sądownictwo będzie scalone. Stabilizacji życia politycznego towarzyszyć będzie stabilizacja na odcinku wymiaru sprawiedliwości, a scalenie jego podniesie walnie jego autorytet w społeczeństwie. Niezależnie od tego należy do zagadnienia podejść od strony podniesienia autorytetu sądownictwa od wewnątrz, t. j. drogą podniesienia poziomu sądzenia. Pracy sądownictwa w tym kierunku wydatnie pomaga Departament Nadzoru Sądowego, którego praca spotkała się początkowo z nieufnością sądownictwa, ale obecnie już można stwierdzić, że nieufność ta zanika, a praca Nadzoru Sądowego spotyka się z uznaniem sądownictwa. Mówca zwrócił uwagę na to, że Mała Konstytucja zamieściła przepis o niezawisłości sądownictwa, raz jeszcze manifestując stanowisko Obozu Demokracji Polskiej. Następnie omówił mówca ustawę o amnestii i skutki, jakie ona musi wywrzeć w zakresie stabilizacji warunków życia zbiorowego, co musi się odbić pozytywnie na równowadze wewnętrznej każdego sędziego i prokuratora i na uaktywnienie jego postawy społecznej i politycznej.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Wiceminister omówił zagadnienia szkoleniowe, stwierdzając, że Ministerstwo Sprawiedliwości przywiązuje do nich dużą wagę.

W pierwszym dniu obrad prezesi sądów okręgowych złożyli wyczerpujące i wszechstronne sprawozdania ze stanu swoich okręgów. Ze sprawozdań tych wynika, że szeroko zakrojone i nader wnikliwe oddziaływanie Nadzoru Sądowego, oraz wizytacje przeprowadzone przez Nadzór Sądowy Sąd Apelacyjny i Sądy Okręgowe dały duże wyniki w kierunku podniesienia poziomu pracy sądów. Na 8 sądów okręgowych przeprowadzono wizytację w pięciu sądach, a na 32 uruchomionych sądów grodzkich w trzydziestu. We wszystkich okręgach dużą wagę przywiązuje się do pracy nad podniesienie kwalifikacji zawodowych sędziów oraz do szkolenia aplikantów i urzędników. Systematycznie i wszechstronnie prowadzona akcja wizytacyjna i szkoleniowa dała duże wyniki. Ze sprawozdań stało się widoczne, że sądownictwo bierze bardzo żywy udział w życiu społecznym, w niektórych okręgach także w życiu politycznym, co szczególnie uwidoczniło się w okresie przedwyborczym. W niektórych środowiskach sądownictwo bierze żywy udział w pracach Rad Nadzorczych (Nowa Sól, Jelenia Góra, Świdnica, Oleśnica, Wałbrzych, Ząbkowice). Również prace Zrzeszenia Prawników Demokratów i Komisyj Popularyzacji Prawa w większości środowisk przedstawiają się zadowalająco.

W drugim dniu Konferencji zostały wygłoszone następujące referaty:

1) Wiceprezes A. Kwiatkowski i sędzia W. Antecki: Stan sądów okręgowych w świetle spostrzeżeń powziętych w toku instancji przez Sąd Apelacyjny.

2) Sędziowie J. Podobiński i J. Majewski: Sądownictwo Apelacji Wrocławskiej w świetle wyników wizytacji przeprowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, Sąd Apelacyjny i Sądy Okręgowe.

3) Sędzia W. Olszewski: Rewizje kancelarii notariuszy.

4) Wiceprezes F. Błahuta: Zagadnienie dalszego kształcenia się sędziów i szkolenia aplikantów.

5) Prezes M. Żukwa: Zagadnienie szkolenia urzędników.

6) Sędzia M. Poliszewski: Zagadnienie popularyzacji prawa i kontaktu sądownictwa ze społeczeństwem.

Po referatach rozwinęła się obszerna dyskusja, która wyjaśniła wiele wątpliwości i doprowadziła do ustalenia szeregu wytycznych co do wszystkich kwestii, będących tematem obrad.

Przedstawiciele Ministerstwa informowali wyczerpująco o pracach i zamierzeniach poszczególnych Departamentów, udzielali szeregu wskazówek i sugestii, a nawzajem przedstawiciele Sądu Apelacyjnego i sądów okręgowych podnieśli pod adresem Ministerstwa szereg dezyderatów.

Nie ulega wątpliwości, że konferencja stanie się czynnikiem dalszego wzmocnienia pracy sądownictwa apelacji wrocławskiej i podniesienia zawodowego i społecznego poziomu pracy wymiaru sprawiedliwości w terenie.

M. P.

W Olsztynie odbyło się walne zebranie Koła Sądowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy udziale około 100 osób.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi — dokonano wyboru nowych władz Koła. Następnie sędzia S. O. ob. A. Wojskiewicz wygłosił referat p. t. „Przyjaźń Polsko-Radziecka i przyczyny ją uzasadniające"

W dniu 7 lutego b. r. odbyło się w Sądzie Okręgowym w Warszawie zebranie aplikantów sądowych Okręgu Warszawskiego, na którym poruszane były sprawy: szkolenia aplikantów, ich sytuacji materialnej, jak również reorganizacji aplikacji sądowej. W zebraniu wzięli udział Dyrektor Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości — obywatel Józef Ordyniec oraz Wiceprezesi Sądu Okręgowego w Warszawie ob. ob. Józef Żołądkowski i Jan Bukowski.

20 lutego b. r. rozpoczął się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — trzeci kolejny kurs szkolenia kandydatów do prokuratury. Na kurs ten w wyniku egzaminów wstępnych przyjętych zostało 85 słuchaczy.

Łącznie ze słuchaczami kursu drugiego — ogólna liczba kandydatów do prokuratury, kształcących się obecnie w Łodzi, wynosi 130 osób.